



TYGODNIK SANOCKI

12 SIERPNIĄ 2016 | NR 32 (1284) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Bieszczady z lotu ptaka

Skrzydło w skrzydło z mistrzem

Sesja fotograficzna na wysokości blisko 2 tys. metrów, krążenie w kominach termicznych, lot – skrzydło-wskrzydło-zszybowcowym mistrzem świata i mistrzem Anglii w akrobacjach. Takie rzeczy nie przydarzają się zawsze i każdemu...

Sanoczanin Artur Kucharski jest zamięłowanym spotterem – uwielbia fotografować wszystko, co jest związane z lotnictwem, przede wszystkim wszelkiej maści maszyny latające, od klasycznych szybowców po samoloty i śmigłowce wojskowe najnowszej generacji. Ugania się za nimi po całej Europie. – Pstrykanie z ziemi jest przyjemne, ale możliwość zrobienia kilku zdjęć w powietrzu to już inna bajka. W lipcu nie miałem w planie żadnego wyjazdu na spotting aż do chwili, gdy zadzwonił do mnie mój przyjaciel, Jan Woźny. Zadał mi jedno pytanie: Artur, chciałbyś polatać i zrobić kilka zdjęć mistrzowi świata? Odpowiedź mogła być tylko jedna – opowiada.



20

Damian Biskup odpowiada

Nie jest idealnie, powinno być lepiej



Powiaty należy zreformować albo zlikwidować. Utrzymanie szpitala i szkolnictwa ponadgimnazjalnego to zadania bardzo odpowiedzialne i bardzo kosztowne – Damiana Biskupa, członka zarządu powiatu sanockiego, poprosiliśmy o odpowiedź na dwa zasadnicze pytania, które nam zadają nasi czytelnicy: o szkolnictwo i najbliższą przyszłość sanockiego szpitala.

4

Nowy budżet obywatelski do dyspozycji sanoczan!

Co mieszkańcy proponują w tym roku?

3

Wspomnienia żołnierza II Armii Wojska Polskiego

Z Syberii na Berlin

Rekonstrukcje wydarzeń historycznych, kilometry opracowań, a nawet spisane wspomnienia świadków nie oddadzą tonu narracji żyjących uczestników. 15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. Nie ma chyba lepszej okazji do przypomnienia skomplikowanych losów żołnierza polskiego w czasie wojny 1939-1945, jak właśnie w odniesieniu do sierpniowego święta.



10



Witold Mołodyński napisał książkę o Bieszczadach czasów II wojny. Opowiada w niej o świecie, którego dziś już nie ma – bo i jakże miałby być, skoro najpierw zmieniali się okupanci, potem wysiedlenia i przesiedlenia zrobiły swoje. Lektura obowiązkowa: jest już dostępna w sanockich księgarniach i antykwariacie. W tym „TS” o niej wzmiankujemy, recenzja ukaze się w kolejnym numerze.

2

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 Sanok ul. Konarskiego 3
Tel/Fax sekretariat: 13- 463-12-42 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog – (policealny – 2 lata)
- Technik Farmaceutyczny – (policealny – 2 lata)
- Technik Masażysta – (policealny – 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych – (policealny – 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej – (policealny – 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca – (policealny – 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej – (policealny – 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy – (policealny – 2 lata)

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

- Opiekunka Środowiskowa – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej – zaoczny (policealny – 2 lata)
- Opiekun Medyczny – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej – zaoczny (policealny – 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

Dziś w numerze

Zaczął się od telefonu do redakcji: – Jestem autorem książki „Bieszczadzkie okupacje”. Będziemy jutro o niej rozmawiać z Towarzystwem Lwowiaków. O 17 w willi pani Siekierzyńskiej. Czy można liczyć na obecność kogoś z „Tygodnika”?

Ogród pani Marii Siekierzyńskiej, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Lwowa i Kresów Wschodnich, jest z tych magicznych miejsc rodem, o których dziś w Sanoku można jedynie pomarzyć. Z takich ogrodów mogła się urodzić tęsknota do „smagłej swobody”; tej, o której marzył w Brukseli, na emigracji, i w swojej wyobraźni filtrował w latach 50. ubiegłego wieku profesor Marian Pankowski.

Na stole pyszny biszkopt z owocami i galaretką, nad nami parasol leciwych jabłoni. Nie czuje się skwaru. Jedynie, co chwilami doskwiera, to hałas ulicy.

– Wybierałam się do was, do redakcji, ale wystraszyłam się schodów – mówi jedna z pań. – Zróbcie coś z motorami, jeżdżącymi jak oszalałe wokół stacji Grosar. Nie można tych odgłosów znieść. Oni tutaj jeżdżą czasami na jednym kole, silniki ryczą, a my, mieszkańcy dusimy się latem w domach przy zamkniętych szczelnie oknach.

Towarzystwo to głównie panie w wieku, którego wspominać nie będę, dodam tylko, że chętnie przyjmę na siebie bagaż lat, jeśli miałyby temu towarzyszyć i taka jak ich uroda, i kondycja intelektualna. Ale to przecież przedwojenne solidne roczniki. Zaprawione w wielu bojach i tęsknotach.

Witold Mołodyński napisał książkę o „Bieszczadzkie okupacjach”. „Jestem ostatnim świadkiem przy dobrej pamięci tamtych czasów i czuję się w obowiązku przekazania obecnym i przyszłym pokoleniom, jak się wówczas żyło, przeżywało dobre i złe wieści, oraz jak się rozwiązywało różne problemy, żeby przeżyć” – czytamy we wstępie. Autor rozpoczyna od wspomnień z pierwszego dnia nauki w roku szkolnym 1939/40; pisze, oddając chłopięcą wizję, o nauczycielu, który spóźniony wpada do klasy, trzymając oficerki w rękę, i opowiada, a właściwie relacjonuje uczniom, jak Niemcy napadają właśnie na Polskę. A jeszcze kilka dni wcześniej w Ustrzykach Dolnych otwarto sklep „Baty”, życie toczyło się zwyczajnym rytmem...

Maria Siekierzyńska pyta Witolda Mołodyńskiego, jak on te wszystkie szczegóły,



przywoływane w książce, przez tyle lat zapamiętał. – Jeśli było się w sytuacji, gdy grała o życie, wówczas pamięć na zawsze rejestruje najdrobniejsze epizody – odpowiada autor. W „Bieszczadzkie okupacjach” iskrzy się od smakowitych szczegółów.

Podczas ogrodowego spotkania TPLiKW zahaczamy o różne tematy. – To u was czytałem o Zjeździe Ziemi Górskich? Wszystko prawda, ale nikt nie wspominał, że wśród prezentowanych wtedy grup byli też górale z Pirenejów – zauważa Witold Mołodyński, a ja drżę, bo aż takiej wiedzy na temat Zjazdu z 1936 r. nie posiadam... Za to pani Alicja Wolowicz pamięta, że jej bracia pracowali jako wolontariusze i lokowali gości zjazdowych na wyznaczonych kwaterach.

– U nas w domu nocowało małżeństwo z Warszawy – wspomina pani Alicja. – Pamiętam, a byłam wtedy dzieckiem, że po ich wyjeździe w pokoju długo utrzymywał się delikatny zapach elegancji perfum. Największą atrakcją były starty balonów na brzegu Sanu – dodaje.

Zjazd Górski niebawem. Do jego czasu warto zapoznać się z książką Witolda Mołodyńskiego, która jest dostępna w sanockich księgarniach i antykwariatach, a rozmowę o niej i spotkanie czytelników z autorem zaplanowano w Miejskiej Bibliotece Publicznej w październiku.

Tymczasem – zaczynamy lekturę „TS”! Dziś koniecznie od informacji o nowym budżecie obywatelskim.

msw

Czytelnicy pytają, burmistrz Tadeusz Pióro wyjaśnia

Budżet obywatelski i scena

– Jestem zwolennikiem budżetu obywatelskiego, myślę że udowodniłem to na początku swojej kadencji. Uważam, że dzięki BO wiele cennych inicjatyw społecznych ma szansę ujrzeć światło dzienne, a część – doczekać się realizacji. W ubiegłym roku sanoczanie zagłosowali na propozycje mieszkańców Posady i Dąbrówki. W tym roku regulamin budżetu obywatelskiego uległ zmianie, będzie to budżet dzielnicowy. Zachęcam mieszkańców do zapoznania się z nowym regulaminem i do zgłaszania pomysłów. Nie wszystkie, oczywiście, będą mogły zostać zrealizowane, ale dla nas, dla burmistrzów i radnych, staną się probierzem Państwa potrzeb i oczekiwań.

Scena na Rynku

– Nowy obiekt, który w ubiegłym tygodniu pojawił się na



Rynku, to scena. Kupiliśmy ją za pieniądze uzyskane z projektu, przygotowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Wiem, że niektórych z Państwa ten widok dziwi,

niektórym trudno się do niego przyzwyczaić. Uspokajam: podobne sceny znajdują się w wielu miastach, na przykład w zabytkowym Wrocławiu. Ustawia się je, by przez

wakacje urozmaicać czas mieszkańcom i turystom. Zwracam się do wszystkich, którzy mają pomysł na zagospodarowanie nowego obiektu i chcieliby wystąpić przed publicznością – miasto czeka na Wasze propozycje. W tym roku dzieje się to trochę na zasadzie improwizacji, ale już w przyszłym, w porozumieniu ze szkołami i placówkami kultury, zaplanujemy program na całe lato. Jest przecież tylu uzdolnionych artystycznie młodych sanoczan!

A zakup sceny to przede wszystkim oszczędność, bo za każdorazowe wypożyczenie i ustawienie jej trzeba by było słono zapłacić. A skoro stawiamy na turystykę, musimy ją wspierać. Scena przyda się wkrótce, podczas Zjazdu Karpaty – Góry Kultury, do uczestnictwa w którym serdecznie już dziś Państwa zapraszam.

FZ

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania dla lekarzy i pielęgniarek szpitala w Sanoku, za troskliwą opiekę nad dr. Andrzejem Jakielem w Jego długiej i ciężkiej chorobie

składa rodzina

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim z powodu śmierci znanego i cenionego lekarza dr. nauk med. Andrzeja Jakiela

składają:

Burmistrz Miasta Sanoka Przewodniczący Rady Miasta
Tadeusz Pióro Zbigniew Daszyk

Pani dr Halinie Jakiel oraz rodzinie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci syna dr. Andrzeja Jakiela

składają

pracownicy i właściciele Zakładu Produkcji Odzieży REGIS

Wyrazy współczucia dla rodziny zmarłego dr. Andrzeja Jakiela

składają

Właściciele i pracownicy FM Liwex

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*2 sierpnia przy ulicy Małopolskiej 44-letnia mieszkanka Sanoka zawiadomiła policję, że znany jej mężczyzna, będąc pod wpływem alkoholu, wywołał awanturę, w trakcie której kierował groźbami okaleczenia i pozbawienia życia.

Gmina Sanok

*4 sierpnia w Sanoczku złodzieje okradli sklep. O zdarzeniu policję poinformowała 28-letnia mieszkanka powiatu sanockiego, która zeznała, że złodzieje, wykorzystując chwilową nieuwagę personelu sklepu, dokonali kradzieży pieniędzy z niezamkniętej szafki biura w kwocie około 1000-1200 zł.

Gmina Zagórz

*3 sierpnia w Zahutyniu 26-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła po-

licję, że została oszukana przez osobę oferującą wynajem domku w miejscowości Ustronie Morskie. Kobieta za pośrednictwem portalu internetowego zarezerwowała domek, wpłaciła zaliczkę w wysokości 800 zł, okazało się jednak, że oferowana nieruchomości nie istnieje.

Gina Zarszyn

*5 sierpnia w Posadzie Jaćmierskiej sprawca prawdopodobnie umyślnie podłożył ogień, podpalając składowane bale suchego siana i słomy przy budynku drewnianej stodoły, w wyniku czego zniszczeniu uległa drewniana konstrukcja stodoły i częściowo składowana w niej sucha pasza dla bydła. Spaleniu uległ także zaparkowany w budynku szopy, uszkodzony samochód marki Volkswagen. Dokładna wartość strat w chwili obecnej nie została określona.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl

Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Materiałom niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Uwaga, nowy budżet obywatelski do dyspozycji sanoczan!

Co mieszkańcy zaproponują w tym roku?

Budżet obywatelski w Sanoku został wprowadzony przez obecnego burmistrza miasta Tadeusza Pióro w ubiegłym roku. Idea się sprawdziła, więc w bieżącym roku będzie kontynuowana. Na rok 2017 Rada Miasta Sanoka uchwałą nr XXIII/196/16 z dnia 19 lipca 2016 r. wprowadziła zmianę zasad podziału środków z budżetu obywatelskiego. W przyszłym roku mieszkańcy będą mieli do dyspozycji blisko 350 tys. zł.

Środki będą podzielone między dzielnice miasta, a mieszkańcy poszczególnych dzielnic będą zgłaszać konkretne propozycje, oni też wybiorą, – głosując za takim, a nie innym spośród zgłoszonych zadań – to do realizacji w ich dzielnicy. W każdej z nich będzie mógł być wdrożony projekt na kwotę sięgającą 50 tys. zł. Zgodnie z zapisami regulaminu budżetu obywatelskiego, propozycje mogą dotyczyć działań inwestycyjnych i remontowych oraz inicjatyw społeczno-kulturalno-oświatowych i zdrowotnych o charakterze nieinwestycyjnym.

Wszystkie szczegółowe informacje dotyczące budżetu obywatelskiego, w tym regulamin, harmonogram konsultacji, możliwość wydrukowania formularza zgłoszenia propozycji zadania, karty do głosowania są dostępne na stronach internetowych: www.sanok.pl, Biuletyn Informacji Publicznej

Urzędu Miasta – w zakładkach „budżet obywatelski”.

Z kolei na stronie internetowej bo.um.sanok.pl została uruchomiona elektroniczna aplikacja umożliwiająca, po zarejestrowaniu użytkownika, zgłoszenie propozycji zadań oraz oddanie głosu.

Zgłoszenia projektu dokonuje jedna osoba, przy czym projekt musi być poparty podpisami co najmniej dziesięciu mieszkańców dzielnicy powyżej 18 roku życia.

Projekty w nieprzekraczalnym terminie do 31 sierpnia 2016 r. należy składać w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miasta; można je też wysłać listownie na adres Urzędu z dopiskiem „Budżet Obywatelski Miasta Sanoka” lub przesłać poprzez aplikację dostępną pod adresem: bo.um.sanok.pl.

Propozycje, które zostaną zweryfikowane pod względem możliwości ich realizacji, będą przekazane do głosowa-



nia. Na projekt realizowany w danej dzielnicy będą mogły głosować tylko osoby, które ukończyły 18 rok życia i posiadają stałe lub czasowe zameldowanie na jej terenie. Głosowanie zostanie uznane za ważne jedynie w przypadku, gdy frekwencja osiągnie

minimum 5 proc. uprawnionych. Punkty do głosowania zostały wyznaczone w Sali Herbowej Urzędu Miasta w oraz siedzibach rad dzielnic. Nowością w tegorocznym budżecie obywatelskim będzie także możliwość oddania głosu za pośrednictwem aplikacji

internetowej. Ze strony internetowej Urzędu Miasta można pobrać:

– uchwałę Rady Miasta Sanoka nr XXIII/196/16 z dnia 19 lipca 2016 r. w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących budżetu obywatelskiego gmi-

ny miasta Sanoka wraz z załącznikami;

– formularz zgłoszeniowy – Propozycja zadania do budżetu obywatelskiego Miasta Sanoka wraz z listą mieszkańców dzielnicy miasta popierających tę propozycję.

rij

POŻYCZKOWY HIT LATA!!!

bez prowizji

bez opłaty
przygotowawczej

bez innych
dodatkowych
kosztów

Bieszczadzka
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Rok założenia 1996



RRSO tylko
5,01%

Porównaj koszt (RRSO)
naszej pożyczki z innymi
i wybierz TAŃSZĄ

Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

www.bieszczadzka.skok.pl

Przykład reprezentatywny: Maksymalna kwota pożyczki 20 000 zł, minimalna kwota pożyczki 20 000 zł. Pożyczka w kwocie 20 000 zł udzielona w dniu 08.06.2016 r. na maksymalny okres tj. 12 miesięcy. Pożyczka wraz z należnymi odsetkami spłacana jest w 12 równych ratach miesięcznych w kwocie 1711,30 zł (raty kapitałowe i malejące raty odsetkowe z tym, że ostatnia rata pożyczki jest ratą wyrównawczą) w założeniu, że pierwsza rata płatna od 08.07.2016 r. Oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 4,90 %, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) wynosi 5,01%. Całkowity koszt pożyczki wynosi 535,60 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: opłatę przygotowawczą 0,00 zł, prowizję 0,00 zł, odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 535,60 zł, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 20 535,60 zł. Dla pożyczkobiorcy w wieku powyżej 65 lat wymagane jest zabezpieczenie w postaci ubezpieczenia na życie w kwocie nie mniejszej niż kwota pożyczki w zakresie akceptowanym przez Bieszczadzką SKOK. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytowej. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanego przez Bieszczadzką SKOK. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów K.C. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.) Bieszczadzka SKOK ma prawo w każdej chwili do wycofania w/w produktu.

Damian Biskup odpowiada

Nie jest idealnie, powinno być lepiej

Powiaty należy zreformować albo zlikwidować. Utrzymanie szpitala i szkolnictwa ponadgimnazjalnego to zadania bardzo odpowiedzialne i bardzo kosztowne – Damiana Biskupa, członka zarządu powiatu sanockiego, poprosiliśmy o odpowiedź na dwa zasadnicze pytania, które nam zadają nasi czytelnicy: o szkolnictwo i najbliższą przyszłość sanockiego szpitala.

MAŁGORZATA SIENKIEWICZ-WOSKOWICZ
m.sienkiewicz@interia.pl

Szkoły

Decyzja o ograniczeniu naboru do dwóch liceów jest, według mnie, decyzją słuszną, jednak czy należało wyłączać z tego aż dwie klasy? Tu bym dziś dyskutował. Okazało się, przy podglądzie do systemu logowania kandydatów do poszczególnych szkół, że w Sanoku nie brakuje chętnych do liceów i techników, problem jest z zawodówkami. Ta sytuacja powtarza się z roku na rok, zawsze odnotowujemy pewną grupę uczniów, którzy do końca czekają na wybór miejsca dla siebie. Gorzej, że jest grupa kilkudziesięciu osób, które zdecydowały się na naukę w szkołach poza powiatem sanockim. Niemało odchodzi do Nowosielec, gdzie są bardzo ciekawe kierunki i atrakcyjna oferta: jest to szkoła ministerialna, inaczej finansowana i prowadzona niż powiatowe. Zastanawialiśmy się natomiast na posiedzeniu zarządu, czy nie podjąć decyzji o dołożeniu jednej klasy do któregoś z liceów. Decyzja jeszcze nie zapadła. Jeśli chodzi o mnie, opowiadał się za dodatkowym oddziałem. Przy mizerii środków finansowych nie powinniśmy sobie pozwalać, aby odplynęło nam ok. 180 tys. zł, a tyle kosztuje klasa liceum ogólnokształcącego – mam na myśli subwencję oświatową.

Mierzmy się z tematem SOSW – budynek po dawnej „setce” przy ul. Jagiellońskiej przekazujemy na lokalizację SOSW, jednak musimy tam zainstalować windę. Będziemy aplikować o stosowne środki; mamy czas do połowy lutego. Dzieci na razie zostają na Konarskiego i Lipińskiego – zarząd, rada powiatu, dyrekcja oraz rada rodziców stoją za decyzją o przeniesieniu SOSW na ul. Jagiellońską.

Został złożony projekt dotyczący termomodernizacji ZS nr 5, czyli dawnej „budowlanki”. Jest po drugiej ocenie, czekamy na ostateczny wynik. Jeśli projekt zyska akceptację, wówczas budynek czeka gruntowny remont, z odwodnieniem, wymianą rynien, części dachu, stolarki okiennej. Docelowo chodzi o to, żeby szkoła poprawiła swoje parametry energooszczędne – tak to ujmę.

Z perspektywy czasu oceniam, że te dwie szkoły, budowlanka i setka, zasymilowały się i funkcjonują bez zarzutu. Ruch osobowy został w tych placówkach skutecznie „rozładowany”, a profile nauczania pozostały te same. Jest jeszcze bursza – o niej nie chcę się dziś wypowiadać, ale są już pewne pomysły na jej zagospodarowanie. Pojawił się pomysł, by powiat pozbył się wszyst-



Spotkanie w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego; od lewej: dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku Wiesław Banach, starosta sanocki Roman Konieczny, członek zarządu powiatu sanockiego Damian Biskup, poseł na Sejm RP Piotr Uruski, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin

kich wynajmowanych pomieszczeń i wykorzystał te, które są jego własnością, a stoją puste.

Do urzędu marszałkowskiego złożyliśmy projekt, który zakłada polepszenie bazy noclegowej w dwóch zespołach szkół – ZS5 i ZS2. Te internaty kiedyś były większe, w okresie wyżu demograficznego nieco się skurczyły. Teraz tendencja jest odwrotna.

Chcemy nawiązać współpracę, poprzez klaster naukowo-przemysłowy, z pracodawcami – niech zgłaszają zapotrzebowanie na konkretne zawody. Trzeba będzie opracować rozsądny system praktyk, tak aby były one naprawdę pożyteczne dla wszystkich – i tych, którzy dają pracę, i tych, którzy chcą się uczyć zawodu. Pracodawcy najlepiej wiedzą, kto jest im potrzebny. Trzeba przywrócić rangę szkolnictwu zawodowemu, to jest ważny krok w stronę eliminacji bezrobocia.

Szpital

Szacunek należy się dyrektorowi Adamowi Siemabowi za wszystko, co zrobił dla szpitala, to nie ulega wątpliwości, od tego zacznę. Mówiąc o szpitalu, wykażę bez problemu, dlaczego powiat jest biedny, ponieważ nic tak nie przemawia, jak cyfry i konkrety. Otóż budżet powiatu wynosi 75 mln 600 tys. zł. Budżet szpitala to jest 60 mln zł. Szpital otrzymuje pieniądze z NFZ, który zresztą wkrótce ma zostać zlikwidowany i z perspektywy czasu przekonamy się, czy to będzie dobre posunięcie, ale ciągle są nowe potrzeby, konieczność zakupów. Dajemy na szpital tyle, ile możemy dać, a czasami nawet więcej. Wystarczy jednak spojrzeć na wymienione wyżej cyfry i skala problemu staje się jasno zarysowana.

Mamy szkolnictwo, szpital. Zarządzanie nimi nie przynosi dochodów. Powiem teraz coś może nie we wszystkich kręgach popularnego, ale zrobię to z przekonaniem i pełną odpowiedzialnością: uważam, że powiaty powinny być zlikwidowane. Albo zreformowane. System finansowania musi być dostosowany do potrzeb, bo z próżnego nawet

Salomon nie należy. Subwencja oświatowa pokrywa zaledwie pensje nauczycieli. Szkoły trzeba utrzymać i to jest zadanie powiatu. Jesteśmy w połowie kadencji, staramy się robić oszczędności. To zawsze jest bolesne.

Wracając do szpitala: wyłoniono komisję; w prasie ogólnopolskiej, zgodnie z wymogami, został ogłoszony konkurs. Po trzydziestu dniach od jego ogłoszenia będziemy mogli ocenić nadesłane oferty i zapraszać kandydatów na rozmowy. Pamiętajmy, że muszą się zgłosić co najmniej dwie osoby, aby konkurs w ogóle mógł się odbyć. Do końca września wszystkie procedury, mam taką nadzieję, zostaną pomyślnie zakończone.

Największy problem szpitala to ginekologia. Wszyscy samorządowcy, każdy z nas, podejmujemy rozmowy z lekarzami, żeby tylko przywrócić funkcjonowanie oddziału ginekologiczno-położniczego. 500 plus chyba działa, tak twierdzą fachowcy, więc pracy lekarzom zatrudnionym na oddziale na pewno nie zabraknie. Są wakacje, wielu lekarzy przebywa na urloпах, trudno się z nimi skontaktować, ale, proszę mi wierzyć, że robi się wiele w tej materii. Na razie nie udało się skompletować pełnej obsady, ale jest duże prawdopodobieństwo, że od września oddział ginekologiczny ruszy.

Po raz drugi szpital ogłosił konkurs na ordynatora oddziału ginekologicznego. Gdy tylko znajdzie się ordynator, z pewnością znajdzie się też lekarze. Mogę jedynie apelować do lekarzy mieszkających w Sanoku, a zatrudnionych poza miastem, żeby dali nam szansę i zastanowili się, choćby biorąc pod uwagę zmiany personalne, nad zmianą miejsca zatrudnienia. Oddział jest dobrze wyposażony, są dwa nowe łóżka porodowe, naprawdę wszystko, poza personelem lekarskim, na ginekologii sanockiej jest. Wielu lekarzy ma swoje pomysły na rozwój i dobrze by było, żeby mogli je w sanockim szpitalu realizować – oczywiście w granicach jego możliwości finansowych. Nie oszukujmy się, że

przy obecnym systemie finansowania lecznictwa zamkniętego ze szpitala powiatowego uda się zrobić klinikę; na to nie ma co liczyć. Jako ciekawostkę powiem, iż wiele klinik pracuje w taki sposób, że gdy kończą się im pieniądze, wówczas się je po prostu zamyka. Nasz szpital w porównaniu z innymi takimi placówkami w okolicy ma naprawdę rangę ponadpowiatową: jest ładowisko z możliwością nocnego lądowania, pracuje w systemie wielu oddziałów, mamy oddział zakaźny, co jest dosyć rzadkie, i świetnie prosperujący oddział pediatryczny. Przyjmujemy tam bardzo wielu pacjentów z ościennych powiatów i właśnie dlatego wspominałem o randze ponadpowiatowej. Doktor Przemysław Gałęj jest dla mnie takim wzorcowym zarządcą oddziału, dba i o pacjentów, i o personel.

Ogromnym problemem, pośrednio związanym ze szpitalem, jest całonocna i świąteczna opieka medyczna. Szpital przeszedł wszystkie wymagane przepisami kontrole i jest gotów podjąć się zadania. Czekamy na nową kontraktację, która odsuwa się w czasie. Nie ma na razie rozpisu nowych kontraktów. Apeluje, żeby dotychczasowy usługodawca przeniósł się do szpitala. Po co ludzie mają się błąkać po całym Sanoku? Zmiana miejsca świadczenia usług może nastąpić na zasadzie aneksowania, bez żadnych zmian w kontrakcie. Inna jest sytuacja osoby, która w nagłym przypadku zwraca się do szpitala i tam na miejscu jest poddawana badaniom, a inna – gdy musi pokonywać, z niezrozumiałych dla niej przyczyn, trasę z ul. Jana Pawła. W Przemysławie zlikwidowano niedawno miejski ZOZ. Może to jest jakaś droga, by wszystko połączyć w jednej strukturze?

Innym problemem jest system finansowania lecznictwa. Jak na przykład odesłać matkę z chorym dzieckiem, wiedząc, że NFZ niechętnie płaci – albo nie płaci – za tak zwane nadwykonania. Być lekarzem czy urzędnikiem? Oto pytanie naszych czasów, mam nadzieję, że kiedyś przestanie być aktualne.

Pałac Ryłskich

Budynek po policji stał się zabytkiem. Dzięki temu można było znacznie obniżyć jego cenę – do 480 tys. z 5 mln zł na samym początku. Mijamy nadzieję, że znajdzie się nabywca. Budynek wrósł w historię i krajobraz miasta, zasługuje na pewne prawa i szacunek.

Drogi powiatowe

Schetynowki i popowodziówki to są zadania, których się podejmuje powiat, bo, co tu dużo mówić, one wymagają najmniejszych nakładów finansowych. Osuwiska na Dębnej i na Lisznej. Na Lisznej robimy także drogę. W Sanoku remontujemy ulicę Podgórze, gdzie za poprzedniej kadencji zrobiono chodniki, niedawno miasto przygotowało parking. Burmistrz i radni zabezpieczyli połowę naszego wkładu, żebyśmy mogli zrealizować zadanie z puli tzw. schetynowek. Chcemy, żeby Podgórze było dwukierunkowe, z ograniczeniem wjazdu pojazdów ponadprętonowych, wjazd na Jagiellońską tylko w prawo. Uprzedzam, że w najbliższym czasie będą na Podgórzu niedogodności, jak zwykle przy remontach. 2 mln zł w sumie pozyskaliśmy na remonty dróg. To całkiem przyzwoita kwota. Niestety, w najbliższym czasie nie uda się wyremontować mostu w Dobrej, ale nie zapominamy o nim. Muszę też powiedzieć, przy okazji remontów dróg, że jeszcze nigdy w historii powiatu sanockiego nie mieliśmy tak dobrych relacji z gminą miasta Sanoka.

Muzeum

Dla dobra muzeum chcielibyśmy je przekazać pod opiekę urzędowi marszałkowskiemu. Skansen jest już pod kuratelą marszałka, ale to w niczym nie przeszkadza. Posłowie Piotr Uruski i Piotr Babinetz, pełnomocnik powiatowy PiS Kazimierz Węgrzyn bardzo za tą sprawą lobbują. Kilka miesięcy temu byliśmy w tej sprawie w wizytą u ministra Jarosława Sellina. Czekamy na decyzję. Wiem, że dyrektor Wiesław Banach w pełni akceptuje nasze oczekiwania.

Mieszkania komunalne

Kąsek coraz bardziej łakomy

Sprzedawać czy nie sprzedawać mieszkań komunalnych? A jeśli tak, to na jakich zasadach? Czy ma sens zbywanie lokali z 60-procentową obniżką, a z drugiej strony inwestowanie setek tysięcy złotych w nowe mieszkania komunalne, bo w kolejce czeka ponad 460 rodzin?

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Pytania te nabierają aktualności w kontekście niedawnego pomysłu kupienia od Mlekovity budynku przy ulicy Przemyskiej. Po remoncie i adaptacji można urządzić w nim w 10 mieszkań. Operacja kosztowałaby ponad milion złotych, z możliwością pozyskania 35-procentowego dofinansowania z zewnątrz. W ten sposób 10 oczekujących w kolejce rodzin otrzymałoby od samorządu prezent w postaci własnego „M” o wartości ok. 100 tys. zł. Wiceburmistrz Edward Olejko powątpiewa, czy stać nas na taką indywidualną pomoc. Z drugiej strony presja mieszkańców oczekujących na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych, co jest zadaniem własnym gminy, każe pochylić się nad problemem. – Obecnie gromadzimy fundusze na budowę basenu, a gdyby były jakieś wolne środki, to należałoby je, moim zdaniem, przeznaczyć na remont dróg, z których korzystają wszyscy – stwierdza nasz rozmówca, dodając, że w tym przypadku presja obywateli jest jeszcze większa. Wiadomo, w jakim stanie technicznym są miejskie ulice, zwłaszcza te oddalone od centrum.

Janusz Baszak, przewodniczący komisji finansowo-gospodarczej, uważa, że miasto powinno zacząć prowadzić bardziej przemyślaną politykę dotyczącą tego, co już ma, a więc mieszkań komunalnych, starając się odzyskać część lokali. Należy też zastanowić się nad bonifikatami, gdyż jego zdaniem mieszkania są sprzedawane zbyt tanio, ze stratą dla budżetu miasta.

Komunale, czyli tanie jak barszcz

W Sanoku jeszcze kilkanaście lat temu można było wykupić mieszkanie z bonifikatą w wysokości 80–90 proc. Dzięki temu wiele osób stało się właścicielami atrakcyjnych mieszkań w centrum praktycznie za grosze. Przykładowo w 2005 r. nabywca 91-metrowego mieszkania w bardzo dobrej lokalizacji zapłacił... 5,2 tys. zł!

Na tych zasadach od połowy lat dziewięćdziesiątych sprzedano ponad 780 mieszkań, czyli – mówiąc obrazowo – dwadzieścia parę bloków mieszkalnych. Tak było również w następnych dekadach. Przykładowo w kadencji 2002–2006 sprzedano 170 lokali za 1,4 mln zł.

Szczególnie szokujące były transakcje zawierane w latach boomu mieszkaniowego. Kiedy na wolnym rynku metr mieszkania kosztował 3,5 tys. zł, urząd miasta sprzedawał lokale za naprawdę śmieszne pieniądze, np. w bloku komunalnym przy ulicy Kochanowskiego – 60 m² za 15,6 tys. zł.

Z informacji uzyskanych wówczas w Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej wynikało, że 30 proc. wykupionych z bonifikatą mieszkań trafiało po pięciu latach na wtórny rynek. Wcześniej część z nich wyremontowano na



Prezes SPGM mówi, że za 3 mln zł z zasobów komunalnych „można zrobić Wersal”. Na zdjęciu – kamienice przy ul. Rynek 9 i 10. W ubiegłym roku miasto przeznaczyło 38 tys. zł na remont elewacji od podwórza

koszt miasta. Świętej pamięci Janusz Tworzydłak, prezes SPGM, komentował wówczas dla „TS”, że koszt wymienionej stolarki nieraz był równy kwocie uzyskanej przez miasto ze sprzedaży lokalu...

Dopiero w 2007 r., na wniosek Janusza Baszaka, ówczesnego szefa komisji finansowej, uchwalono „Wieloletni program gospodarki mieszkaniowej zasobami gminy miasta Sanoka na lata 2007–2011”. Wielu radnych podzielało jego opinię, że gmina puściła politykę mieszkaniową na żywioł i to ostatni dzwonek, aby coś zmienić. Mówiono, że nie można sprzedawać majątku komunalnego za bezcen, a z drugiej strony wydawać potężnych kwot na jego odtworzenie.

Oczywiście, nie obyło się bez tarć i pretensji. Ostro protestowały osoby zainteresowane wykupem mieszkań, które nie mogły już nabyć ich na tak korzystnych zasadach jak ci, którzy zadbali o to wcześniej.

Całkiem przyzwoity standard

Obecnie miasto dysponuje 766 lokalami, o powierzchni prawie 29 tys. m². W liczbie tej mieszczą się 84 lokale socjalne i 6 tzw. tymczasowych. Spośród mieszkań komunalnych 64 proc. znajduje się w zasobach wspólnot mieszkaniowych, a 36 proc. należy do gminy. Są to bloki i kamienice zlokalizowane w różnych częściach Sanoka.

Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej w urzędzie miasta, absolutnie nie zgadza się z opinią, że są to mieszkania gorszej kategorii: w starych budynkach, o niskim standardzie, zimne i zagrzybione. – Staraniem kolejnych burmistrzów, rad miasta, pracowników urzędu i szefostwa Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, zasoby komunalne są od lat remontowane, a ich standard podnoszony. Pamiętam na przykład, że za kadencji burmistrza Daszyka i Olej-

ki udało się wyremontować wszystkie ciekące dachy – stwierdza naczelnik.

Stan zasobów jest niezły. Spośród 676 lokali komunalnych 80 proc. ma pełny standard, tj. łazienkę, centralne ogrzewanie, wodę, kanalizację. W pozostałych brakuje centralnego ogrzewania (mieszkańcy grzeją piecykami) i tylko kilka mieszkań ma rzeczywiście niski standard. – Przeważnie są to lokale w budynkach, co do których są jakieś plany, na przykład przeznaczonych do wyburzenia – uzupełnia Jan Paszkiewicz, prezes SPGM.

Miasto partycypuje także, proporcjonalnie do udziałów, w remontach, które przeprowadzają wspólnoty mieszkaniowe. – Wręcz zachęcamy do podejmowania tego typu inwestycji – podkreśla Jacek Gomułka.

W 2015 r. miasto przeznaczyło ponad 1,1 mln zł na bieżące remonty budynków komunalnych, w tym około 490 tys. zł na obiekty stanowiące współwłasność gminy.

Konieczna windykacja zadłużeń

Dyskutując o mieszkaniach komunalnych nie sposób ominąć tematu ich zadłużenia. Wiadomo, że część lokatorów nie płaci czynszu, podobnie zresztą jak w spółdzielniach mieszkaniowych. Albo płacą tylko czynsz, a nie płacą za wodę, kanalizację i śmieci. Prym wiodą tu mieszkańcy bloku socjalnego przy ul. Okulickiego, choć stawka za metr wynosi tam zaledwie 77 gr. – Zaległości za czynsz w mieszkaniach komunalnych na dzień 31 maja br. opiewają na kwotę 309 tys. zł oraz 169 tys. zł za wodę i ścieki – informuje prezes Paszkiewicz. W bloku socjalnym jest to odpowiednio 49 tys. zł i 108 tys. zł.

Suma wszystkich zaległości to 635 tys. zł. Jak podkreśla szef SPGM, są to długi narastające od lat. Jego sukcesem po roku urzędowania jest zmniejszenie zadłużenia

o ponad 200 tys. zł. – Zabraliśmy się stanowczo i skutecznie za windykację należności – tłumaczy prezes Paszkiewicz.

Ciekawe, że część dłużników w momencie, gdy staje przed alternatywą eksmisji do lokalu socjalnego na ulicę Okulickiego, zaczyna regulować swoje długi. – Staramy się rozmawiać z ludźmi, proponując im spłatę zadłużenia w ratach – relacjonuje nasz rozmówca. W ubiegłym roku wniesiono do sądu 53 sprawy.

Przychody SPGM z tytułu najmu mieszkań komunalnych wyniosły w 2015 r. ponad 1,2 mln zł.

Tanie sprzedawać i drogo budować?

Dzięki działaniom podjętym w 2007 r. miasto z większą rozważą zaczęło zbywać mieszkania komunalne. Obecnie udzielanie bonifikat odbywa się na podstawie uchwały Rady Miasta z 2013 r. Są one niższe niż te obowiązujące kilka lat temu, ale i tak wciąż niemałe. – Najwyższa bonifikata wynosi 60 proc., jeśli najem trwa dłużej niż 25 lat – informuje Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych. Mieszkanie z 30-procentową bonifikatą można wykupić 10 latami, a z 50-procentową – po 20.

Lokali nie sprzedaje się już za bezcen, choć cena i tak relatywnie jest niska. Jak dowiedzieliśmy się od Marty Kopacz, naczelnika Wydziału Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, rzeczoznawcy wyceniają wartość metra kwadratowego na 2–2,5 tys. zł. Oznacza to, że przy uwzględnieniu 60-procentowej bonifikaty najemca może stać się właścicielem 50-metrowego mieszkania już za 69 tys. zł.

W 2015 r. miasto sprzedało 9 mieszkań. W tym roku podpisano 2 akty notarialne, a na rozpatrzenie czeka 10 wniosków.

– Co sądzę o sprzedaży mieszkań komunalnych? Sprawa nie jest prosta. Pozbywając się ich, pozby-

wamy się jednocześnie obciążeń związanych z koniecznością remontów. Z drugiej strony, gdyby nie było sprzedaży z bonifikatami, na pewno byłibyśmy w stanie odzyskać część mieszkań po śmierci najemców, zwłaszcza tych, którzy nie mają krewnych. Obecnie ludzie pilnują, aby lokale pozostały w rodzinie, mając nadzieję, że w przyszłości będą mogły je wykupić dzieci i wnuki – tłumaczy wiceburmistrz.

Edward Olejko zdaje sobie sprawę, że w kolejce po mieszkania czeka ponad 460 rodzin, a miasto nie ma możliwości, aby przystąpić do budowy bloku komunalnego. – 40-metrowe mieszkanie dla czteroosobowej rodziny kosztowałoby 100 tys. zł. Na pewno nie stać nas na taką pomoc dla pojedynczych rodzin – stwierdza stanowczo.

Zarządzać mądrze tym, co się ma

– Dlatego odzyskanie nawet kilku lokali rocznie w ramach naszych zasobów byłoby jakimś rozwiązaniem – komentuje Janusz Baszak, szef komisji finansowej. W 2015 r. w opinii do budżetu znalazł się wniosek o wypracowanie polityki dotyczącej mieszkań komunalnych i lokali użytkowych. Brak działań w tej materii został wytknięty w opinii do budżetu na 2016 r.

– Jaki sens ma kupowanie budynku od Mlekovity za milion złotych, oczekiwanie na dofinansowanie z Banku Gospodarstwa Krajowego i urządzenie 10–12 mieszkań, podczas gdy równocześnie tyle samo lokali sprzedaje się w ciągu roku? – pyta retorycznie przewodniczący.

Nie znaczy to, że należałoby całkowicie zaniechać sprzedaży. W przypadku, kiedy w budynku większość mieszkań jest wykupionych, nie ma sensu, by miasto trzymało pojedyncze lokale. I odwrotnie, po co sprzedawać pojedyncze mieszkania w blokach i kamienicach, w których gmina jest większościowym udziałowcem?

Zdaniem szefa komisji finansowej, należy zastanowić się na wysokości bonifikat. Czy wykup za mniej niż połowę wartości rynkowej leży w interesie miasta? – Warto byłoby monitorować, co dzieje się później z tymi mieszkaniami i ile z nich trafia po pięciu latach na rynek wtórny – mówi Janusz Baszak. Skądinąd wiadomo, że w poprzednich latach były osoby, które świetnie zarobiły na sprzedaży takich mieszkań po cenach komercyjnych. Można też stworzyć mechanizmy sprzyjające odzyskowi mieszkań, np. proponując starszej osobie opiekę aż do śmierci.

– Liczę, że w najbliższym czasie radnym zostaną przedstawione założenia polityki zasobami lokalowymi miasta. W grę wchodzi bowiem niebagatelny majątek: kilkadziesiąt tysięcy m² mieszkań i lokali użytkowych, którymi należy racjonalnie gospodarować. Tym bardziej, że na przestrzeni ostatnich lat zasoby komunalne mocno się skurczyły, a jest to przecież kapitał, z którego powinniśmy czerpać nie tylko my, ale też nasi następcy – podsumowuje przewodniczący.

Rok działalności Stowarzyszenia Głuchych „Galicja”

Czego nie wie słyszak?

W Załężu od 4 do 7 sierpnia przebywali członkowie Stowarzyszenia Głuchych „Galicja”. Mało kto wie, że społeczność osób głuchych, głuchoniemych i głucho-niedowidzących zmagają się z problemami, o których „słyszaki” nie mają zielonego pojęcia i to właśnie trzeba naprawić.

Wielu myśli, że interesy osób niesłyszących reprezentuje Polski Związek Głuchych, zabiegając o pomoc finansową i likwidując bariery w procesie komunikacji. Niestety, od dawna tak nie jest. I właśnie dlatego głusi zakładają stowarzyszenia i na własną rękę starają się wywalczyć dla siebie to wszystko, dzięki czemu jakość ich życia uległaby zdecydowanej poprawie.

Stowarzyszenie Głuchych „Galicja” istnieje od roku i zrzesza osoby z terenów Przemysła, Krosna, Jasła, Brzozowa, Leska i Sanoka. W pierwsze urodziny członkowie „Galicji” postanowili przejechać do Załęża i tam przede wszystkim je uczyć, wyprawiając się na wycieczki i zwiedzając atrakcje Soliny czy Arłamowa, ale i porozmawiać o sprawach do załatwienia, a tych jest wciąż немало.

Tomasz Janiszewski od lat zabiega o to, by w różnych instytucjach – na policji, w urzędach, szkołach itp. – pracowały osoby, przynajmniej jedna, znające język migowy. – Na szkolenie tłumaczy migowych muszą się zna-



ARCHIWUM PRYWATNE

leć pieniądze. Głusi nie mogą się porozumieć w szpitalach z lekarzami i pielęgniarkami, a z tego wynikają częstokroć naprawdę poważne problemy. Najgorsze, że Polski Związek Głuchych niby zbiera na ten cel pieniądze, a my zadajemy pytanie, gdzie one są – mówi, nie kryjąc rozżalenia, Tomasz Janiszewski, a potakuje mu Małgorzata Pasowicz, prezes Stowarzyszenia „Galicja”. Pani Małgorzata, jak większość głuchych, nie mówi i bez tłumacza języka migowego komunikacja z nią jest utrudniona, chociaż nie niemożliwa; czyta z ruchu warg. Sympatyczna, elegancka, uśmiechnięta. Fakt: swobodniej czuje się w towarzystwie pana Tomasza.

Pan Tomasz wiele spraw próbuje załatwić poprzez kontakt z Parlamentarnym Zespołem do Spraw Głuchych. – Nasze Stowarzyszenie wiele razy zwracało

się do sejmu i do rządu z prośbą o powołanie rzeczownika, bo w tej chwili głusi nie mają takiej osoby, do której mogliby się zwracać z prośbą o pomoc czy ze skargą – mówi.

Wiele spraw pomaga członkom Stowarzyszenia załatwić poseł Piotr Uruski, z którym widują się średnio raz na dwa tygodnie i bardzo sobie tę współpracę i pomoc cenią. Walczą o dofinansowanie do komputerów i tabletek, wyposażonych w specjalne programy przeznaczone dla osób z dysfunkcją słuchu. Walczą o miejsca pracy. Poseł Uruski obiecał, że zwłaszcza tej ostatniej sprawy nie pozostawi bez pozytywnego rozwiązania.

Z okazji rocznicy działalności Stowarzyszenia na ręce pani prezes Małgorzaty Pasowicz gratulacje złożyli marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, minister Stanisław Szwed, poseł Piotr Uruski.

Wśród gości na uroczystościach w Załężu pojawiła się m.in. radna Wanda Kot, przewodnicząca miejskiej Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej.

Tomasz Janiszewski prosił, by za pośrednictwem naszej gazety podziękować tym, którzy życzliwie wsparli Stowarzyszenie w dniach jego jubileuszu: przede wszystkim firmom Korfanty i Jadczyńcom, którzy odpowiedzieli na apel przedstawicieli „Galicji”.

„Z okazji rocznicy oraz zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Głuchych składam Państwu życzenia satysfakcji płynącej z wypełniania szlachetnej misji oraz wytrwałości potrzebnej do realizacji przyszłych przedsięwzięć” – kończył list skierowany do uczestników zjazdu w Załężu marszałek Marek Kuchciński.

Do życzeń marszałka dołączają się wszystkie „słyszaki”.

msw

Prawnik radzi

W lipcu br. rozwiązała się moja dwuletnia umowa o pracę w poprzedniej firmie. Od 1 sierpnia pracuję w nowym miejscu. W poprzedniej pracy przysługiwało mi 26 dni urlopu wypoczynkowego, ale wykorzystałam tylko 2 dni. W jakim wymiarze przysługuje mi teraz urlop w nowym miejscu pracy?

Krysia P.

Pracownikowi przysługuje prawo do corocznego, nieprzerwanego, płatnego urlopu wypoczynkowego. Jest to jedno z podstawowych uprawnień pracowniczych. Kodeks pracy reguluje kwestie dotyczące sytuacji pracownika, który w trakcie roku kalendarzowego zmienił pracę.

W takim przypadku, zgodnie z art. 155¹ k.p., u dotychczasowego pracodawcy pracownikowi przysługuje urlop w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u tego pracodawcy w roku, w którym ustala stosunek pracy, chyba że przed ustaniem tego zatrudnienia pracownik wykorzystał urlop w przysługującym mu lub w wyższym wymiarze. W związku z tym wymiar urlopu u poprzedniego pracodawcy wynosił 16 dni (26 dni przysługującego urlopu należy podzielić przez 12 miesięcy, a następnie pomnożyć przez liczbę miesięcy przepracowanych u pracodawcy i zaokrąglić w górę do pełnego dnia).

Za okres niewykorzystanego urlopu pracodawca jest obowiązany wypłacić Pani ekwiwalent pieniężny. Niewykorzystany u poprzedniego pracodawcy urlop nie „przechodzi” do nowego.

Natomiast wymiar urlopu u nowego pracodawcy zależny będzie od tego, na jak

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

długi okres zostanie zawarta umowa o pracę. Jeżeli zostanie Pani zatrudniona na okres krótszy niż do końca danego roku kalendarzowego – urlop będzie obliczony proporcjonalnie do okresu pracy u nowego pracodawcy. Natomiast w sytuacji, gdy będzie Pani zatrudniona na okres dłuższy, wówczas przysługiwać Pani będzie urlop proporcjonalny do okresu pozostałego do końca roku kalendarzowego.

Miasto ubiega się o milion złotych

Plac nie tylko dla miłośników rowerów

W magistracie trwają prace na projekcie „Początek tkwi w naturze”. Miasto ubiega się o milion złotych, który zostanie przeznaczony na wyznaczenie szlaków rowerowych i urządzenie tzw. miejsca odpoczynku dla turystów – miłośników dwóch kółek – przy ulicy Traugutta. Przy okazji skorzystają sanocznicy, gdyż powstanie nowoczesny plac do rekreacji, zabawy i odpoczynku.

Projekt realizowany jest w ramach programu Interreg Polska-Słowacja. W roli lidera występuje Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, który zaprosił do udziału dziesięciu partnerów z południowo-wschodniej części województwa, w tym Sanok. – Ma to być kontynuacja dużego projektu GreenVelo, realizowanego wcześniej w ramach programu Polska-Wschód. Obejmował on budowę infrastruktury rowerowej: ścieżek, wiat i wyznaczenie szlaków na terenie „ściany wschodniej”, biegnącej przez Podlasie, Lubelszczyznę i Podkarpacie. Do programu miał być włączony również Sanok, ale, niestety, ostatecznie nie został ujęty,

podobnie jak inne gminy z naszego terenu – relacjonuje Konrad Białas, naczelnik Wydziału Rozwoju Urzędu Miasta.

Obecnie samorząd Podkarpacia stara się o stworzenie transgranicznego szlaku, przy udziale Słowacji, będącego kontynuacją GreenVelo. Przygotowywany właśnie projekt „Początek tkwi w naturze” nie uwzględnia jednak budowy ścieżek rowerowych, tylko ich wytyczenie. Powstanie również dziesięć „miejsc odpoczynku dla turystów”, w tym jedno w Sanoku. Urząd chce zlokalizować je na placu przy ulicy Langiewicza. Opracowywany jest już projekt zagospodarowania działki, na której znajduje się obecnie plac zabaw.



ARCHIWUM UM

Jeśli projekt zyska akceptację, przy ul. Langiewicza powstanie ciekawe „miejsce odpoczynku dla turystów”. Charakterystycznym elementem placu będą stojaki na rowery z motywem „SanOK”

Jak wyjaśnia naczelnik Białas, idea jest taka, aby stworzyć przyjazne miejsce do odpoczynku dla cyklistów w każdym wieku: dzieci, dorosłych, całych rodzin. Rzecz jasna, z placu korzystać będą

nie tylko turyści, przyjezdni, ale też sanocznicy. – Powstanie tam siłownia na wolnym powietrzu oraz drążki do street workout, czyli uliczne treningu, a także dwa place rekreacyjne dla dzieci,

młodszych i starszych, gdzie będą mogły wyszaleć się na różnego typu urządzeniach – informuje Konrad Białas.

Dla zmęczonych jazdą cyklistów przewidziano miejsce odpoczynku z dwoma altana-

mi i stojakami na rowery. – Zaprojektowaliśmy je w taki sposób, aby wykorzystać motyw graficzny z hasłem „SanOK” – zdradza szczegółowo nasz rozmówca. Nowością będzie tzw. samoobsługowa stacja napraw do rowerów. – Po wrzuceniu monety można ją otworzyć i skorzystać z różnego typu kluczy. Na wyposażeniu znajdzie się także pompka – uszczegóławia naczelnik Białas.

Wartość zadania opiewa na 1 mln zł, z czego dofinansowanie wynosi 85 proc. Miasto musi więc dołożyć do urządzenia placu tylko 150 tys. zł. Gra jest warta świeczki, bo za niewielkie w sumie pieniądze można zagospodarować w nowoczesny sposób hektarową działkę na dużym osiedlu mieszkaniowym.

Cała wyznakowana trasa, uwzględniająca również teren Słowacji, ma liczyć 239 km. Rozstrzygnięcie konkursu – w grudniu.

(jz)

Problem nie tylko architektoniczny

Co dalej z halą i rynkiem?

Miasto nie ma problemu ze znalezieniem dzierżawców na lokale użytkowe. Jeśli już stoją gdzieś puste pomieszczenia z informacją „do wynajęcia”, to głównie w budynkach prywatnych. Jest natomiast problem z zielonym rynkiem przy ulicy Lipińskiego i halą targową przy Piłsudskiego, która z kury znoszącej złote jajka zamieniła się w kulę u nogi. Wciąż nie ma pomysłu – i pieniędzy – jak ją zagospodarować.

Miasto dysponuje lokalami użytkowymi o powierzchni 17 tys. m². Do tego trzeba dodać halę targową i zielony rynek. Od skarbnika Bogdana Florka dowiedzieliśmy się, że w 2015 r. wpływy z tytułu wynajmu wyniosły ponad 2 mln zł. Warto zaznaczyć, że spora część lokali dzierżawiona jest za symboliczną złotówkę – przez stowarzyszenia, organizacje społeczne, partie polityczne.

Pozostałe są w niemal w stu procentach zagospodarowane. – Jeśli są jakieś pustostany, to mają konkretne plany zagospodarowania lub czekają na remont – wyjaśnia Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej urzędu miasta.

Lokale komunalne, zwłaszcza w centrum, są atrakcyjne dla dzierżawców. Wynika to przede wszystkim z różnicy w stawkach za wynajem. Miejskie można wynająć średnio za 26 zł za m², podczas gdy prywatne nawet za 100–150 zł za m². – Prowadzimy stabilną politykę dotyczącą wynajmów, korzystną dla dzierżawców. Większość umów jest na czas nieokreślony, a razie rezygnacji najemca nie musi płacić odszkodowania – wyjaśnia naczelnik Gomułka. Jego zdaniem, jeśli chodzi o lokale użytkowe, najlepiej kierować się zasadą „jedzenia małą łyżeczką”, nie windując zbyt wysoko stawek i nie mnożąc obostrzeń wobec dzierżawców.

Na pytanie o sprzedaż lokali użytkowych nasz rozmówca stwierdza, że „nie sprzedaje się kury, która znosi złote jajka”. Ostatnio poszły pod młotek jedynie obiekty przy ulicy Reymonta, gdzie czynsze, a więc i wpływy do miasta, były niewysokie. Bez wątpliwości nie brakowałoby chętnych na kupno obiektów zlokalizowanych w najbardziej atrakcyjnych punktach miasta: na deptaku, przy ulicy Kościuszki. Wystarczy jednak szybki rachunek, by przekonać się, że rata kredytu zaciągniętego na zakup byłaby porównywalna z wysokością miesięcznego czynszu. Czyli po kilku latach właściciel mógłby tylko odciąć kupony od transakcji. A miasto zostałoby z niczym.

Zielony rynek w stanie agonii

Miejscem, które powinno przynosić dochody – a nie przynosi – jest zielony rynek przy ulicy Lipińskiego, prze-



Już po 7 miesiącach widać, że w tym roku dochody z hali drastycznie spadną. Z drugiej strony wciąż jest to miejsc o żywych tradycjach handlowych, świetnie zlokalizowane. Władarze muszą szukać odpowiedzi, co dalej, zanim obiekt umrze śmiercią naturalną

budowany i oddany do użytku w grudniu 2012 r. Niestety, handel w tym miejscu umarł, a większość kupców i klientów przeniosła się na bazar przy ulicy Traugutta.

Spośród 41 lokali rolno-spożywczych wynajętych jest dziś zaledwie 10, a spośród 38 przemysłowych najemców ma 25. – W sumie na zielonym rynku wydierżawiamy 40 procent spośród 79 lokali – informuje Jan Paszkiewicz, prezes SPGM. Rynek przy Lipińskiego nie przynosi ani strat, ani dochodów. Nie można jednak zapomnieć, że jego budowa kosztowała około 3 mln zł – 2 mln zł z kasy miejskiej i 1 mln z dofinansowania – i pieniądze te powinny wrócić do budżetu, przynajmniej częściowo.

Była nadzieja, że rynek wróci do dawnej świetności po wybudowaniu w sąsiedztwie Bricomarché. Poprzedni wiceburmistrz Ziemowit Borowczak przekonywał, że obecność marketu budowlanego z dużym parkingiem na pewno ściągnie klientów i ożywi dawne targowisko. Nic jednak z tego nie wyszło, bo Bricomarché jak nie było, tak nie ma. Może drgnie coś w tym roku, bo do urzędu miasta dotarła niedawno informacja, że budowa w końcu ma ruszyć.

Nie ma pomysłu i pieniędzy

Biznes nie kręci się także na hali targowej przy ulicy Piłsudskiego, która w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. była najpopularniejszym obiektem handlowym

w mieście. Obecnie drugie piętro, na którym znajduje się 36 lokali, jest całkowicie wyłączony z użytkowania. Na pierwszym, na 42 lokale, najemców ma 29.

Hala umiera od kilku lat. Powodów jest wiele: brak jakiegokolwiek inwestycji ze strony miasta praktycznie od początku jej powstania, nieudane plany sprzedaży zainicjowane w poprzedniej kadencji (odbyło się kilka przetargów); zła prasa – straszenie zamknięciem i wyburzeniem obiektu – co zainicjowało odpływ dzierżawców; brak dialogu z kupcami, którzy byli zainteresowani kupnem lub przejęciem obiektu w zarząd.

– Dochody z hali systematycznie spadają i na dziś zaczyna przynosić straty – informuje naczelnik Gomułka. Nie wiadomo, co dalej. Obiekt jest świetnie zlokalizowany, ale trzeba go dostosować do standardów XXI w. – unowocześnić, ocieplić, doposażyć. Na zlecenie urzędu powstała nawet koncepcja architektoniczna, zakładająca m.in. zbudowanie otwartych galerii zewnętrznych. Problemem są jednak pieniądze. Władarze mieli nadzieję, że uda się znaleźć środki zewnętrzne, zagospodarowując część hali w ramach jakiegoś projektu. Był m.in. pomysł, aby urządzić tam minicentrum nauki „Kopernik”.

Jan Paszkiewicz, prezes SPGM, uważa, że niezłym pomysłem byłby np. dom dziennego pobytu dla osób starszych. – W Sanoku bardzo przydałaby się taka placówka. Ważne jest też, że pieniądze na jej utrzymanie pochodziłyby z zewnątrz, nie obciążając budżetu miasta – tłumaczy.

Wiceburmistrz Edward Olejko przyznaje, że sprawa zagospodarowania hali utkwiła w martwym punkcie. Na dziś nie udało się znaleźć źródeł finansowania i programu, który wpasowałby się w potrzeby i możliwości miasta. Pomysł ośrodka dziennego pobytu dla seniorów nie wzbudza jego entuzjazmu. – Nie jestem do końca przekonany, że to odpowiednia lokalizacja na tego typu placówkę – stwierdza.

– Koszty hali rosną i musimy coś dodatkowego uruchomić, aby zatrzymać odpływ kupców – stwierdza Janusz Baszak, przewodniczący komisji finansowej. Zbigniew Daszyk, przewodniczący Rady Miasta, uważa, że cała hala nie utrzyma się z handlu. Dlatego drugie piętro powinno być zagospodarowane w taki sposób, aby uatrakcyjnić obiekt i przyciągnąć klientów. – Mój pomysł był taki, by na drugim piętrze skonsolidować usługi rzemieślnicze typu krawcowa, naprawa telefonów, zegarmistrz. Myślałem nawet o inkubatorze przedsiębiorczości, ale okazało się, że nie można pozyskać środków na ten cel z zewnątrz i miasto musiałoby wyłożyć własne. A tych, niestety, nie mamy – stwierdza przewodniczący.

Sprawa dalszych losów hali pozostaje więc otwarta. Z informacji uzyskanych od naczelnika Gomułka wynika, że w 2015 r. wpływy netto z dzierżawy boksów wyniosły 93 tys. zł, a za 7 miesięcy 2016 r. zaledwie 28 tys. zł. Widać jasno, że od odpowiedzi, co dalej z halą, władarze miejscy nie uciekną.

Jolanta Ziobro

Rzecznik ZUS podpowiada

Oszukują seniorów metodą „na pracownika ZUS”

Na początku sierpnia do jednego z rzeszowskich emerytów zatelefonował „pracownik ZUS”, proponując spotkanie w celu przeliczenia pobieranego świadczenia. Emeryta zaskoczył telefon i na swoje szczęście postanowił przedzwonić do ZUS-u, aby zapytać, jakie dokumenty ma przygotować do przeliczenia...

– Zainteresowanie możliwością ponownego ustalenia wysokości emerytury jest duże i to postanowili wykorzystać naciągacze. Podając się za pracowników ZUS dzwonią i wysyłają e-maile do petentów urzędu, proponując odpłatne przeliczenie emerytury. Pod pozorem telefonicznej informacji namawiają starsze osoby do spotkania z przedstawicielem ZUS, a w rzeczywistości – oszustem, którego zadaniem jest nakłonienie ich do skorzystania z płatnych porad. Taka usługa wyceniana jest najczęściej na 100 złotych – informuje Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS.

W całej Polsce zgłasza się coraz więcej oszukanych osób. Na czym polega nowy przekręt? Niełatwo jest go dokładnie opisać, ponieważ używany jest już w wielu wariantach. Zazwyczaj polega on jednak na podszywaniu się pod pracownika ZUS, który obiecując wyższą emeryturę wyludza fikcyjne opłaty lub dane osobowe. Najbardziej narażone na oszustwo są osoby starsze, ale ofiarą może stać się każdy. Podając się za pracownika ZUS oszust może np. zaoferować płatną pomoc w obniżeniu sumy opłacanych składek lub w uzyskaniu renty.



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



Nie ma więc możliwości by pracownicy ZUS odwiedzali klientów w domach. Pracownicy ZUS nie składają też telefonicznych propozycji płatnego wypełnienia jakichkolwiek wniosków. Bądźcie więc Państwo ostrożni w kontaktach z osobami, które Wam takie możliwości proponują.

ZUS przestrzega również przed otwieraniem poczty elektronicznej, która rzekomo została nadana przez dyrektora oddziału ZUS. Może



ZUS ostrzega: to oszustwo

Przypomnijmy więc, że wizyta pracownika ZUS w domach klientów jest tylko wówczas, gdy przeprowadza się kontrolę zwolnień lekarskich – jeżeli więc nie jesteśmy chorzy, nie mamy co spodziewać się takiej wizyty, albo gdy przeprowadza się kontrolę płatnika składek, jeśli siedziba firmy jest w tym samym miejscu co adres zamieszkania płatnika. Na kontrolę płatnika składek inspektorzy umawiają się z wyprzedzeniem. Pamiętajmy też, że każdy pracownik Zakładu powinien posiadać odpowiednią legitymację.

być ona bowiem zawirusowana. Możliwość spotkania pracownika ZUS poza siedzibą urzędu nie jest zatem wiele. Wszystkie inne sprawy, z którymi rzekomo zwraca się do nas osoba podająca się za pracownika ZUS, powinny wzbudzić naszą podejrzliwość. Masz wątpliwości? Zadzwoń do ZUS! Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące tożsamości osoby podającej się za urzędnika Zakładu, wystarczy zadzwonić do ZUS pod numer 22 560 1600 i poprosić o pomoc w zweryfikowaniu pracownika i sprawy, z którą do nas przybył.

Wkrótce drugie Galicyjskie Noce Teatru

Dwa teatry w jeden dzień

Żeby na żywo obejrzeć dobry spektakl teatralny, trzeba wybrać się najbliżej do Krakowa. Rzadziej w Rzeszowie uda się zobaczyć wartościową sztukę. W naszym mieście miłośnikom teatru pozostaje więc konieczność wyjazdu. Jednak nie zawsze.

Otóż po raz drugi, przy współdziałaniu kilku instytucji i organizacji, końcem sierpnia w Sanoku zagospodzą dwie grupy teatralne pod szyldem Galicyjskie Noce Teatru. W tegorocznej imprezie udział wezmą grupy chorzowskie: Studio Musicalowe „Step” Tomasza Micha i Teatr Reduta Śląska. Galicyjskie Noce Teatru powstały wskutek współpracy Gminy Sanok, stowarzyszenia Wspólnota Obywatelska na rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku oraz Młodzieżowego Domu Kultury. Projekt wsparty został przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz firmę GAZ-SYSTEM S.A. Zdaniem Sebastiana Niżnika, kierownika przedsięwzięcia, impreza teatralna w Sanoku ma na stałe zagrościć jako cy-



ARCHIWUM GMINY SANOK (2)

kliczne wydarzenie kulturalne prezentujące na wysokim poziomie zróżnicowane formy twórczości. Do projektu włącza się PWSZ

w Sanoku na czele z jej rektorem Elżbietą Ciporą, która udostępnia aulę uczelni na potrzeby bezpłatnych występów teatralnych.

Podczas drugich Galicyjskich Nocy Teatru jako pierwsze wystąpi Studio Musicalowe „Step” Tomasza Micha z Chorzowskiego Centrum Kultury. W przedstawieniu pt. „Z musicalem w tle” na scenie zobaczymy kilkudziesięciu aktorów, tancerzy, wokalistów, którzy zaprezentują najnowsze widowisko taneczne. Swoją pierwszą sztukę grupa wystawiła w 2008 r., inspirowaną głównie tańcami i melodiami irlandzkimi. Później na scenie pojawi się Teatr Reduta Ślą-

ska ze sztuką w gwarze śląskiej „Stary kłamor w dziadkowym szranku” w reżyserii Iwony Woźniak.

Przedsięwzięcie, które stanowi ciekawą propozycję imprezy kulturalnej w naszym mieście, aby mogło stać się stałym wydarzeniem, musi mieć pewne wsparcie finansowe, a jak wiadomo, tego typu inicjatywy nie generują dużych kosztów. Są sponsorzy, i bardzo dobrze, na przyszłość jednak rzeczywiście warto, żeby Galicyjskie Noce Teatru zostały otoczone szerszą opieką władz samorządowych miasta.

Program Galicyjskich Nocy Teatru zamieszczamy na 19 stronie „TS”. TM



Wariacje filmowe

Zjednoczone. Pomyłone?

MAŁGORZATA SIENKIEWICZ-WOSKOWICZ
m.sienkiewicz@interia.pl

Film należał do gatunku science fiction, jednak w większym stopniu skupiał się na psychologii niż na technicznych fajerwerkach. „Śmierć na żywo” z 1980 r. z Romy Schneider w roli głównej, której partnerowali Harvey Keitel i Max von Sydow, przypomniała mi się, kiedy drżąca kamera, oparta prawdopodobnie na ręce, prowadziła bohaterów „Zjednoczonych Stanów Miłości”.

Film Tomasza Wasilewskiego wyśmienicie prezentuje się na plakacie, tak że bardzo, bardzo chce się pójść do kina. Nie od razu rozumiemy dlaczego, ale gdy po projekcji na chłodno rozpocząć kalkulację, okazuje się, że plakat i film z jednego wyrastają źródła: nienajgorszych skojarzeń, na jakie stać nawet średnio wyrobionego kinomana. Na afiszu jest czerń, biel, papierosowy dym, dobre aktorstwo i to w polskim kinie przypominają obsypany nagrodami „Rewers” z Agatą Buzek, Anną

Polony, Krystyną Jandą, Marcinem Dorocińskim. Inny, tym razem amerykański, film z przewagą kobiet w obsadzie przywodzi na myśl scenę sfotografowaną przy stole: patrząc, chcielibyśmy przeżyć to, co kiedyś za sprawą obrazu „Sierpień w hrabstwie Osage” z brawurą Meryl Streep i fantastyczną, jak zwykle, Julią Roberts. Niestety plakat jedynie sugeruje podobieństwo. A film? Cóż...

Recenzje, jakie się pojawiły w mediach, są skrajnie od siebie różne. „Widziałem tysiące filmów, ale takiego kiczu, prostactwa umysłowego, pseudo artystycznej pornografii, prymitywizmu intelektualnego – nie widziałem!” – głosi jeden z wpisów na popularnym filmowym portalu. Na przeciwnym biegunie Srebrny Niedźwiedź na tegorocznym Berlinale za scenariusz, nominacja do weneckich Złotych Lwów, zachwyty: że film głęboki, prawdziwy, trzymający w emocjonalnych kleszczach. Pośrodku więc całkiem szerokie pole dla osobistych odczuć.

Blokowiska w latach 90., tuż po transformacji ustrojowej. Cztery kobiety na zakręcie. Każdej coś do-



INSTAGRAM ZJEDNOCZONE STANY MIŁOŚCI

lega: słomiane wdowieństwo, niestabilny uczuciowo kochanek, samotność, rutyna w związku. Brak perspektyw przy teoretycznym ich nadmiarze – być może kontekst historyczny do tego był reżyserowi potrzebny. Bo jeśli się znajdzie ktoś, kto samotności i znudzenia doznał dekadę lub nawet dwie później, no, to niech – wyróżnie w ekran kamieniem.

„Chałupy, Welcome To!” – można spotkać golasa jak na plaży w Mombassa, golców cały tłum. Taka jest niestety prawda o filmie Tomasza Wasilewskiego, który mo-

mentami budzi niezamierzoną czy wręcz niezręczną wesołość, gdy kolejne nagie ciało kobiece pojawia się w kadrze. Męska golizna też nie szkodzi, lecz śmieszny, bo co tu jeszcze „w tym temacie” pokazać po „Intymności”, „50 twarzy Greya” czy „Nimfomance”? Chyba, że o nowatorstwo w ujęciu męskich pośladków tu chodziło, wówczas Andrzej Chyra The Winner Is...

Udały się Tomaszowi Wasilewskiemu sceny niedopowiedziane. Na dobrą sprawę nie wiemy, czy zakochana w przystojnym młodym księdzu znudzona mężatka skonsu-

mowała kiedykolwiek zakazany związek, czy też stnieje on wyłącznie w sferze jej fantazji. Nie dowiemy się, czy starsza samotna pani szuka zaspokojenia uczuć macierzyńskich, czy raczej lesbijskich, bo tu na dwoje babka wróżyła. Nie dowiemy się, co tak naprawdę wydarzyło się przy przejściu przez rzekę, kiedy z samochodu wysiada niewinna dziewczę i pędzi wprost do przerebli, następnie wątek występnej i tragicznej miłości definitywnie się urywa. A my potem w domu, po seansie, ze zgrzyoty nie możemy spać.

To że bohaterka, grana przez Martę Nieradkiewicz, zwymiotuje na koniec przed kamerą, było oczywiste od początku sekwencji.

Może nie mam racji, ale – skoro raz zeszliliśmy z drzewa i przyodziali suknie, do garści wzięli widelec i nóż, to po co pokazywać, że król jest nagi i musi co pewien czas korzystać z toalety? Kto nie wie, ręka do góry! A potem – do kina na „Zjednoczone Stany Miłości”.

Zdecydowanie wolę filmy, w których groza pulsuje pod pięknym obrazem, a erotyzm uwodzi poprzez niedopowiedzenie. Ale może takich filmów dziś już nikt nie potrzebuje, więc i nie kręci, przynajmniej w Polsce. No, cóż: dobrze, że Sanocki Dom Kultury stara się pokazywać w miarę na bieżąco to, co w kinie nagradzane, nawet gdy kontrowersyjne.

Moja płyta

Tatiana i Fryderyk

TATIANA SHEBANOVA
– „Chopin – complete solo piano works in opus order” (2009)



JANUSZ OSTROWSKI
wiceprezes Podkarpackiej Fundacji Rozwoju Kultury, dyrektor Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”

Uwielbiam słuchać muzyki, w obliczu której słowa są zbyt małe, by mogły ją opisać. Dzieje się tak wtedy, gdy nie słyszę już dźwięków, ale opowieść, kolor, temperaturę, oddech, historię... Możliwe to jest tylko wtedy, gdy prawdziwy talent pochyla się nad dziełem doskonałym i przez nie będzie chciał kontaktować się ze światem. Mieliliśmy szczęście, że ktoś tak wrażliwy, zdolny i pokorny, jak Tatiana Shebanova, sięgnął po wszystkie dzieła Fryderyka Chopina, dzieląc się z nami doświadczeniem i codziennym obcowaniem z tym twórcą. Pamiętajmy przy tym, że tylko muzyka dawała jej ukojenie i pozwalała zapomnieć o cierpieniu i chorobie. W takim stanie artystka zdecydowała się nagrać 10-płyty album – wszystkie dzieła Chopina w kolejności opusowej, czyli pisanej przez pianistę. One rosną wraz z nim. Słyszymy, jak Fryderyk dojrzewa pod względem doświadczenia kompozytorskiego i emocjonalnego. Jak kocha i jak cierpi, jak eksploduje radością i tęskni.

Ze wspomnień Małgorzaty Polańskiej, która dokonywała nagrań, zapamiętam na zawsze, jak powiedziała: – Zwykle wykonawcy nagrywają parę wersji, ja później je składałam w jedną najdoskonalszą całość, ale przy Tatianie moje umiejętności techniczne ograniczały się tylko do naciśnięcia klawisza „record” i do jego wyłączenia. Jak zagrała Mazurka, to popłynęły mi łzy po policzkach, a ona swoim ciepłym głosem zapytała: „Czy było dobrze, czy jeszcze raz mam zagrać?”. „Nie trzeba już nagrywać, to... dzieło doskonałe” – odpowiedziałam jej uwięzionym głosem.

Do dzisiaj noszę w sobie wdzięczność za kontakt z Tatianą Shebanową, jej pokorną wielkością i za to, że była Matką Chrześną sanockiego Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”, które rozwija się i żyje, nosząc cząstkę Jej samej.

Zespół Credo

Trzeba pukać do wielu drzwi

Zespół Credo zawiązał się w Chrzanowie, tworzy go czwórka muzyków i przyjaciół. Grają melodyjnego, gitarowego rocka; co ważne – kompozycje są autorskie, a teksty po polsku. 14 sierpnia zagrają w Mrzygłodzie.



Skąd pomysł na nazwę zespołu?

Spodobał nam się utwór pod tytułem „Credo” z drugiej solowej płyty Fisha – „Internal Exile”.

Od kiedy gracie razem? Jaka była geneza zespołu?

Od 1989 r.; oczywiście, mieliśmy dosyć długą przerwę w działalności, ale wróciliśmy wzmocnieni kilka lat temu i zamierzamy grać jak najdłużej. Geneza kapeli – chyba jak u większości: spotkanie się w Chrzanowie kilku ludzi myślących w podobny sposób i założyli zespół. Natomiast w obecnym składzie: Rafał Topolski, Piotr Malinowski, Łukasz Kosowski, Darek Kołomański – gramy od trzech lat. To świetni muzycy i co najważniejsze, rozumiemy się bez słów.

Możecie opowiedzieć historię waszej debiutanckiej płyty „pewnego dnia się uda”. Od jej ukazania się minęło sporo czasu. Trudno jest wydać płytę w Polsce?

Generalnie dość łatwo jest płytę nagrać (:), ale wydać już niestety trudno. Oczywiście, są gatunki muzyczne, gdzie jest łatwiej, ale w szeroko pojętym rocku jest trudno. Potrzebne jest przysłówowe szczęście, ale oprócz tego również zaangażowanie wielu ludzi, jakiś pomysł, coś, co w ogromie innych zespołów jest cię w stanie cię wyróżnić; do tego kawałek ciężkiej roboty i... pewnego dnia się uda. Trzeba pukać do wielu drzwi i wierzyć w to, że muzyka, którą grasz, jest dobra i że obroni się na naszym nielatwym rynku muzycznym. My dziękujemy naszemu wydawcy, czyli Regio Records.

Jakie emocje wam towarzyszą, gdy wchodzić na scenę?

To rodzaj takiej pozytywnej tremy, motywującej. To taki stan, który pozwala ci się skupić, wyłączyć na dwie godziny. Ale przede wszystkim chodzi nam o to, żeby nasi słuchacze czuli się dobrze i żeby nasz power na nich przeszedł – wtedy jest sukces.

Co chcecie wyrazić przez swoją muzykę i kim się inspirowacie?

Mamy nadzieję, że wiele różnych emocji towarzyszy ludziom podczas naszych koncertów lub w trakcie słuchania naszej płyty. Gramy rocka, czasem odbiegamy w stronę bluesa, popu; nasze teksty są po polsku, gramy raczej w prosty, melodyjny sposób. Poruszamy w utworach tematy czasem polityczne, społeczne, trochę miłosne, ale w sposób niebezpośredni, czasem nieco symboliczny próbujemy ogarnąć rzeczywistość, która jest trudna, często brutalna, ale niekiedy potrafi pozytywnie zaskoczyć. Życie jest naszą niekończącą się inspiracją. Chcemy, żeby słuchacz przeniósł się z nami w nasz muzyczny świat Credo i chociaż na chwilę poczuł się dobrze, pomyślał o świecie, o bliskich. Mamy nadzieję, że tak będzie podczas naszych koncertów w Ustrzykach Górnych (13 sierpnia) i w Mrzygłodzie (14 sierpnia), na które gorąco zapraszamy.

Jeśli chodzi o nasze inspiracje, to przekrój upodobań muzycznych chłopaków w zespole jest bardzo szeroki, od jazzu po heavy metal. W każdej muzyce jest coś ciekawego, można czerpać z różnych stylów, uczyć się, inspirować. Oczywiście, często też słucha-

my muzyków pod kątem swojego instrumentu, żeby udoskonalić warsztat, i to jest dobre. Efekt tej mieszanki można usłyszeć na naszych koncertach.

Jesteście już doświadczonymi muzykami. Ostatnio w naszym mieście odbył się przegląd kapel muzycznych Garaż 2016. Czy macie jakieś rady dla nowicjuszy w branży, jak pokierować swoją karierą i sprawnie poruszać się po rynku muzycznym w Polsce?

Przed wszystkim trzeba słuchać różnej muzyki, nie zamykać się w jednym gatunku, chodzić na koncerty zawodowych zespołów. W Internecie jest mnóstwo materiałów do szkoleń, ćwiczeń. Spotykać się i grać z różnymi muzykami (jam session), co bardzo rozwija muzycznie, nawiązuje się też kontakty. I jeśli to wszystko przeniesiemy na grunt swojej kapeli, daje efekt – to, oczywiście, pod kątem samego grania na instrumencie. Jeśli już mamy fajny, stabilny skład kapeli, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy angażuję się w to na maksa, czy traktuję jako hobby. Jeżeli mamy postanowienie, że chcemy grać, mamy plany z tym związane, traktujemy to poważnie i systematycznie pracujemy, nie ma innej drogi. Grajmy, zaczynając od podstaw, skupmy się na timie, na dokładności. Często młode zespoły chcą grać głośno, szybko, w połamanych podziałach; spokojnie, to przyjdzie samo z czasem. Jeśli nie mamy doświadczenia, to wyjdzie z tego chaos, który tylko nam się będzie podobał, ale potencjalnym odbiorcom... już nie. Pokora przede wszystkim. Trzeba się też nagrywać,

rejestrować swoje próby, nawet na marnym sprzęcie. Da nam to obiektywny obraz i pozwoli eliminować błędy już na starcie. Kumpłostwo w zespole to też megaistotna sprawa, czasem przez trudne osobowości nie da się razem funkcjonować i utrzymać składu. Potem nagrywamy demo – jeden numer (singiel), staramy się, by było to profesjonalne i wysyłamy go gdzie się da, gramy koncerty wszędzie, gdzie można, w miarę możliwości, zwłaszcza finansowych... :) Szukamy kontaktów do agencji koncertowych małych, niszowych wytwórni i tam wysłamy swoje demo. Nie jest łatwo i zazwyczaj nie przychodzi to od razu, ale próbujmy. Można też samemu lub z zaprzyjaźnionym zespołem przygotować sobie małą trasę, zrobić plakaty, dać info do społecznościowych portal i wynegocjować w klubach stawki na początek takie, żeby pokryć koszty, aby tylko nie dokładać. Jest sporo rozgłośni mniejszych, niekomercyjnych, które promują zespoły, puszcza ich numery na antenie.

Na koncertach też można spotkać osoby z branży, które będą mogły nam pomóc, popchnąć temat dalej. Ludzie tu są najważniejsi i trzeba się traktować fair w każdej sytuacji, choć rynek wytwórni nie jest łatwy. Potem można postarać się o managera i rozwijać zasięg. Bardzo ważne od samego początku jest to, żeby tak podzielić funkcje w zespole, aby każdy członek kapeli uczestniczył w procesie organizacji koncertów. Jeden załatwia to, drugi to i tak dalej. To się sprawdza. Życzymy sukcesów młodym zespołom z pięknego Podkarpacia. Do zobaczenia na wspólnych koncertach! Ekipa CREDO.

Rozmawiał ab

Co ludzie gadają

Hymny Skandynawów

TOMASZ CHOMISZCZAK

Termin „Skandynawowie” obejmuje tak naprawdę tylko nację Szwedów i Norwegów; no – od biedy jeszcze Duńczyków. To, że rozciągamy ów termin na Islandczyków czy na Finów – to już nasz grzech powszedni. Ja zatem przede wszystkim skupię się dzisiaj na pierwszych trzech wymienionych narodach.

We wszystkich tych krajach – w końcu monarchiach – funkcjonują równoległe dwa oficjalne hymny: królewski i narodowy. W Szwecji ten pierwszy zwie się „Z głębi szwedzkich serc”, ale napiszę chętniej o oficjalnym. Pieśń „Tyś starodawna, tyś wolna” zaczyna się od apostrofy – nawet nie do samej nazwy państwa, lecz do Północy, utożsamianej z całą Skandynawią: „O, dawna, o, wolna, górzysta Północy; o, cicha, radosna i piękna! Pozdrawiam cię, najmiłszy kraju na ziemi, twe słońce, twe niebo, twe zielone łąki”. Pieśń kończy się patriotyczną deklaracją: „O tak, chcę żyć, chcę umrzeć na Północy”.

Także w Norwegii „Pieśń króla” jest związana z rodziną królewską, zaś podczas pozostałych oficjalnych wydarzeń wykonuje się utwór, którego tytuł wzięto z pierwszych słów: „Tak, kochamy ten kraj, rozciągający się skałami i chmurami ponad morzem, z tysiącem domostw. Kochamy go i myślimy o naszych ojcach i matkach, i sagach, które zsyłają nam marzenia na ziemię”. Istny hymn o miłości do ziemi ojczystej, bardzo patriotyczny, a zarazem



sięgający do literacko-mitologicznej tradycji.

Zupełnie podobny w konstrukcji i wymowie jest hymn Danii, gdzie obok dworskiego „Króla Kristiana” śpiewa się pieśń „Jest taki piękny kraj”. Tutaj w pierwszej zwrotce mowa o urokach kraju, o walorach krajoznawczych: „Jest taki piękny kraj, z rozłożystymi bukami dającymi cień, nad Bałtyku słonym brzegiem. Jego doliny z pagórkami łagodnie opadającymi, jego stare imię – Dania, i jest to wolna kraina”. To nie wszystko: literacki walor powróci w zwrotce trzeciej: „Ta kraina wciąż czysta, niebieskie morze ją otacza, a pokój jest w niej umiłowany”. Po drodze, w drugim wersie, pojawiają się „zbrojni wikingowie”, którzy w dawnych czasach „odpoczywali pomiędzy swoimi krwawymi walkami”, zaś potem „szli na spotkanie z wrogiem” i teraz leżą „w kamiennym kurhanie”. Ale do dziś mieszkają tu „silni mężczyźni i szlachetne kobiety”, którzy „niosą honor kraju, pełni wiary i zdolności”.

Zatem na Północy – honor i duma.



Debiutancki i jedyny, jak dotąd, album zespołu Credo, „pewnego dnia się uda”, został wydany w 2012 r. Powyżej okładka płyty, na której znalazły się następujące kawałki:

- | | |
|-----------------------|--------------------------|
| 01. Góral | 07. Pewnego dnia się uda |
| 02. Jesteś ty | 08. Nie odrzucaj |
| 03. Taki kraj | 09. Najstarszy on |
| 04. Szkot | 10. Późny wieczór |
| 05. Niech miłość trwa | 11. Zobaczyłem |
| 06. Moje miasto | 12. Całkiem obok |

Wspomnienia żołnierza II Armii Wojska Polskiego

Z Syberii na Berlin

Rekonstrukcje wydarzeń historycznych, kilometry opracowań, a nawet spisane wspomnienia świadków nie oddadzą narracji opowieści żyjących uczestników. 15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego, ustanowione na mocy ustawy przyjętej przez Sejm 30 lipca 1992 r. Nie ma chyba lepszej okazji do przypomnienia skomplikowanych losów żołnierza polskiego w czasie wojny 1939–1945, jak właśnie w odniesieniu do sierpniowego święta.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Nasze miasto ze względu na swoje położenie było terenem, przez który przesuwiał się front niemiecki, sowiecki, tutaj swoje działania miała jedna z sotni UPA. Wiązało się to z migracją i przesiedleniem rzeszy ludności. W Sanoku mieszka Jan Kordas, rocznik 1925, Sybirak, Kresowiak, który wraz z rodziną 10 lutego 1940 r. z kolonii Chodaczków Mały pod Tarnopolem zesłany został do Irbitu w obwodzie swierdłowskim. Tam pracował w fabryce produkującej silniki do samolotów, do momentu ukończenia osiemnastu lat. Na mocy układu Sikorski-Majski trafił do polskiego wojska. W pełnej emocji rozmowie zgodził się opowiedzieć fragmentarycznie historię swojego szlaku bojowego, który dzielił wraz z żołnierzami I Drezdeńskiego Korpusu Pancernego II Armii Wojska Polskiego. Jan Kordas pełnił stanowisko mechanika czołgu T-34.

Polska, moja ojczyzna

– Ty słuchaj tu, w Irbitcie my z ojcem pochowali matkę, tam zostały moje siostry, starsza z nich, Hania, tuż przed wyjazdem powiedziała do mnie: „Ty jeden się dostaniesz do Polski, proszę, ucałuj od nas polską ziemię”. Dlaczego byłem w II Armii? Żeby właśnie dostać się do Polski, do mojego kraju, to była jedyna szansa. Na dworcu w Swierdłowsku [obecnie Jekaterynburg – TM] nie płakali, że idę do wojska, płakali, że wyjeżdżam do ojczyzny. Ktoś, kto nie przeżył niewoli, nie jest w stanie zrozumieć, czym ona jest, a ja tęskniłem za Polską...

Jan Kordas ze Swierdłowska trafia do Uljanowska, gdzie przechodzi szkolenie pancernie. Potem przemieszcza się do zbombardowanego przez Niemców Sumu, tam bowiem miała formować się armia polska. W styczniu 1945 r. trafia na obrzeża Warszawy, z pociągu widzi płonąca stolicę. Dalej platforma z czołgami jedzie do Kostrzyna koło Poznania. Zbliża się jedna z krwawszych dla polskiego żołnierza bitew podczas drugiej wojny światowej. Operacja lżycka pochłonie blisko 20 tys. ludzi, w I Korpusie Pancernym 3 brygady 1. batalionu jedzie czołg prowadzony przez Jana Kordasa, przy stanowisku ładowniczym siedzi Tadzio Frydrych (syn komendanta policji w Zbarażu, który zginął w Katyniu), na strzelniczym Żyd Tyber i radiotelegrafista...

Przedsmak piekła

– Słuchaj tu, ukraiński front za nami [1 FU], Ruscy okrążają Wrocław, mamy ich zmienić. Jest 1 kwietnia 1945 roku, Wielkanoc. W Myśluborzu załadowali nas do wagonów, przez Poznań jedziemy w okresie

świętecznym, ludzie wylegają na peron, częstują nas jajkami. W nocy dojechalibyśmy do Oleśnicy. Obowiązywał nas całkowity zakaz palenia ognisk, nawet nie wolno było zapalać papierosów. No ale chyba przez iskry parowozu została odkryta nasza pozycja, nadleciał niemiecki samolot zwiadowczy. Zrobił kółko, nie minęło pół godziny, nadleciało kolejnych osiem. Zaczęła się rzeź, wokół same trupy, zniszczone samochody z wyrzutniami. Czołg jednak nie tak łatwo jest uszkodzić. Organizujemy się do wyjazdu.

„Dawaj!”

– W końcu przyjechaliśmy pod Wrocław w okolicach Psiego Pola. Miałem stanowisko koło rakarni, śmierdziało sakrucco. Ale rozkaz to rozkaz. Okazało się, że ruscy się nie wycofali. Staliśmy tam dwie doby. Naraz przykaz i przerzucają nas na Zgorzelec. Jedziemy jeden za drugim, powolutku, lampy przygaszone, ot, ledwo snop światła, żeby nas z góry lotniki nie widzieli. Patrząc tylko na kręcące się z przodu gąsienice czołgu, załoga śpi. Przed nami wyrasta mostek betonowy, który biegnie przez rów melioracyjny postawiony za Niemca. Były tam poręcze, któryś z czołgów je przewrócił, ostatni jadący za kolumną czołg nie miał już punktu orientacyjnego, nie trafił jedną gąsienicą na most i wpadł do rowu. Dowiedzieliśmy się o tym, odjechawszy jakieś dwa kilometry. Rozkaz – zawracamy, ale i bez niego byśmy zawrócili. Podjeżdżamy, wtedy zorientowaliśmy się, że jesteśmy w jakiejś wiosce, wokół śmiertelna cisza. Strach paralizujący, nikt nie chce wyłazić z czołgu, obawiając się gniazd strzeleckich. Trwało to dobrą chwilę, nim poszliśmy sprawdzić, co z tamtymi z przewróconego czołgu. Patrzymy, załoga siedzi na czołgu, oni też bali się podejść do wioski. Czekać na nas. Jeden z nich był ranny, skrzynia z amunicją przyniosła mu nogę. Potem trzy T-34 na linach ciągną tego w rowie – nie pójdzie, nie ma szans. Opadliśmy z sił, pomysłów brak, a rów wielki. Nagle skądś nadjechał ruski Iosif Stalin [IS-1], prawie 60-tonowy. Odzywa się ktoś z wieżyczki: „Szto wy, rebiata?”, no więc my tłumaczymy, co się stało, na co tamci: „Dawaj!” – i z pomocą „bratniej siły” wyciągnęliśmy biedaka.

Za naszą i waszą...

– Stoimy koło Zgorzelca, na małym pagórku Świerczewski, Żymierski, Kimbar, któremu snajper jądra poharatał. Naraz głos łyszego generała: „Wasza Polska będzie cała, wy w podziale będziecie mieli pierwszeństwo, sanacji już nie będzie. Ot, malczyki, będzie robotnik i chłop rządził. Ura!”

Ludzie słuchają, a taki żołnierz od nas, z naszych stron: „Obywatelu



Czołg z jednostki w Olchowcach – fotografia wykonana w Olchowcach w latach 70-tych

generale, a co z naszym Lwowem, Tarnopolem?” Bo większość z nas była właśnie stamtąd. Świerczewski na to: „Skończymy tu i wrócimy po Lwów”. No i się doczekaliśmy, job twoju mać!

Złote włosy sanitariuszki

– Ty słuchaj dalej, ha. 16 kwietnia, trzecia nad ranem, forsujemy Nysę, nikt nie myśli o spaniu. Syk katiuszki, sygnał do przygotowania artyleryjskiego. Potem ciąg ognia, jeden huk. Widzimy brzeg rzeki, okopy niemieckie i trzy linie. Artyleria przerzuca ogień na drugą linię, a Niemcy z trzeciej linii korytarzami przechodzą do pierwszej. Artyleria kieruje ogień na trzecią linię, a Niemcy bawią się w kotka i myszkę i hop do drugiej. Sytuacja powtarza się co jakiś czas. Naraz cisza, po czym głośnie „Uraa!”. Więc przemy do przodu, 25 pułk piechoty został z tyłu. Niemcy otworzyli ogień z pierwszej linii. Zaczął się popłoch, jedni do rzeki, inni do lasu. Nysa zamienia się w krwawiącą rzekę. Nie zapomnę widoku płynącego trupa sanitariuszki, włosy rozwichrzone, śliczna, młoda twarz... A myśmy stali na pontonach czołgami w klinie i na to wszystko patrzyliśmy, nie mogliśmy zawrócić, cofnąć się, za czołgiem szła załoga, która dla bezpieczeństwa nie mogła siedzieć w środku, bo jakby się przewrócił czołg, to by się potopili, my jako mechanicy mieliśmy włązy potwierane...

Stary Niemiec

– Ty słuchaj tu, na drugi dzień gdzieś po drodze na południe zatrzymuje nas piechota z krzykiem: „Uciekaj, jesteśmy okrążeni!”. Niemcy z Pragi, armia feldmarszałka Ferdinanda Schörnera pruje szosą na Berlin, widzę to na własne oczy. Schowaliśmy się nieopodal w lasu i obserwujemy. Czołgi, artyleria, piechota aż po horyzont. Zrobiliśmy sobie gniazdo pod czołgiem, położyliśmy się spać, czujemy się bezpiecznie przy naszej artylerii. Rano budzi nas huk ognia. Zrywamy się spod czołgu, a tu nie ma ży-

wej duszy, ani artylerii, ani taborów. Patrzymy – jedzie ZiS z amunicją, widzi się, że chyba się zgubił. Kierowca nas pyta: „Co wy tu robicie?”, ja odpowiadam, że stoimy na linii, a on: „Ta tu już nie ma żadnej linii, uciekajcie stąd, Niemcy zaraz tutaj będą”. Więc jedziemy za samochodem, ale czołgiem nie wykręcisz tak szybko, w końcu zgubiliśmy ciężarówkę. Przyjeżdżamy do jakiejś wioski, znowu ta sama pustka, psa ze skuloną nogą nie uświadczysz. Wjeżdżamy na podwórze; potem się okazało, że to gospodarstwo starego Niemca i jego Frau. Wychodzi ci on z chałupy, a nasz strzelniczy Żydek Tyber kurę na rosół łapie. Nagle Niemiec skreślił do stodoły, Tadzio Frydrych kłnięty przecuciem poszedł za nim. Usłyszałem strzał, Tadzio położył trupem starego Niemca, nie zdążył jednak przed tym, jak szkop z radiostacji ukrytej pod sianem zawiadomił lotnictwo. Musieliśmy się ratować ucieczką, zaraz nadleciały samoloty...

Byleby łeb urwało

– Raz dostaliśmy przykaz przejechać na jakąś górkę, a tam w dole w szuwarach gniazda strzeleckie Niemców. Należało zatrzymać ich kontratak. Radiotelegrafista obrócił się dupą, młasnął i dało się słyszeć jego chrapanie. Zamknąłem lukę, pytam Tadzia, czy budzimy radiotelegrafistę, on mówi: „Po co, zginie we śnie, tak jest łatwiej”. Nasz dowódca major Kondraszk ostrzegł nas, że miejsce jest przestrelone, znaczy się, tamci mają wymierzony i określony cel, w którym myśmy mieli się za chwilę zjawić. Puściliśmy krowy i fru, flaki w powietrzu. Podjechałem pod górkę, naraz świst, poszła prawa gąsienica. Czołg zaczyna obracać się bokiem, wystawiając swoje najczulsze miejsce. Złapałem za lewarek, żeby postawić frontem maszynę, wtedy ktoś do mnie powiedział, że bym cofnął się na siedzeniu. Do dzisiaj nie wiem kto... Posłuchałem. Świst i ogień w środku. Straciłem przytomność, pocisk termiczny przeszedł na wylot w tym miejscu, gdzie wcześniej

się nachylałem. Urwał część pośladków śpiącemu obok radiotelegrafistę. Obudził się z wrzaskiem krzyżąc, że się palimy, chyba nie czuł bólu. Ocknąłem się i zobaczyłem, że jestem w jednym kawałku. Kombinon się na mnie pali, wyskoczyłem z czołgu. Za mną krzyk radiotelegrafisty: „Janek, ratuj, nie zostawiaj mnie!”. Za nic w świecie nie dam mu spłonąć żywcem, zgasilem ogień na sobie i dawaj mu na ratunek. Złapałem go za rękę i wyciągnąłem na zewnątrz. Wsadziłem pod czołg, reszta już tam siedziała, a tu nad nami sztukas pikuje. Wcześniej jeszcze włączyłem świecę dymną imitując palące się stanowisko. Kiedym tamtego niemal wrzucił pod czołg, już nie zdążyłem się schować, tyle com zadek wsadził między koła toczne, nogi na zewnątrz i czekam na koniec. Myślę, byłem się nie męczylem, żeby mi tylko w łeb trafił. I wali we mnie z działka dwunastki tra, ta, ta, patrzę, a pociski z prawej strony, pomiędzy nogami i z lewej mojej strony; przeżyłem, nie wiem jak, ale przeżyłem. Wstałem więc, zabrałem rannego na plecy i doczołgałem się do stanowiska naszych, przybiegła do nas Nina, sanitariuszka...

Pokolenie Jana Kordasa odchodzi, została ich garstka. Ostatnia generacja, która w pełni sił, u progu dojrzałości, doświadczyła okrucieństw wojennych. Ostatnia generacja, dla której etos żołnierski był kulturowany i przekazywany z ojca na syna. Niestety, rzeczywistość powojenna mocno zweryfikowała pojęcie wolnej ojczyzny. Kraj, o który się bili, pozostał w ich wspomnieniach.

Jan Kordas od 2015 r. ma przyznany status weterana wojennego. Odznaczony został m.in. Krzyżem Zasługi, Medalem Zasłużony na Polu Chwały za uratowanie swojej załogi, Medalem Zwycięstwa, Odznaką Grunwaldzką.

Autor składa podziękowania za pomoc w realizacji tekstu panu Mieczysławowi Brekierowi, przesowi sanockiego oddziału Związku Sybiraków.

Nowa ekspozycja w Muzeum Historycznym

Trzech muszkieterów w „Zbrojowni”

– Pomysł nie jest nowy. Wystawa, którą nazwaliśmy „Zbrojownia”, była długo wyczekiwana, przede wszystkim przez gości odwiedzających nasze muzeum, którzy pytali o zabytkową broń. Mieliśmy od dawna skromniutką wystawkę militariów – kilku napierśników i kilkunastu pistoletów – ale teraz dopiero doczekaliśmy się ekspozycji z prawdziwego zdarzenia. Ma ona obrazować rozwój uzbrojenia od średniowiecza aż po czasy drugiej wojny światowej – mówi Andrzej Romaniak.

Rozmawiamy we czwórkę: oprócz Andrzeja Romaniaka moimi gośćmi są Robert Fedyk i Piotr Kotowicz. – Na wystawie prezentujemy militaria ze zbiorów Muzeum Historycznego – kontynuuje Andrzej Romaniak – jednak ich bardzo istotnym uzupełnieniem są przedmioty z prywatnej kolekcji Roberta Fedyka. Nasza współpraca trwa od wielu lat, Robert Fedyk, prywatnie kolekcjoner, a z wykształcenia archeolog, często służy nam swoją wiedzą. Teraz zgodził się wypożyczyć przedmioty z prywatnej kolekcji.

Pytam Roberta Fedyka o genezę jego zainteresowań. – Zawsze byłem kolekcjonerem – odpowiada pan Robert. – Wszystko zaczęło się od historii rodzinnej. Dziadek był rzemieślnikiem, krawcem wojskowym przy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. W domu znajdowały się liczne pamiątki wojskowe: elementy umundurowania, bagnety, zdjęcia – to oczywiście oddziaływało na wyobraźnię. Zdarzało się, że po ulewnych deszczach, spacerując po ogrodach dziadków czy rodziców, znajdowałem jakieś łuski, fragmenty karabinów, monety... Od tego się zaczęło. W szkole średniej i na studiach pozyskiwałem ciekawsze eksponaty do swoich zbiorów, a te naprawdę wartościowe zasilili moją kolekcję dopiero po roku 1990 – gdy otworzyły się granice i dostęp do zasobów zagranicznych. Polski rynek był biedny, przedmioty niszczone, nie było ich za wiele. Elementy polskiego uzbrojenia z okresu międzywojennego u nas nie występują praktycznie w dobrym stanie zachowania; kilkanaście, dwadzieścia lat temu te rzeczy można było kupić na Zachodzie – w Niemczech, Francji czy Skandynawii – po całkiem przyzwoitej cenie

i w doskonałym stanie. Dlaczego? Po prostu był to łup armii niemieckiej, wywieziony z Polski, a że w państwach zachodniej Europy nie było takich restrykcji dotyczących posiadania sprzętu wojskowego jak w Polsce PRL-owskiej, więc nie było też zakopywania tego w ziemi, ukrywania, a przez to niszczenia. Ekspozaty sprowadzone z Zachodu nie wyglądają jak zabytki archeologiczne, lecz doskonale prezentują się w każdej kolekcji.

Co warto wyluskać wzrokiem, zwiedzając „Zbrojownię”? Na co zwrócić szczególną uwagę? – Każdy z prezentowanych okresów historycznych ma zabytki szczególne, wybijające się – mówi Piotr Kotowicz, odpowiedzialny za średniowieczną część ekspozycji. – Zabytki, którymi ja się zajmuję, są pozyskiwane z ziemi. Z reguły są to przedmioty niekompletne, które nie tylko w wyniku użytkowania, ale i zalegania w ziemi uległy fragmentacji i trzeba je pokazywać inaczej niż dobrze zachowane ekspozyty kolekcjonerskie. Im należy nadać odpowiedni kształt, tak aby zwiedzający wiedział, z czym ma do czynienia, bowiem nie zawsze jest to oczywiste. Mamy kilka perełek. Dla mnie są to przede wszystkim miecze; średniowieczny miecz to przecież symbol rycerza. Zakupiliśmy dla muzeum taki późnośredniowieczny miecz z przełomu XIV i XV w., odkryty, co ciekawe, w okolicach Jaślik, a więc w ziemi sanockiej, co nie jest bez znaczenia. Dzięki Robertowi Fedykowi nasze zbiory wzbogaciły się o miecz z XII w., odkryty na samej grani karpackiej, na granicy polsko-słowackiej, ale na szczęście po stronie polskiej, w Czytostogardzie. Ta historia pozwala nam pobudzać wyobraźnię: jak taki za-



bytek mógł do nas trafić? Właściwie wszystkie ekspozyty pochodzą z bliskich okolic. Zostały, na przykład, znalezione na wzgórzu Sobień, na wzgórzu zamkowym czy na grodzisku na Białej Górze. Jest też cały szereg znalezisk dokonanych przez przypadkowych znalazców, którzy naszemu Muzeum je podarowali i ekspozycja jest także ukłonem w ich stronę – że zabytki przynoszone do nas nie trafiają do magazynów, tylko cieszą oko zwiedzających. Wracając do rarytasów: według mnie zdecydowanie są nimi te dwa średniowieczne miecze. Ten późnośredniowieczny zapewne należał do jakiejś ważnej osobistości, o czym świadczy jego wykonanie i szcążkowo zachowana inkrustacja.

Kto to mógł być? – Miecz został znaleziony w pobliżu szlaku han-

dlowego, biegnącego przez przełęcz dukielską, w okolicach Jaślik – informuje Piotr Kotowicz. – Możemy domniemywać, czy jest to oręż zagubiona w czasie walki z rozbójnikami, czy coś stało się rycerzowi i miecz znalazł się w ziemi... Różne historie można na ten temat wymyślać.

– Opowieść o tutejszym Rolandzie może się za tym kryć? – pytam.

– Tak, może i tak... Miecz zawsze pobudza wyobraźnię. Obserwujemy reakcje zwiedzających na szcążkową ekspozycję, gdzie jest już miecz, i odnotowujemy ogromne zainteresowanie i specyficzną docieklivość naszych gości – odpowiada Piotr Kotowicz.

Andrzej Romaniak zapytany o to, czym „zastrelili” widzów, wytacza „grube działo” i stawia na armatę z I poł. XVI w. – Kilka lat temu było o niej głośno. Jest to armata, która według tradycji została przwieziona spod Chocimia i podczas rabacji chłopskiej miała być zrabowana w jednym z podsanockich dworów, następnie wywieziona do Odrzechowej. Tam ją utopiono w stawie z obawy przed represjami starościńskimi. Później została wydobytą i podobno oddawano z niej strzały w Wielką Niedzielę; myślę, że ta ostatnia informacja jest prawdziwa... Być może faktycznie była używana do armatniego salutu. O tej armacie wiemy już z zapisu w starym inwentarzu muzeum Towarzystwa Łemkowskiego – została tam przekazana w roku 1932 przez ojca Kowalczyka z Odrzechowej.

Na co jeszcze warto zwrócić szczególną uwagę? – Koniecznie na elementy uzbrojenia husarskiego, napierśniki i szyszaki, które pochodzą z husarskiej chorągwi hetmańskiej Rzewuskich z Lubelszczyzny i na Podkarpacie przywędrowały jako element spadku dziedzicznego w wyniku rozmaitych małżeństw – mówi Andrzej Romaniak i dodaje: – Na pewno dla sanoczan wyjątkowym zbiorem będą pamiątki po

2 Pułku Strzelców Podhalańskich. Jest on istotny także i dlatego, że nie jest anonimowy i wiemy, kto tych przedmiotów używał. Na przykład mamy rogatywkę i odznakę pułkową kapitana Edwarda Solona oraz rogatywkę i pas sierżanta Mieczysława Żelechowskiego – jest to interesujące, bowiem pamiątek po 2 psp zachowało się niewiele. Wystawa będzie uzupełniona o pokaz archiwalnych – dokumentów, fotografii, plakatów, które zostaną zaprezentowane na dużym ekranie. Z pewnością interesująca jest matryca wykonana w Fabryce Wagonów, służąca do produkcji konspiracyjnych orzelków dla żołnierzy sanockiego obwodu Armii Krajowej. Perłą jest oryginalny schron poniemiecki, udostępniony do zwiedzania. Przy okazji, że po 17 września 1939 r. San stanowił granicę między Generalnym Gubernatorstwem a Związkiem Sowieckim i po tej stronie mamy dwa skromne umocnienia niemieckie w postaci schronów – jeden nich udostępniamy. Na prawym brzegu Sanu stoją potężne umocnienia linii Mołotowa.

Robert Fedyk zachwala pamiątki po 2 psp: – Pozwoliłem sobie zaprezentować komplet uzbrojenia z II połowy lat 30. Jest tam wszystko, co wówczas było na stanie pułku: egzemplarze broni krótkiej – pistolet ViS, pistolet FN, karabiny Mauser, ciężki karabin maszynowy Browning wz. 30, granatnik wz. 36, rkm wz. 28. Ukoronowaniem zbioru są dwa egzemplarze uzbrojenia ciężkiego, czyli działko Boforsa i moździerz Stokes-Brandt – z nich jestem szczególnie dumny, bo w prywatnych rękach takich rzeczy nie ma, nie tylko w Polsce. Są nie do zdobycia.

– Robertowi należą się podziękowania za udostępnienie swoich wspaniałych zbiorów. Cóż, trzeba naszą „Zbrojownię” odwiedzić i obejrzeć – zaprasza Andrzej Romaniak.

Rozmawiała msw



Podkarpackie lotnictwo

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Podkarpacie to jeden z najważniejszych dla polskiego lotnictwa regionów. Współcześnie 90 proc. polskiego przemysłu lotniczego znajduje się tutaj, tu są zlokalizowane wiodące w tej dziedzinie zakłady i placówki naukowe; tu, na terenie dawnej Galicji, urzeczywistniały się marzenia o lataniu wówczas, kiedy cały świat dopiero uczył się latać. Postacią, która wyprzedzała swoją epokę, był galicyjski szlachcic Adam Ostaszewski, który przyszedł na świat w niewielkiej wiosce Wzdów 22 października 1860 r. Nie bez przyczyny nazywany jest Leonardem ze Wzdowa, gdyż zajmował się badaniami naukowymi, działalnością społeczną, był pisarzem, poetą, poliglota, doktorem nauk prawnych i filozoficznych oraz matematykiem, a przede wszystkim – konstruktorem maszyn latających. Już w 1876 r. zbudował w Krośnie model sterowca, a w 1888 r. odbył w Berlinie pierwszy swój lot balonem, udekorowanym polską flagą. W 1889 r. przeprowadził w Krośnie próby z silnikiem raketowym, a w 1900 r. – z silnikiem hydraulicznym. W 1892 r., gdy powstał model pionowzlotu Stibor-1, odbył uwieńczone sukcesem próby w Krakowie. Maszyna wzniosła się na wysokość ok. stu metrów. Kilkanaście lat później w swym majątku we Wzdowie Ostaszewski zbudował maszynę latającą Stibor-2, którego napęd stanowiła siła mięśni pilota, przenoszona podobnie jak w rowerze. Cztery skrzydło-łopatki jednocześnie wykonywały ruch wirowy i wiosłowy. Rozwinięciem konstrukcji miał być pionowzlot Stibor-3, który, niestety, już nie powstał. Mimo że Stibory nie latały, wizja Ostaszewskiego była inspiracją dla prac prowadzących do powstania późniejszych wiatrakowców i helikopterów. W 1908 r. we Francji Ostaszewski opatentował latającą zabawkę, a w następnym – zbudował i oblatywał dwupłatowy samolot, inspirowany konstrukcją braci Wright. Była to pierwsza w pełni udana konstrukcja lotnicza zbudowana przez Polaka. Seria dwupłatowców otrzymała nazwę od pierwszych liter jego nazwiska Ost 1, Ost 2, Ost 3. Swoje prace Ostaszewski konsultował z największymi ówczesnymi autorytetami w tej dziedzinie, m. in. z braćmi Orvillem i Wilburem Wrightami czy Louisem Bleriotem.



TS-8 Bies przed szkołą w Bezmiechowej

Na terenie Podkarpacia powstało wiele lotnisk wojskowych. Najważniejsze z nich – dla Twierdzy Przemysł – w Żurawicy i Jureczku. W czasie Wielkiej Wojny działały lotniska polowe w Nisku, Cieszanowie, Lubaczowie, Przeworsku, Jarosławiu, Rzeszowie, Piłźnie, Żmigrodzie, Sanoku i Lesku. Na galicyjskim niebie toczyły się pierwsze lotnicze pojedynki. Warto dodać, że pierwszym lotnikiem w c.k. armii, który namalował na swoim samolocie białą-czerwoną szachownicę, która stanie się później symbolem młodego lotnictwa polskiego, był Marian Gaweł, walczący na froncie bałkańskim i włoskim pilot pochodzący z Sanoka.

W międzywojniu lotnictwo rozwijało się intensywnie. Fundamenty dzisiejszego lotniczego Mielca położyli bracia Stanisław i Mieczysław Działowscy, lotnicy i konstruktorzy, którzy po zrealizowaniu własnych marzeń o lataniu zarazili nimi cały Mielec, organizując tu pokazy lotnicze. W wyniku tego 5 listopada 1931 r. zostało otwarte w Mielcu lotnisko turystyczne, a pierwsze konstrukcje braci, słynne DKD, latały z wymalowanym na stateczniku herbem miasta. Firma Działowskich, wbrew przeciwnościom, produkowała swoje konstrukcje w okresie międzywojennym, dając początek

mieleckim i podkarpackim tradycjom przemysłu lotniczego.

To w tym mieście 1 września 1937 r. rozpoczęto budowę oddziału w PZL WP-2 (Wytwórnia Płatowców nr 2), a produkcja ruszyła w marcu 1939 r. Do wybuchu wojny zdążono tu zbudować sześć sztuk najsłynniejszych polskich bombowców PZL P-37 Łoś. Rekonstrukcja tego bombowca została ukończona w mieleckich zakładach w lipcu 2012 r., stając się wielką atrakcją dla miłośników lotnictwa, gdyż nie zachował się żaden oryginalny egzemplarz tego samolotu.

W Rzeszowie rozpoczęto w 1937 r. budowę zakładu PZL WS-2 (Wytwórnia Silników nr 2 PZL). W 1938 r. powstały budynki dla pracowników – „osiedle WSK” przy ul. Dąbrowskiego. Planowano produkcję silników lotniczych dla fabryki w Mielcu. Skierowano tu produkcję licencyjnych silników Bristol Pegasus i Bristol Mercury, wytwarzano też silniki PZin Junior. Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu do Rzeszowa Wehrmachtu fabrykę przejęli Niemcy.

Po wojnie zakład PZL WP-2 przemianowany został na WSK PZL-Mielec i stał się największym w kraju producentem samolotów, dla którego silniki powstawały w WSK-PZL Rzeszów. Na początku produkcja bazowała na licencjach

z ZSRR, były to samoloty wielozadaniowe Po-2 (CSS 13), An-2 i myśliwce odrzutowe MiG-15 (Lim-1 i Lim-2) i MiG-17 (Lim-5 i Lim-6). Opracowano też własne konstrukcje, takie jak PZL M-2 czy TS 8 Bies. Wytwórnia produkowała również pierwsze polskie odrzutowce konstrukcji Stanisława Sołtyka: szkolno-treningowe TS-11 Iskra oraz PZL M-96 Iryda, a także odrzutowce rolnicze M-15 Belphegor.

Do dziś firma produkuje sprawdzone i udoskonalane samoloty, takie jak: rolniczy PZL M18 Dromader, lekki samolot transportowy PZL M28 Skytruck/Bryza, PZL M26 Iskierka, PZL M28 Skytruck. W 1999 r. wytwórnia została przekształcona w spółkę o nazwie: Polskie Zakłady Lotnicze Sp. z o.o. Działa w Specjalnej Strefie Ekonomicznej EURO-PARK MIELEC. Od 2007 r. jest to spółka amerykańskiego Sikorsky Aircraft Corporation. Produkuje się tutaj śmigłowce S-70i Black Hawk oraz kabiny śmigłowców UH-60M. Warto dodać, że w Mielcu produkowano również rakietę meteorologiczną oraz samochód osobowy Mikrus MR-300, wytwarzany we współpracy z WSK Rzeszów w latach 1957–1960, a dziś powstają m.in. samochody Cobra – małoseryjne, sportowe repliki, luksusowe samochody sportowe Leopard 6 Litre Roadster, wózek golfowy i użytkowe Melex z napędem elektrycznym.

Produkowane w Mielcu samoloty można dziś spotkać w wielu miejscach, na Podkarpaciu, najczęściej w formie pomników lub w prywatnych kolekcjach. PZL M-2 można zobaczyć w Radomyślu Wielkim, TS-8 w Bezmiechowej, Gorzycach oraz w muzeum w Dukli, Lim-5 P w Ustianowej, An-2 w Mielcu, TS-11 Iskra w Rzeszowie-Jasionce i w Mielcu, PZL M-96 Iryda przed budynkiem PZL w Mielcu. Interesująca ekspozycja historyczna znajduje się na terenie samego zakładu (M-21 Mini Dromader, M-20 Mewa, PZL I-22 Iryda, Lim-5).

Można go zwiedzać podczas dnia otwartego w przedostatnią niedzielę sierpnia każdego roku. Mieleckie PZL są także organizatorem wielu imprez lotniczych, przyciągających rzesze widzów, nie tylko entuzjastów lotnictwa, lecz wszystkich, którzy chcą podziwiać podniebne akrobacje lotnicze oraz zobaczyć słynne samoloty.

W 1946 r. powstał Aeroklub Mielecki, organizujący do dziś kursy i szkolenia lotnicze. Rokrocznie na lotnisku odbywa się festyn lotniczy, podczas którego można podziwiać wspaniałe pokazy umiejętności lotników.

Miasto lotnicze to również Krosno, gdzie działają zakłady PZW WSK Krosno, które powstały w 1945 r. jako zakład remontujący szybowce i małe samoloty. W 1952 r. rozpoczęto produkcję drewnianych szybowców, osiągając światowy poziom i eksportując je do wielu krajów świata.

W latach siedemdziesiątych zaczęła się tu produkcja podwozi do samolotów i śmigłowców. W roku 1980 zaczęło się wytwarzanie dwumiejscowego metalowego szybowca szkoleniowego, który zyskał certyfikat polski i amerykański.

W 1996 r., w związku ze zmianami własnościowymi, został wyodrębniony z przedsiębiorstwa wydział lotniczy jako jednostka organizacyjna z kapitałem kanadyjskim. Pozostała część, specjalizująca się w produkcji chłodniczej, została przekształcona w spółkę akcyjną.

Bogaty dorobek mają Lotnicze Zakłady Produkcyjno-Naprawcze „Aero-Kros” sp. z o.o. w Krośnie, sięgające swą tradycją lat pięćdziesiątych XX stulecia. Montowane są tu obecnie śmigłowce RotorWay-A600 Talon i Exec 162F. Produkowany jest również samolot ultralekki MP-02 Czajka.

W Korczynie działa od 1995 r. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe EKOLOT, produkujące samoloty JK-05 L JUNIOR, JK 01A Elf oraz KR-030 Topaz.



Lim -5P przed szkołą w Ustianowej

i ślady jego historii

Lotnisko krośnieńskie funkcjonuje od 1928 r. Rada Miasta Krosna zdecydowała o realizacji przesłanego przez Komitet Wojewódzkiej Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej we Lwowie planu budowy małego lotniska cywilnego w podkrośnieńskich Tłokach koło Głowienki. Po czterech latach lotnisko LOPP zostało uroczystie otwarte. Stało się ono lądowiskiem międzyetapowym podczas Rajdów Turystycznych Dookoła Polski oraz miejscem pokazów modelarskich i lotniczych z udziałem najlepszych lotników polskich, takich jak Bolesław Orliński czy Jerzy Bajan.

Dzięki inicjatywie gen. inż. pil. Ludomiła A. Rayskiego, kierującego Departamentem Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, abiturienta krośnieńskiego liceum, powstał projekt wybudowania w Krośnie centrum wyszkolenia podoficerów lotnictwa i zakładów lotniczych. Wkrótce zbudowano centrum wyszkolenia podoficerów lotnictwa, wykorzystując lotnisko LOPP oraz tworząc nowe lotniska pomocnicze w Moderówce i Łęzanach. Jesienią 1938 r. przeniesiono z Bydgoszczy do Krosna trzyletnią Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.

W 1934 r. skonstruowany został w tzw. Bursie pierwszy szybowiec, zarejestrowany jako 44 w Polsce. Powstało powstało Koło Szybowcowe, a w 1938 r. nastąpiło oficjalne otwarcie Aeroklubu i Centrum Wyszkolenia Pilotów i Mechaników.

Warto wspomnieć, że pierwsze bomby, które spadły na Podkarpacie podczas II wojny światowej, zostały zrzucone 1 września 1939 r. o godzinie 5.30 na lotnisko pomocnicze SPLdM w Moderówce i w Krośnie. Dokonały tego startujące z lotniska w Brnie, w Protektoracie Czech i Moraw, samoloty Dornier Do-E, należące do IL./Kg 77 pułku bombowego Luftwaffe.

W czasie wojny lotnisko krośnieńskie przejęli Niemcy, wykorzystując je do 1944 r. Służyło także samolotom specjalnym, które przewoziły Adolfa Hitlera. 27 sierpnia 1941 r. korzystał z niego wódz III Rzeszy wraz z goszczącym u niego Benitem Mussolinim, którzy samolotem Focke-Wulf Fw 200 Condor udali się stąd na inspekcję frontu wschodniego. Wynikało to z faktu zlokalizowania w pobliżu jednej z kwater Hitlera na froncie wschodnim – Anlage Süd Stepina-Cieszyna.

Wycofujący się w 1944 r. Niemcy zniszczyli lotnisko, jednakże szybowce udało się ukryć i w rezultacie uratować, dzięki czemu już w październiku 1944 r. wznovione zostały loty, zaś 10 października 1945 r. reaktywowano działalność Aeroklubu. W Zakładach Fryderyka Tenerowicza uruchomiono pierwsze w Krośnie Lotnicze Zakłady Naprawcze. W 1958 r. przeniesiono z Wrocławia do Krosna Centrum Wyszkolenia Lotniczego, a w 1968 r. powstało w Krośnie Centrum Wyszkolenia Spadochronowego. Obecnie na terenie lotniska działa Szkoła Lotnicza, kształcąca spadochroniarzy, pilotów szybowców i samolotów. Rokrocznie odbywa się na tym lotnisku wspaniała, cykliczna impreza balonowa – Górskie Zawody Balonowe, przyciągająca tłumy widzów.

Przy okazji warto dodać kolejny wątek balonowy – otóż wykonany w 1936 r. w sanockim Stomilu balon „Sanok”, należący do sanockiego Klubu Balonowego GUMA – Sanok działającego przy Aeroklubie Lwowskim, wygrał dwukrotnie, w latach 1936 i 1937, Krajowe Zawody Balonowe w Toruniu. Płótnem balonowym produkowanym w Sanoku interesował się również w 1934 r. słynny badacz stratosfery prof. August Piccard, uznając je za najlepsze ze znanych sobie. Prof. August Piccard zamierzał odbyć swój najbliższy lot stratosferyczny balonem wykonanym z tkaniny wyprodukowanej w Sanoku. Z powodu wybuchu wojny lot nie doszedł do skutku, zaś powłoka balonu została wykonana i we wrześniu 1939 r. wywieziono ją do Rumuni.

W Sanoku stacjonowały także samoloty Po-2, które w latach: 1944–1947 prowadziły akcje przeciwko UPA w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i na Pogórzu.

Ciekawym akcentem lotniczym Podkarpacia jest Baza Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, utworzona w 1961 r. w Sanoku. Startują stąd śmigłowce ratunkowe, współpracujące z bieszczadzką grupą GOPR, niosące pomoc potrzebującym. Lotnisko sanitarne w Sanoku dysponowało helikopterami Mi-2, obecnie służy tutaj nowoczesny Eurocopter EC 135.



TS-8 Bies w muzeum w Dukli

W podkarpackich miejscowościach można spotkać również, stojące na pomnikach lub w prywatnych kolekcjach, samoloty wyprodukowane poza regionem. Pod zaporą solińską stoją jako eksponaty dwa używane tu niegdyś helikoptery Mi-2; w prywatnych zbiorach w Krasnem, przy drodze do Rzeszowa, stoi kolejny egzemplarz tej konstrukcji. Obok stacji paliw w Besku ustawiono myśliwski samolot MiG-23MF, taki sam prezentowany jest też na Politechnice Rzeszowskiej, zaś obok niego TS-11 Iskra i PZL-110 Koliber. Dwa MiG-23MF stoją również w Olchowej, na łące przy drodze z Sędziszowa do Rzeszowa. W miejscowości tej w prywatnej kolekcji znajdowały się również dwa TS-11 Iskra, Mi-2, An-2, dwa MiG-21 w wersji UM i R.

Także Muzeum Regionalne w Dębicy posiada w kolekcji PZL Lim-5 oraz helikopter Mi-2.

Miejscami zasłużonymi dla historii polskiego lotnictwa są biesz-



Czeski Tulak UL jako Fieseler Fi 156 Storch podczas rekonstrukcji „Barbarossy” w Sanoku

czadkie wsie Bezmiechowa i Ustianowa. Tę pierwszą odkrył dla sportów lotniczych Waclaw Czerwiński, konstruktor szybowca CW-1, który przebywał w Bezmiechowej na wakacjach w 1928 r. Zainteresowany okolicą przeprowadził badania występujących tu prądów powietrznych, które potwierdziły jego przypuszczenia o atrakcyjności stoku góry Kamionka dla szybownictwa. Jesienią 1929 r. Szczepan Grzeszczyk pobił tu rekord lotu szybowcem, który trwał 2 godz. i 11 min. Rok później przeprowadzono w miejscowości pierwsze szkolenie szybowcowe,

Dopiero 1 lutego 1945 r., w wyniku społecznej inicjatywy, szkoła została reaktywowana. Niestety, z powodu bliskości granicy z ZSRR władze zdecydowały w 1951 r. o jej zamknięciu. Budynki rozebrano w latach sześćdziesiątych.

Lepsze czasy przyszły dla Bezmiechowej na początku lat 90-tych, gdy powstało Stowarzyszenie na Rzecz Reaktywowania i Rozwoju Szkoły Szybowcowej. W 1995 r. teren szybowiska wykupiła Politechnika Rzeszowska. Zbudowało nowe obiekty, nawiązujące architektonicznie do przedwojennych wzorów. Sam Tadeusz Góra dokonał odsłonięcia tablicy upamiętniającej jego słynny przelot.

Mniej szczęścia miała Ustianowa, której przedwojenną lotniczą przeszłość upamiętnia dziś tylko pomnik zwieńczony skrzydłami szybowca i Lim 5P, otrzymany w prezencie od wojska, ustawiony przed budynkiem szkoły podstawowej.

Miejscowość tę dla lotnictwa „odkryli” członkowie Związku Awiatycznego Studentów Politechniki Lwowskiej w czasie wypraw szybowcowych do Bezmiechowej w 1932 r. Zorganizowano na stokach Żukowa Wojskowy Obóz Szybowcowy. W latach 1935–1936 w Ustianowej organizowano Krajowe Zawody Szybowcowe. W 1936 r. szkoła rozrosła się, a loty wykonywano nie tylko ze stoków Żukowskiej Holicy, lecz również z Równi i Króla. W 1939 r. Wojskowa Szkoła Pilotów Szybowcowych w Ustianowej posiadała 774 maszyny, 54 stanowiska startowe i szkoliła od trzystu do tysiąca pilotów miesięcznie.

Niemcy, a następnie Sowieci zgromadzony tu sprzęt wywieźli, z obiektów zaś nie korzystali. Do 1951 r. teren znajdował się po stronie radzieckiej, a później, podobnie jak w przypadku Bezmiechowej, bliskość granicy spowodowała odrzucenie idei reaktywowania szybowiska.

W Bieszczadach działa również szybowisko na stokach góry w Werenieniu koło Leska, obok wyciągu narciarskiego. Organizuje loty turystyczne szybowcem i samolotem nad górami. Szkoli w zakresie szybownictwa górskiego i paragliding'u. Organizuje również atrakcyjne imprezy promujące lotnictwo. Oprócz szybowców zobaczyć tu można popularnego niegdyś Jaka 12M.

Świątynią inicjatywy jest również lotnisko Krzysztofa Cwynara w Sta-

rej Wsi. Stoi tu kilka lekkich samolotów, a przede wszystkim rewalacyjna replika samolotu myśliwskiego z I wojny światowej Nieuport 11. Ta wspaniała maszyna uświetniła wiele inscenizacji historycznych i pokazów lotniczych. Kto ma okazję, koniecznie powinien poznać tego niezwykłego lotnika i jego samolot.

Nic dziwnego, że w otoczeniu tak bogatej historii lotniczej, posiadając doskonale zaplecze techniczne i kadrowe, w celu dalszego rozwoju regionu, wiodący przedsiębiorcy związani z lotnictwem podjęli historyczną decyzję i 11 kwietnia 2003 r. zostało powołane Stowarzyszenie Grupy Przedsiębiorców Przemysłu Lotniczego Dolina Lotnicza.

Stowarzyszenie otrzymało znaczącą pomoc finansową od firmy Pratt & Whitney, światowego lidera w projektowaniu, produkcji i obsłudze silników lotniczych, rakietowych systemów napędowych oraz przemysłowych turbin gazowych.

Głównym celem Doliny Lotniczej jest przekształcenie Polski południowo-wschodniej w jeden z wiodących w Europie regionów lotniczych, który będzie dostarczał różnorodne produkty i usługi z zakresu przemysłu lotniczego dla najbardziej wymagających klientów.

Skutkiem tego nastąpić powinien dynamiczny rozwój regionu, zwiększenie liczby miejsc pracy oraz poprawa warunków życia mieszkańców. Stolicą Doliny Lotniczej jest główny ośrodek administracyjny, naukowy i przemysłowy regionu – Rzeszów.

Oczywiście, dla wielu turystów pierwszą wizytówką lotniczą Podkarpacia jest Port Lotniczy Rzeszów–Jasionka, którego historia zaczęła się w 1941 r. jako lokalnego, przyfrontowego, niemieckiego lotniska. Dzisiaj jest to jeden z najnowocześniejszych polskich portów lotniczych, posiadający połączenia z licznymi europejskimi miastami. Przy lotnisku funkcjonuje Ośrodek Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej, wyposażony w samoloty szkoleniowe i nowoczesne symulatory lotu.

Szczerze namawiam do odwiedzania pamiątek świadczących o ciekawej historii, ale i współczesności podkarpackiego lotnictwa. Może czytelnikom uda się też odnaleźć i sfotografować jakieś interesujące miejsca i obiekty.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska


„Bardzo martwy sezon. Reportaże naoczne” Marcin Kołodziejczyk

Przygnębienie, apatia, marazm. Małe wioski, miasteczka, podejrzane dzielnice... Krótkie migawki z różnych miejsc w Polsce, fascynujące historie ludzi, którzy walczą z życiem, biedą, brakiem perspektyw. 27 tekstów napisanych świetnym językiem, który w zależności od tego, o czym ma opowiadać, przybiera inną formę, inne tempo, inne słownictwo. Dzięki temu czytelnik przenosi się w sam środek opisywanego świata.

Marcin Kołodziejczyk jest bardzo dobrym obserwatorem, a jego reportaże tchną autentycznością i prawdziwymi emocjami. Jednak

– zgodnie z informacją na okładce – trzeba je dawkować ostrożnie. Rzeczywistość opisana w „Bardzo martwym sezonie” może przytłoczyć.

Beata

„Jak powietrze” Agata Czykierda-Grabowska

Oliwia i Dominik, główni bohaterowie powieści, pochodzą z dwóch różnych światów. Ona – dziewczyna z dobrego domu, studentka, swój wolny czas spędza na imprezach i spotkaniach z przyjaciółmi. On – wychowany w domu dziecka, mechanik samochodowy, jedyny opiekun pięcioletniego rodzeństwa. Być może nigdy by się nie spotkali, gdyby nie ten jeden dzień i jedna krótka chwila, w której Oliwia po-



trąca samochodem idącego przez pasy Dominika. Los sprawia, że zaczynają podążać tą samą drogą, „ona staje się dla niego jedynym powietrzem dla niej”. Jednak na ich drodze do szczęścia stają skrywane tajemnice, niedopowiedzenia i toksyczne znajomości. Czy ich uczucie przetrwa bolesne próby?

„Jak powietrze” to pierwsza polska powieść z gatunku New Adult – powieść dla młodych dorosłych. Książka została napisana lekkim, przyjemnym językiem. Mamy tutaj wartką akcję, doskonale skonstruowanych bohaterów i mnóstwo emocji. Autorka ukazuje rozterki młodych ludzi, problemy ich codzienności, ale także radosne momenty ich życia oraz chwile pełne wzruszeń. Powieść „Jak powietrze” wywarła na mnie ogromne wrażenie. Gorąco polecam!

Ania

„BFG” Roald Dahl

„BFG” to niesamowita historia olbrzyma, który pewnej nocy porwya rezolutną dziewczynkę o imieniu Sophie. W ten sposób ich losy na zawsze zostają połączone. Co wyniknie z przypadkowe-



go połączenia snów, planów Sophie oraz spotkania królowej Elżbiety? Oczywiście niesamowita historia!

Ja osobiście jestem zauroczona ilustracjami Bardzo Fajnego Giganta, są niesamowite w swojej prostocie, idealnie oddają nastrój książki. Bardzo podoba mi się przewrotna historia znajomości dziewczynki i najmniejszego z olbrzymów, a zaskakująco dojrzałe przesłanie jest ponadczasowe. Roald Dahl jak nikt inny potrafi ubarwić zwykły świat i zmienić go w coś wspaniałego. Polecam nie tylko fanom Dahla, lecz również sympatykom książek przygodowych, na pewno nikt się nie zawiedzie!

Anita

Nowa płyta grupy RAYA BELL
Ich wyczekiwane „Dzieci”

Wreszcie jest! W trzydziestą rocznicę powstania, ponad dwie dekady po debiutanckim albumie i cztery lata od reaktywacji, zespół RAYA BELL wreszcie doczekał się nowej płyty pod tytułem „Dzieci”.

Na krążku muzycy zamieścili trzynaście utworów, oczywiście utrzymanych w stylistyce reggae. To nie tylko nowe kompozycje, ale i kilka starszych, jeszcze z lat dziewięćdziesiątych, które jednak nagrano na nowo, w całkiem zmienionych aranżacjach. Płyta została zarejestrowana i zmastrowana w studiach nagrań „Kola” i „Stodoła”. Podczas sesji powstał też teledysk do utworu „Kamienie”.

Album wydany został w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Można go nabyć przez stronę internetową zespołu rayabell.pl. Utworów z płyty „Dzieci” będzie można też posłuchać na koncertach: najpierw w Solinie (18 sierpnia, „Sztęgarka Hetmańska”), a potem dwa razy w Sanoku – podczas „Bartnika” (11 września, skansen) i na imprezie z okazji 30-lecia grupy (7 października, „Grosar”).

(bb)



Dla Czytelników mamy trzy egzemplarze płyty „Dzieci”. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie, w którym roku powstał zespół RAYA BELL? Dzwonicie dzisiaj od godz. 11.

Odcinek 17

Na zewnątrz rozpętała się ulewa. Robert przestał na moment myśleć o Hani, o sprawie śmierci dziadka, nawet nie patrzył w stronę nieprzytomnego Siwego, który oddychał rytmicznie. Głód wypełnił każdy fragment ciała Pietrucha, rozchodził się drżeniem do nóg, kroplami potu na skroni, lepkością dłoni. Słodki posmak w ustach, często polykana ślina i natrętna pożądlliwość czegokolwiek do zjedzenia to było jedyne, co w tym momencie odczuwał. Bezskutecznie próbował odganiać natręctwo głodu. Zapomniał o bólu skrępowanych dłoni, w uszach zabrzmiały znane już skądś melodie ni to bębnow, trąbki, ni to płaczących smyczków, mieszające się z rytmicznym tykaniem zegara... Kobieta o rudych włosach, jej spojrzenie...

– Ocknij się, smarkaczu!

Zdecydowany głos Marszałka wyrwał go z halucynacji.

– Głodny? To bardzo dobrze, znaczy się, jesteś w pełni sił, a to mi jest potrzebne. Patrz na tę kupę gówna pod ścianą. Z tym czymś chciałeś się przyjaźnić?

Marszałek podszedł do nieprzytomnego Siwego, wymierzył mu, zdawać by się mogło, słaby cios nogą w okolicach żeber. Szałas za-

syczał. Na ten dźwięk weszło dwóch osilków, za nimi wszedł ten sam mężczyzna, który jako pierwszy odwieździł Roberta w piwnicy starego pułkownika. On też po założeniu Szałasowi peleryny uderzył go w głowę w ten sam sposób co Pietrucha. Robert przypomniał sobie ból, ale uzmysłowił sobie jednocześnie, że chyba nie ma uszkodzonego błędnika. Za całą czwórka z loskotem zamknęły się drzwi. Krople deszczu wściekle waliły w metalowy daszek. Drzewa szumiały niespokojnie. Zamiast głodu, myśli Roberta na powrót zatakowała wizja uwięzionej Hani. Marszałek wyraźnie czytał w jego myślach.

– Miałem ją dzisiaj, tą twoją, a wiesz, za bardzo się nie opierała.

Pietrucha chorym wzrokiem spojrzął tamtemu w twarz. Kolejna przestrzeń ludzkich możliwości poszerzała się w umyśle Roberta. Jedyne, czego w tej chwili pragnął, to skoczyć oprawcy do gardła, ale to nie był jeszcze czas na myślenie o zemście.

– Sądziłem, że masz siłę, ale cóż... Jesteście strasznie słabi. Gdyby twoje pokolenie, gnoju – Marszałek chwycił Pietruchę za włosy, odciągnął jego głowę w tył – gdybyście mieli przeżyć skundlo-

ny strach, nędzę, prawdziwy głód, wyzdychalibyście już na początku, nim wróg zabrałby się do waszych kobiet, gwałcając je na waszych oczach. Nędzne ścierwa.

Naraz Marszałek zaczął się demonicznie śmiać, puścił włosy Pietruchy, po czym przeciął myśliwskim nożem żyłkę krępującą rękę Roberta, który ciężko opadł na podłogę. Sam przysunął sobie bliżej krzesło.

Pietrucha energicznie pociął przeguby palące żywym ogniem. Nie płakał już, jego oczy błyskawicznie wy-

schły. Miejsce łez powoli zastępowało nieznane mu wcześniej doznanie. Przyjemne, wręcz rozkoszne uczucie nienawiści. Pietrucha był przekonany, że jest w stanie zatopić pazury w ciele Antoniego. Gdyby tylko nadarzyła się okazja... Ale teraz trzeba było pomyśleć o Hani i Siwym...

– Wku... mnie, szczeniaku. Ta twoja Hanka, gdybyś tylko widział, jak ona patrzyła, kiedy się zabierał do niej. Tak tylko patrzyła... Moja matka w ten sposób patrzyła na ojca. Nie zasługujesz,

śmierci, na taką kobietę. Nie zasługujesz też na to, co ci opowiem, ale i tak zdechiesz, więc tajemnicę zabierzesz do grobu. Więc co mi tam.

W małym domku gdzieś w leśnej gęstwinie słychać było jedynie krople bombardujące dach i zgrzytanie zębów Roberta. Oczy mężczyzny skulonego na podłodze robiły się coraz mniejsze...

– Możesz spuścić z siebie powietrze, smarkaczu, jeszcze nie odczuwasz nienawiści, żółtodziób jesteś. Hanka nie tknęłam, należy ona do

rzadkiego typu kobiet, ale i tak się tego nigdy nie dowiesz. Twój dziadek mocno by się zawiódł, gdyby zobaczył, że jego wnuk jest idiotą. Żałuj, mój mały, wielki idioto, że go nie poznałeś.

Robert cofnął się jeszcze bardziej do ściany, jakby chciał się schować w swoich wielkich ramionach. Wyglądał niczym spędzony do kąta ogromny pajak.

– Twój dziadek, Robert Pietrucha, z Tadkiem Marszałkiem poznali się w roku 1942 na drodze pomiędzy Taboryszkami a Wilnem. Nieistotne, co tam robił Pietrucha, zresztą o moim ojcu też ci nie będę zdradzał za wiele, tyle możesz wiedzieć, że zwił z transportu. Wynędział uciekinier wkrótce trafił do chaty pod Lidą. Pietrucha dobrze się nim zajął, napił, nakarmił, dał mu swoje szmaty. Nie wiedzieli wtedy, że ich przyjaźń będzie na śmierć i życie. Z Tadkiem Marszałkiem był jeszcze ktoś. Chyba się domyślasz, tak... moja matka. O, widzę, że żarcie przyszło.

Do chaty wszedł ten sam, dobrze już znany Robertowi mężczyzna o tłustych włosach. Postawił miskę z ciemną breją. Marszałek nie spuszczał z nich wzroku. Następnie mężczyzna o tłustych włosach nachylił się nad ucho starego esbeka. Chwilę coś szeptał, Marszałek pokiwiał mu twierdząco głową...

Tomek Majdosz



Czas na zbójnicką legendę

Zbójnicy z Woli Michowej

Jednego razu – a było to, jak opowiadał miejscowy bacia, około roku 1848 – naszły na Hutę batjary z uherskiej strony, ażeby wolańskim gazdom zrabować konie, a było tych zbójników dwunastu. Było to w nocy. Przed watrą dymilo się jeszcze ognisko, ale większość pastuchów już spała, a czuwał już tylko najmłodszy z nich i dorzucał do watry co chwilę wysuszone patyki. Opryski łatwo i szybko obezwładnili ich wszystkich i pęta im nałożyli na ręce, a ci – przerażeni – po kilku rozpaczliwych okrzykach zamilkli. Batjary rozniecili silniej ognisko, wrzucili w nie zabitego przez nich barana i pili palenkę z przyniesionych przez siebie flach. Podrwiwali z leżących pasterzy, ale wreszcie rozpoczęli z nimi pogawędkę. Po jakiejś dobrej chwili jeden ze skrupowanych pasterzy prosił, ażeby mu rozwiązała ręce, a on im zagra na trombicie piękną uhorską piosenkę. Zgodzili



się na to. Rozwiązali mu ręce, a on przyłożył trombitę do ust i zagrał zwrócony w stronę wsi. W jego graniu powtarzały się wciąż te same jęczące tony i grał tak długo, aż wreszcie jęki tego grania doszły do uszu

wielu gazdów we wsi. Zrozumieli, że juhasi wzywają na ratunek i cała gromada gazdów i parobczaków pobiegła pośpiesznie na Hutę z siekierkami i podkulkami. Podkradli się pod legowisko ba-

tarskie jak najostrożniej ze wszystkich stron. Kilku oprychów rozciągniętych na ziemi koło watry już spało, inni walczyli jeszcze z sennością. A gazdowie wpadli na nich z siekierami i głośnym krzykiem. Krótkie szamotanie i po kilku chwilach koniec walki nastąpił. Na zwirowisku leżały trupy dwunastu zbójców. Wczesnym rankiem zawlekli je pasterze pod las i przykryli całym stosem gałęzi. Ten stos widoczny był jeszcze długo i kto tamtędy przechodził, dorzucał do niego jakiś suchy patyk czy choćby świeżą, zerwaną z drzewa gałązkę.

rb

Tekst oryginalny za: Stanisław Fischer, „Wola Michowa. Bieszczadzka wieś i związane z nią miasteczko. – Huta – Gromadzkie pastwisko w Woli Michowej”, maszynopis w zbiorach Muzeum w Bochni, syg. akt. MB – H/3508, s. 34–35.

O zbójnickiej wsi Balnicy

Stają i dogodną dla siebie siedzibę upatrzyli sobie wzdłuż zachodnich stoków Matraguny i ta ich osada stała się z czasem wsią. W metrykalnych zapiskach greckokatolickiej parafii maniowskiej, w której obręb wchodziła także ta zbójnicka wieś, zachowało się kilkanaście nazwisk tych szlacheckich banitów – Iwański, Iwulski, Janicki, Jaworowski, Kulczycki, Zaklika... Ich potomkowie, żyjący w tej samej wsi jeszcze w naszych czasach, nie pamiętali już nic a nic o szlacheckim pochodzeniu swoich przodków ani o ich zbójnickiej działalności.

W swych strojach, zwyczajach i obrzędach upodobnili się najzupełniej do okolicznej ludności lemnowskiej. Nie zależało im zgoła na jakimś kształceniu się i nikt spomiedzy starszych gazdów, żyjących

na przełomie XIX i XX w., ani czytać, ani pisać nie umiał.

Ich bandycy przodkowie pragnęli nadać tej swojej wsi podobny wygląd, jaki miały wszystkie inne wsie szlacheckie i zbudowali w niej własnymi rękami muryrowany kościół z wysoką wieżą, przypartą do jego frontowej ściany. Zewnętrzny wygląd tego kościoła nie miał nic wspólnego z wyglądem jakichś ruskich cerkwi, a był podobny raczej do muryrowanych, rzymskokatolickich, jednonawowych kościołów w wielu polskich miasteczkach. Różne niepotrzebne krzywizny w konturach wieży zdawały się mówić wyraźnie, że przy wznoszeniu tego kościoła kierowali się swoją własną pomysłowością – bez żadnej pomocy ze strony jakiegось budowniczego – fachowca, a zbudowali go



z większych głazów i mniejszych kamyczków, zbieranych nad płynącym w pobliżu potoczkiem. Ta niezwykle inte-

resująca budowla istniała aż do czasów hitlerowskiego najeżdzu na ziemię polską.

rb

Tekst oryginalny za: Stanisław Fischer, „Wola Michowa. Bieszczadzka wieś i związane z nią miasteczko. – Huta – Gromadzkie pastwisko w Woli Michowej”, maszynopis w zbiorach Muzeum w Bochni, syg. akt. MB – H/3508, s. 31.



Zbój Wulf vel Wolf

Herszt Wulf żył i grasował w Bieszczadach z początkiem XIX wieku, a miał swoją kryjówkę gdzieś w podbeskidzkiej kniei koło Woli Michowej i stamtąd z całą swą bandą wypadał w teren. Napadał w bliźszych i dalszych okolicach na dwory szlacheckie, gospodarstwa parochów i zamożniejszych gazdów i na przejeżdżających czasem przez Beskid kupców – był postrachem dla wszystkich. Ta jego zbójcka akcja trwała kilka lat, aż wreszcie słu-dzy jakiegось pana dopadli go, prze-

prawiającego się przez San koło Leska. Ciężko ranionego kulą zbójnika ujęto, oddano w ręce władz. Zbój Wulf został przez sąd skazany i powieszony.

rb

Tekst oryginalny za: Stanisław Fischer, „Wola Michowa. Bieszczadzka wieś i związane z nią miasteczko. – Huta – Gromadzkie pastwisko w Woli Michowej”, maszynopis w zbiorach Muzeum w Bochni, syg. akt. MB – H/3508, s. 32.

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki Smakotyki



Tort nie musi być na słodko, nie musi być też przygotowywany na specjalne okazje. Jako danie obiadowe zaskoczy każdego, a jego niewątpliwą zaletą jest to, że przyrządza się go bardzo łatwo. Mój tort z kaszy gryczanej z serkiem kremowym z pesto i kurkami zaserwowałam rodzinie i oczarowałam ich jego smakiem oraz wyglądem. Spróbujcie sami!

Tort z kaszy gryczanej z pesto i kurkami

Składniki (tortownica o średnicy 22 cm):

„ciasto gryczane” z kaszy i serka Apetina:

- 150 g kaszy gryczanej palonej,
- 200 g kaszy gryczanej białej,
- 2 jajka,
- 125 g serka kremowego
- pomidory i bazylia Arla Apetina,
- mieszanka papryczek chili świeżo zmielona do smaku,
- sól do smaku,
- pieprz czarny świeżo zmielony do smaku,
- 2 łyżki kaparów,
- 2 łyżki bułki tartej,
- 8 pomidorów koktajlowych,

pesto:

- 100 g rukoli,
- 1 płaska łyżeczka pieprzu cytrynowego,
- 3 łyżki łuskanych pestek słonecznika,
- 20 g startego sera grana padano,
- ok. 100–150 ml oleju rzepakowego,
- ponadto:**
- 200 g kurek,
- 1/2 trawy cytrynowej,
- 1 łyżka masła,
- bułka tarta do obsypania formy, sól, pieprz,
- świeże listki bazylii.

Przygotowanie:

Ciasto: Kaszę gryczaną gotujemy na sypko w lekko osolonej wodzie, odczujemy i studzimy.

W dużej misce roztrzepujemy jajka z dodatkiem serka kremowego. Dodajemy kapary, kaszę, bułkę tartą, dokładnie mieszamy i doprawiamy solą, pieprzem i chili do smaku. Ponownie mieszamy. Formę do pieczenia smarujemy tłuszczem i obsypujemy bułką tartą. Do formy przekładamy przygotowaną masę, na wierzch dodajemy pomidorki, które delikatnie wciskamy, żeby były na równo z kaszą. Tak przygotowane ciasto gryczane pieczemy w 200°C ok. 25 min.

Pesto: Słonecznik prażymy na suchej patelni, studzimy i miksujemy. Do blendera

wkładamy rukolę, zmiksowany słonecznik, ser żółty i miksujemy. Stopniowo wlewamy olej rzepakowy, doprawiamy pieprzem czarnym i cytrynowym do smaku, ponownie miksujemy.

Kurki: Na patelni rozgrzewamy masło z dodatkiem przekrojonej trawy cytrynowej. Dodajemy oczyszczone kurki, które podsmażamy do momentu odparowania wody. Doprawiamy solą i pieprzem do smaku.

Upieczone ciasto z kaszy smarujemy pesto z rukoli, dodajemy kurki, bazylię i – gotowe. Tort podajemy na gorąco, ale jeśli zostanie przygotowane wcześniej, wystarczy pokroić na porcje i podgrzać kilka min w piekarniku rozgrzanym do 200°C.



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Ostatnie dni hitlerowskiej okupacji

W sierpniu i wrześniu 1944 r. zakończyła się pięcioletnia okupacja ziemi sanockiej przez wojska hitlerowskie. Z wycofującymi się pod naporem wojsk radzieckich Niemcami walczyły do ostatnich godzin jednostki polskiego podziemia.

Powiat sanocki, liczący w przededniu wybuchu wojny ok. 120 tys. mieszkańców, został zajęty przez wojska niemieckie i sprzymierzone z nimi siły słowackie w pierwszej połowie września 1939 r. Sam Sanok trafił pod okupację już 9 września, unikając w zasadzie wojennych zniszczeń. W okolicy miały miejsce jedynie niewielkie starcia, w wyniku których zniszczeniu uległo kilkanaście domów i gospodarstw, wojska polskie oddały te tereny praktycznie bez walki.

Pod hitlerowskim butem

Powiat sanocki, okrojony o ziemię za Sanem, wcielone w wyniku porozumienia Ribbentrop-Mołotow do Związku Radzieckiego, ale poszerzony początkowo m.in. o okolice Leska i Brzozowa, został włączony do dystryktu krakowskiego Generalnej Guberni. Od początku okupant zaprowadzał swoje porządki, wyraźnie forując miejscowych nacjonalistów ukraińskich. Istniejący tu przemysł wykorzystano na potrzeby Niemiec. Szybko zdemontowano i wywieziono m.in. urządzenia fabryk gumy, akumulatorów i obrabiarek. Fabryka wagonów wykonywała główne naprawy sprzętu wojennego.

Bardzo szybko okupant pokazał swoje prawdziwe oblicze. Jedną z pierwszych ofiar stał się zasłużony burmistrz miasta Maksymilian Słuszkiewicz, aresztowany (najprawdopodobniej z podpuszczenia miejscowych Ukraińców) wraz z grupą lokalnych osobistości już 21 września 1939 r. Zmarł lub został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie w styczniu 1940 r.

Ponurą sławę od początku okupacji zyskało zwłaszcza sanockie więzienie, przez które tylko w ciągu pierwszego roku przewinęło się ponad dwa tysiące osób, podejrzewanych o działalność konspiracyjną lub schwytanych przy próbie przedostania się na Węgry. 5 lipca 1940 r. właśnie z sanockiego więzienia wywieziono ponad setkę więźniów, których rozstrzelano w jednej z pierwszych masowych egzekucji na wzgórzu Gruszka koło Tarnawy (większy materiał na ten temat ukazał się w lipcu w „TS”).

Tragiczny bilans okupacji

Niedługo po wycofaniu się Niemców przystąpiono do sporządzania szczegółowych zestawień strat poniesionych przez powiat i jego mieszkańców. Są one porażające. Z materiałów opracowanych przez niedawno zmarłego Edwarda Zajęca wynika, że w latach 1939–1944 na terenie powiatu sanockiego zgi-



Burmistrz Sanoka Maksymilian Słuszkiewicz – jedna z pierwszych ofiar hitlerowskiego terrorku



Funkcjonariusze sanockiego gestapo

nęło ponad 6588 osób, z czego podczas bezpośrednich działań wojennych 1044, rozstrzelanych 4774, w więzieniach zmarło blisko 500 osób, na robotach przymusowych 165, w wyniku pobicia 209. Zestawienie – co zastrzegal sam autor – jest niepełne.

Na terenie powiatu sanockiego ujawniono ponad 30 miejsc hitlerowskich zbrodni. Jednym z najbardziej ponurych był obóz w Zasławiu, gdzie zamordowano co najmniej 6 tys. osób, głównie Żydów i jeńców radzieckich. Zbiorowych egzekucji dokonywano także m.in. w Bukowsku, Rymanowie, samym Sanoku, Szczawnem, Zahutyniu, Zagórze i wielu innych miejscach.

Szacuje się, że okupacyjne władze aresztowały ok. 10 tys. osób, sądy specjalne wydały 5 tys. wyroków śmierci. Do obozów koncentracyjnych wysłano 1629 osób, z czego powróciło do miejsc zamieszkania zaledwie 358, za granicą pozostało 399. Reszta to zamordowani i zaginieni. Na roboty przymu-

sowe pojechało prawie 7,5 tys. osób, z czego do domów powróciło nieco ponad 4 tys. Po wojnie straty materialne powiatu oceniono na niebagatelną kwotę ponad 27 milionów przedwojennych złotych (wg cen z 1939 r.).

Szczególnie tragiczny los dotknął społeczności żydowską i romską, skazane przez okupanta na całkowitą zagładę. Część Żydów jeszcze w 1939 r., ograbionych z dobytku, zmuszono do przejścia przez San do radzieckiej strefy okupacyjnej. Jak się później okazało, wysiedleni wówczas mieli znacznie większe szanse na przeżycie niż ich pobratymcy, którzy pozostali pod rządami hitlerowców.

Mordy Żydów na masową skalę rozpoczęły się w 1942 r., po osławionej konferencji hitlerowskich notabli w Wannsee, gdzie zdecydowano o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Według szacunków, do obozów zagłady wywieziono z ziemi sanockiej 6680 Żydów. Powróciło do domów 174, za granicą pozostało 449. Reszta to zamordowani i zaginieni.

Koniec okupacji

Wraz z postępami armii radzieckiej na terenie ziemi sanockiej narastał opór. 22 maja 1944 r. dowództwo Podokręgu Rzeszowskiego Armii Krajowej wydało rozkaz o przystąpieniu do realizacji akcji „Burza”, powszechnego zbrojnego zrywu przeciw okupantowi i występowania przed wkraczającymi siłami radzieckimi w charakterze gospodarzy.

Jednym z większych oddziałów powołanych do „Burzy” było Zgrupowanie „Południe”, które od czerwca 1944 r. do końca okupacji stoczyło z hitlerowcami szereg potyczek i bitew, m.in. w Tarnawie, Wielopolu, Porążu, Niebieszczanach i Woli Sękowej. Oddzielnym fragmentem walk było zdobycie i utrzymanie do nadejścia wojsk radzieckich Iwonicza, gdzie przez pewien czas funkcjonowała partyzancka Republika Iwonicka.

Pierwsze oddziały radzieckie wkroczyły do Sanoka 3 sierpnia. Już następnego dnia zostały jednak wyparte przez Niemców. Ostateczne wyzwolenie nastąpiło 9 sierpnia, gdy Niemców ostatecznie wyparto ze stolicy powiatu. Walki na terenie ziemi sanockiej trwały jednak jeszcze do jesieni i częściowo powiązane były z operacją dukielsko-preszowską. Na przywrócenie spokoju na tych terenach trzeba było jednak jeszcze poczekać. Osobną kartą historii stały się bowiem bratobójcze walki między siłami nowej władzy a antykomunistycznym podziemiem czy walka z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii, trwająca na tym terenie przez kolejne trzy lata.



Hala montażowa Fabryki Wagonów w 1944 r.



Hitlerowski komisarz Sanoka Josef Markl

Ostatnia tragedia

Zanim jednak Sanok, po prawie pięciu latach, został wyzwolony spod hitlerowskiej okupacji, doszło do ogromnej tragedii, kosztującej życie wielu mieszkańców. 2 sierpnia 1944 r. w Sanoku panował chaos. Miasto było prawie bezpańskie. Dwa dni wcześniej wycofały z niego wojska niemiecka, żołnierze radzieccy jeszcze nie wkroczyli.

Miejscowa ludność wykorzystała chwilę względnego spokoju od walk do opuszczenia kryjówek i poszukiwania rozmaitych dóbr, zwłaszcza żywności. W zrujnowanym pięcioletnią okupacją mieście każdy towar był na wagę złota. Powszechny był szaber i grabienie pozostawionego przez okupanta mienia. Jednym z miejsc, gdzie ruszyły tłumy mieszkańców w poszukiwaniu towarów, szczególnie bardzo cennej ropy, były zakłady gumowe.

– Znajdowało się tutaj wiele różnego dobra: mąka, żywność, wódka – wspominał w relacji TVP Rzeszów jeden ze świadków tragicznych wydarzeń. Obok budynków umieszczone były m.in. cysterny z paliwem. Nafta w pozabawionym elektryczności mieście była towarem bardzo pożądanym, toteż w poszukiwaniu jej otwierano cysterny i rozmaite pojemniki. W ogólnym chaosie wiele paliwa rozlało się na ziemię. To najprawdopodobniej doprowadziło do tragedii. Wystarczyła mała iskra, zaprószenie, rzucony niedopałek, by doszło do potężnej eksplozji. Według szacunkowych danych, w pożarze spłonęło żywcem co najmniej siedemdziesiąt osób, wśród nich dzieci. Wiele osób, usiłując ugasić płonące ubranie, skakało do Sanu, w tym miejscu wyjątkowo głębokiego. Część z tych, co nie spłonęli, znalazła śmierć w nurtach rzeki.

Sprawa tragedii w sanockich zakładach nie została nigdy do



Jeden z oddziałów partyzanckich walczących w ramach akcji „Burza”



Żołnierze oddziału AK OP 11 na biwaku

końca wyjaśniona. Przyjęto, że była ona nieszczęśliwym wypadkiem. Okoliczności dramatu nadal są mało znane. Dopiero niemal siedemdziesiąt lat po wyzwoleniu Sanoka odsłonięto pomnik ku czci ofiar tamtego wydarzenia. Po osta-

tecznym zajęciu miasta przez wojska radzieckie prawdopodobnie nie przeprowadzono żadnego śledztwa w tej sprawie. Zapewne uznano, że nawet jeżeli byli winni doprowadzenia do tragedii, to zginęli w wyniku wybuchu i pożaru.



Zniszczona kuźnia sanockiej Fabryki Wagonów

Z kalendarium podkarpackiej historii 12–18 sierpnia

Urodzili się

12.08.1909 w Zagórzcu urodził się Kazimierz Żurowski, archeolog-muzealnik, tuż po wojnie członek specjalnej grupy zajmującej się ratowaniem zabytków na Ziemiach Odzyskanych.

12.08.1910 w Starej Wsi urodził się Józef Bielawski, profesor nauk humanistycznych, wybitny arabista, tłumacz Koranu, w latach 1948–50 attaché kulturalny w Turcji.

12.08.1919 urodził się Tadeusz Szczudlik, pracownik Fabryki Wagonów, inicjator powstania klubu sportowego „Wagon”, późniejszej Stali Sanok.

14.08.1904 w Sanoku urodził się Władysław Pruchniak, uczestnik kampanii wrzesniowej, oficer Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więziony w okresie stalinowskim, prezes sanockiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

14.08.1907 urodził się Marian Sebastiański, jeden ze współzałożycieli i długoletni działacz Stali Sanok.

14.08.1926 urodził się Aleksander Dubec – Adam, arcybiskup prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej z siedzibą w Sanoku.

Zmarli

12.08.1436 zmarł Jan z Rzeszowa, arcybiskup halicki i lwowski, który w 1417 r. w Sanoku udzielił ślubu Władysławowi Jagielle i Elżbiecie Granowskiej.

12.08.1908 na zawał serca zmarł Roman Vetulani, profesor Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, działacz sanockiego gniazda „Sokoła”.

12.08.2007 zmarł Marian Hadło, długoletni prezes Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

17.08.1970 w Komańczy zmarł Jan Zigmunt, lekarz chirurg, w okresie powojennym dyrektor sanockiego szpitala powiatowego, budowniczy nowej placówki.

Wydarzyło się

12.08.1942 deportacja Żydów mężczyzn z getta w Rymanowie (gdzie przebywało wiele osób, zwożonych tu z całego ówczesnego powiatu sanockiego) do obozu zagłady w Belżcu. Wcześniej, po selekcji, dzieci i kobiety rozstrzelano koło Dukli.

12.08.1944 Niemcy, przygotowując obronę przed nadciągającą armią radziecką, wysiedlili ludność Nagórzan do Bukowska.

12.08.1945 w Sanoku doszło do zabójstwa żydowskiego małżeństwa Marii i Ichela Propper oraz przebywającego akurat w ich mieszkaniu Ignacego Bodnera. Napad przypisuje się członkom oddziału Antoniego Żubryda, ale jego okoliczności są wciąż niewyjaśnione. Wiadomo, że śmierć Marii Propper mogła być związana z jej działalnością w Polskiej Partii Robotniczej, niejasne są jednak powody zastrzelenia dwóch pozostałych osób.

12.08.1945 w Zarszynie doszło do incydentu z udziałem stacjonujących tu żołnierzy radzieckich, którzy dokonali napadu na żydowską rodzinę i zabili dwóch polskich żołnierzy.

12.08.1964 proboszczem parafii w Zarszynie został ks. Franciszek Szajna. Sprawował tam posługę przez 16 lat, aż do śmierci.

12.08.2009 minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski podpisał dokument o dofinansowaniu projektu Galicyjskiego Rynku na terenie sanockiego skansenu.

13.08.1942 w lesie koło Tylawy hitlerowcy dokonali egzekucji około pięciuset Żydów. Były wśród nich osoby z ówczesnego powiatu sanockiego.

13.08.1944 na warszawskiej Starówce, w czasie powstania, w wyniku eksplozji porzuconego przez Niemców stawiacza min (błędnie nazywanego czołgiem-pułapką) zginął urodzony w Besku znany przedwojenny aktor teatralny i filmowy Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy). Był jedną z ponad trzystu śmiertelnych ofiar wybuchu.

14.08.1931 zarejestrowana została Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego Spółka Akcyjna z siedzibą w Sanoku, która w następnym roku uruchomiła fabrykę gumy (późniejszy „Stomil”). Jej założycielem był Oskar Schmidt.

14.08.1936 w Sanoku rozpoczął się czterodniowy Zjazd Ziem Górskich, który zgromadził przedstawicieli grup etnicznych z całego pasa Karpat, od granic zachodnich ówczesnej Rzeczypospolitej po Kresy Wschodnie. Było to największe tego typu wydarzenie na ziemi sanockiej w okresie międzywojennym.

14.08.2013 powstała sanocka Spółdzielnia Socjalna „Elpida”, świadcząca usługi w zakresie opieki nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi i starszymi oraz sprzątanie wewnątrz.

15.08.1927 nastąpiło wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

16.08.1876 odkrycie źródeł wody leczniczej w Rymanowie (należącym wówczas do powiatu sanockiego), co dało początek miejscowemu uzdrowisku.

18.08.1982 w audycji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie z udziałem Jana Pawła II uczestniczyła delegacja harcerzy z kończącego się III Światowego Zlotu Harcerstwa i I Zjazdu Walnego Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju; był wśród nich harcerski kapelan pochodzący z Sanoka, ks. Zdzisław Peszkowski.

18.09.1991 Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie wydało orzeczenie organizacyjne w sprawie nowo powstającej Szkoły Podstawowej nr 9 w Sanoku (dzisiejsza Szkoła Podstawowa nr 1 im. gen. Bronisława Prugara-Ketlinga).

18.09.2013 w wyniku przedterminowych wyborów w gminie Sanok wójtą została Anna Hałas, pełniąca tę funkcję po tragicznych wydarzeniach związanych z osobą jej poprzednika.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 100 m², cztery pokoje, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie dwupokojowe, 49 m², Sanok ul. Kościuszki. Cena 140 000 zł, tel. 695-115-182
- ★ Działkę rekreacyjną o pow. 0,1427 ha, nr 1265, obręb Posada z budynkiem letniskowym, tel. 604-564-199
- ★ Dom w Sanoku. Działka 8 arów. Cena 460 tys. zł. Wiadomość, tel. 501-590-587
- ★ Dom drewniano-murowany, 4 pokoje, wszystkie media, 15 arów pola. Cena 205 tys. Trepcza, tel. 501-370-566

Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokal 35 m², I piętro, centrum Sanoka, tel. 607-049-995

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe w centrum Sanoka, tel. 506-605-366
- ★ Mieszkanie dla uczennicy lub studentek, tel. (13) 46-333-92
- ★ Garaż do wynajęcia przy ul. Szafera, tel. 663-801-812

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe**, tel. 504-372-404
- ★ **Silnik do 126 p**, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ **Stępki ogrodzeniowe**, kontakt tel. 601-981-079, w godzinach 8.00–14.00
- ★ Tegoroczne zboże z możliwością dowozu na miejsce, tel. 723-460-013, 13-46-72-039
- ★ Meble biurowe, tel. 696-641-792
- ★ Okna białe, używane, plastikowe o wymiarach: wys. 168 cm, szer. 97 cm, tel. 692-727-518

Dam Pracę

- ★ **Zatrudnimy instalatorów Internetu ze znajomością technologii radiowej. CV na maila: praca.teletechnika@o2.pl**
- ★ **Zatrudnię na stałe pracownika recepcji ze znajomością j. angielskiego**, tel. 603-642-670, 605-738-476, (013) 46-46-505

Usługi

- ★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków**, tel. 504-372-404
- ★ **Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów**, tel. 506-717-530
- ★ **Kompleksowe usługi malarskie domów i mieszkań**. Wiktor Marciniak, tel. 885-417-890

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Korepetycje

- ★ **Matematyka**, tel. 509-466-264
- ★ **Korepetycje z matematyki: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia**, tel. 516-032-448

GROSAR
Oferujemy pracę w kuchni, w restauracji na stacji paliw Grosar.
ul. Mickiewicza 28 w Sanoku
tel. (013) 46-38-235
sanok@grosar.pl

UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE i MAJĄTKOWE, POŻYCZKI NA OŚWIADCZENIE DO 3500 zł, KREDYTY, KONTA. ZAPRASZAMY
ul. TRAUUGUTTA 9 -Sanok, Tel. 887-855-554

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg Renowacja schodów tel. 730-083-117

Pożyczki! Super oferta! Potrzebujesz gotówki – dzwoń! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń! tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE „DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

FREZOWANIE ROZWIERCANE KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/zyczenia**
ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insertry (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Wynajmę lub sprzedam lokal o powierzchni 80 m² przy ulicy Kościuszki, centrum Sanoka, parter, bezpośrednio z ulicy. Doskonale na biuro lub działalność handlową, usługową lub wystawienniczą. Przystosowany dla osób niepełnosprawnych.
TEL. 501 369 163, 501 369 162

Poszukujemy pracowników:
- do montażu stolarki okiennej i drzwiowej
- do produkcji stolarki okiennej i drzwiowej
MULTI sp.j. Sanok, tel. 13 46 350 44

POGLESZ PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego**.
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

PROGRAM REGIONALNY WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne
SANOK
ul. Rymanowska 41
Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl
SKŁAD KRUSZYW
POPIELSAN
PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
100 ZŁ netto
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

GARAŻE BLASZANE – WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

LOMBARD SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61

PASS
Jesteśmy renomowanym producentem części dla przemysłu motoryzacyjnego oraz gospodarstwa domowego. Aktualnie poszukujemy nowych pracowników na stanowisko:
Operatora urządzeń do procesów chemicznych
Oferujemy: • umowę o pracę na pełny etat • możliwość rozwoju zawodowego i awansu w strukturach firmy • prywatną opiekę medyczną • dodatkowe świadczenia finansowane z ZFŚS • nagrody jubileuszowe • dodatki finansowe za staż pracy • bonus absencyjny
Komplet dokumentów (CV, kopie świadectw pracy, świadectwa szkolnego) prosimy składać w Dziale Personalnym od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00 lub przysyłać na adres rekrutacja@pass.com.pl z dopiskiem „Operator”
PASS-POL Sp. z o.o.
Ul. Reymonta 19, 38-500 Sanok
tel. 13 46 54 951, e-mail: rekrutacja@pass.com.pl

"Свято Культури Над Ославою"

Mokre

XXV

13-14 sierpnia 2016 r.

"Święto Kultury Nad Oslawą"




Sobota: godz. 17⁰⁰ Niedziela godz. 15⁰⁰

Regionalny Zespół Ludowy „ZIEMIA SANOCKA”
 ГО "Народний дитячо-юнацький ансамбль народного танцю "ПОЛУНИЧКА"" /
 Zespół tańca ludowego "POLUNYCZKA" (Ukraina)
 Дитячий вокально-танцювальний гурт з Мокрого / Zespół dziecięcy z Mokrego
 Народний вокальний ансамбль "КРАЙКА" / Zespół wokalny "KRAJKA"
 Zespół Muzyczno-Obrzędowy „PAKOSZOWIANIE”
 Вокально-інструментальний гурт "ЧІП" / Wokalno-instr. grupa "CZIP" (Ukraina)
 Ансамбль народного співу „ВІДИМО" / Zespół wokalny „WIDYMO"
 Танцювальний ансамбль "ПИСАНКА" / Zespół taneczny "PYSANKA" (Ukraina)
 Ансамбль "СЬПІВАНКА" / Zespół śpiewaczy "ŚPIWANKA"
 Folklorny Subor „TARKA" (Słowacja)
 Ансамбль пісні і танцю "ОСЛАВ'ЯНИ" / ZPIT "OSLAWIANY"




Patronat honorowy: Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

Patronat medialny: [HanaCiebo](http://HanaCiebo.pl) esanok.pl Bieszczady24.pl Zagorz24.pl
Podkarpatie24.pl Rzeszow24.pl tvBieszczady.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórz oraz Sołectwa Mokre

26 SIERPNIA 2016, SANOK

Galicyjskie noce teatru

AULA PWSZ im. Jana Grodka

26.08.2016 - Piątek

**16.00 - „Z musicalem w tle”, rewia taneczna Studio MusicaLOWE STEP
Tomasza Micha Chorzów**

**18.30 - „STARY KLAMOR W DZIADKOWYM SZRANKU”
Teatr Reduta Śląska Chorzów**

wstęp wolny

PATRONAT HONOROWY:



DOC.DR N.MED. ELŻBIETA CIPORA
rektor PWSZ w Sanoku
ANNA HAŁAS wójt Gminy Sanok





PATRONI MEDIALNI: SPONSORZY: ORGANIZATORZY:













Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 60,30 m², położonego na IV piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 47/30 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę **150.000,00 zł** (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 31.08.2016 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. 15.000,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku (pokój nr 403, IV piętro) do dnia 31.08.2016 r. do godz. 10⁰⁰. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zostanie zwrócone w dniu 31.08.2016 r. w kasie SSM po godz. 13⁰⁰.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro) Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1. Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę stoisk handlowych oznaczonych nr: 1, 2, 5 i 6, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 28 i 32, 29, 30, 31, 37, 41 położonych przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

5 września 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
 dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
 w godz. 16–17

25 sierpnia 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
 dyżur pełni radny
Bolesław Wolanin
 w godz. 17–18

Burmistrz Miasta Sanoka

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie **od dnia 12.08.2016 r. do dnia 02.09.2016 r.**, zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Wykaz obejmuje 5 nieruchomości lokalowych (garaży) położonych w Sanoku, obręb Śródmieście, usytuowanych w piwnicach budynku przy ul. Wąskiej 5, na działce nr 1096. Sprzedaż w drodze przetargu.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargów jest sprzedaż samodzielnych lokali użytkowych usytuowanych w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, na działce oznaczonej jako nr 1357/43 o pow. 0,3118 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00080552/8. Budynek o jednej kondygnacji nadziemnej, bez podpiwniczenia, o konstrukcji słupowo-ryglowej z elementów prefabrykowanych żelbetonowych, stropodach z płyt panwiowych pokryty papą.

Dział III posiada wpis: służebność przejazdu i przechodu pasem szerokości 4 m po działce nr 1357/41 – jak zaznaczono na załączniku graficznym do uchwały Rady Miasta Sanoka z dnia 15.05.2008 r. nr XXVII/210/08 na rzecz każdorazowych właścicieli działki nr 1357/40 (służebność przeniesiona z urzędu z księgi wieczystej KS1S/00056215/7) Dział IV jest wolny od wpisów (obciążień).

Nr lokalu	Powierzchnia m ²	Udział w częściach wspólnych budynku i działce	Cena wywoławcza w zł	Wadium
1	15,08	145/10000	11 000,00	1 100,00
2	40,78	391/10000	31 000,00	3 100,00
3	24,82	238/10000	20 000,00	2 000,00
4	50,00	480/10000	40 000,00	4 000,00
5	405,84	166/10000	14 000,00	1 400,00

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054, z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniu: 03.11.2015 r., 16.03.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu 14 września 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, poczynawszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności: nr 1 – 9⁰⁰, nr 2 – 9²⁰, nr 3 – 9⁴⁰, nr 4 – 10⁰⁰, nr 5 – 10²⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości, **na każdy lokal osobno**, w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były **najpóźniej w dniu 9 września 2016 r.** **Ogłoszenie o przetargu** podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13 46 52849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Rowerem w niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

Wokół wstęgi błękitnego Sanu

Niedziela, 7 sierpnia. Pogoda jak na zamówienie – nie za zimno i nie za gorąco. Punktualnie wyruszamy w trasę. Najpierw Mrzyglód: trochę historii i fotka z królem Jagiellą.

Dalej Dobra i przyzmy piachu, w których gnieździ się kolonia brzegówek – najrzadszych ptaków z rodziny jaskółek. Potem wzgórze Dębnik w Uluczu z drewnianą cerkwią z XVII w., jedną z najstarszych w Polsce. Wyruszamy do Borownicy – droga cały czas pod górę, ekipa mocna i nikt nie narzeka. Dojeżdżamy do kościółka i pomnika mieszkańców pomordowanych przez UPĄ, zapalamy znicze; chwila zadumy, czy na pewno takie rzeczy muszą się wydarzać... Następny cel to Wara. Najpierw dłuugo pod górę, ale w końcu nagroda: zjazd w dół bez pedałowania, aż do samego Sanu. Przeprowa na drugą stronę rzeki po archaicznym kładce, a potem przez wioski



Krzemienną i Witryłów do Łodziny. Oglądamy tu dawną cerkiew z zachowanym ikonostasem i słuchamy informacji na temat historii świątyni. Stąd już tylko kilkanaście kilometrów do Sanoka.

Rozstajemy się pod Carrefour, z postanowieniem, że jeszcze w tym roku wspólnie gdzieś wyruszamy.

Podsumowując: ta „trudna” i „długa” trasa zbyt szybko dobiegła końca, ale to już

zasługa uczestników. W takiej kompanii czas i odległość szybko mija. Wszystkim uczestnikom za wspólnie spędzoną niedzielę bardzo dziękuję.

Edek Szychowski

Zaproszenie przewodnika

Tajemnica doliny Caryńskiego

– Witam wszystkich chętnych. Już po raz drugi w tym sezonie letnim zapraszam serdecznie na kolejną wycieczkę „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Tym razem poprowadzę miłych turystów z Berezek do schroniska na Przysłupiu Caryńskim. Dalej przejdziemy doliną Caryńskiego – nieistniejącą już wsi bojkowskiej. Poznamy historię dawną i tę dość świeżą, z lat siedemdziesiątych. Zapraszam dla pięknych widoków z Przełczy Nasiczańkiej. Pogoda zamówiona i gwarantowana. To będzie odjazdowa impreza. Do zobaczenia w niedzielę! – mówi przewodnik Jan Adamczyk.

Wycieczka odbędzie się w niedzielę, 14 sierpnia. Trasa łatwa, czas przejścia – ok. 5 godzin. Każdy z uczestników powinien posiadać odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne oraz prowiant. Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku (ul. 3 Maja 2, tel. 134632171) do piątku,



Jan Adamczyk „Beskidnik”

12 sierpnia. Wpisowe: 25 zł dzieci i członkowie PTTK, 20 zł członkowie Koła Terenowego nr 1, 30 zł – sympatycy.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 7.45. Wyjazd o godz. 8.00. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 17.00.

W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.

Z plecakiem i aparatem fotograficznym

Sanoccy turyści zdobyli Twierdzę Przemysł!



W ubiegłą niedzielę, 7 sierpnia, w ramach wakacyjnej akcji „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” sanoccy turyści, podobnie jak w roku ubiegłym, wybrali się na wycieczkę do Przemysła. Tym razem jej celem było zdobycie Twierdzy Przemysł, słynnej fortecy austro-węgierskiej z okresu pierwszej wojny światowej. W niedzielny poranek do miasta nad Sanem dotarła spora grupa turystów z Sanoka (56 osób) pod dowództwem Stanisława Sieradzkiego, wiceprezesa sanockiego oddziału PTTK. Tu gości z Sanoka zatrzymał sam Dobry Wojak Szwejk, który z właściwym sobie humorem przywitał uczestników wycieczki oraz zapoznał ich z wojskową dyscypliną tam obowiązującą. Następnie turyści rozpoczęli zdobywanie Twierdzy Przemysł. W czasie kilkugodzinnej pieszej marszrut z wzięli największe

forty pierścienia zewnętrzne go przemyskiej twierdzy: Fort Nr XV Borek, Fort Nr I Siedliska, Fort Nr II Jaksmanice oraz Fort Nr III Łuczyce.

Po wyczerpujących zmaganiach przyszedł czas na relaks w Przemyslu, dokąd zdobywcy twierdzy wybrali się na

lody. Zimny, słodki akcent był dobrym zakończeniem tej słonecznej, wakacyjnej niedzieli.

Operację zdobycia Twierdzy Przemysł i relację przygotował Jerzy Szlachcic, przewodnik Oddziału PTTK Ziemia Sanocka w Sanoku.



Bieszczady z lotu ptaka

Skrzydło w skrzydło z mistrzem świata

Sesja fotograficzna na wysokości blisko 2 tys. metrów, krążenie w kominach termicznych, lot – skrzydło w skrzydło – z szybowcowym mistrzem świata i mistrzem Anglii w akrobacjach. Takie rzeczy nie przydarzają się zawsze i każdemu...

Sanoczanin Artur Kucharski jest zamilowanym spotterem – uwielbia fotografować wszystko, co jest związane z lotnictwem, przede wszystkim wszelkiej maści maszyny latające, od klasycznych szybowców po samoloty i śmigłowce wojskowe najnowszej generacji. Ugania się za nimi po całej Europie. – Pstrykanie z ziemi jest przyjemne, ale możliwość zrobienia kilku zdjęć w powietrzu to już inna bajka. W lipcu nie miałem w planie żadnego wyjazdu na spotting aż do chwili, gdy zadzwonił do mnie mój przyjaciel, Jan Woźny. Zadał mi jedno pytanie: Artur, chciałbyś polatać i zrobić kilka zdjęć mistrzowi świata? Odpowiedź mogła być tylko jedna – opowiada.

Podczas rozmowy z Janem – mieszkającym od lat w Anglii sanoczaninem, świetnym lotnikiem, który w 2015 r. zdobył tytuł mistrza tego kraju w akrobacjach szybowcowych – dowiedział się, że planuje on latanie nad Bieszczadami z wielokrotnym mistrzem świata Sebastianem Kawą i zaprasza na wspólną zabawę w powietrzu. – Poczułem się jakbym dostał prezent na gwiazdkę, choć mamy środek lata – śmieje się Artur.

W ostatnią sobotę lipca wszyscy zameldowali się w Lotniczej Bobulandii, czyli na szybowisku Piotra Bo-

buli w Weremieniu koło Leska. Pogoda zapowiadała się rewelacyjna, sprzęt i ekipa czekały w pogotowiu. Zostało tylko wybrać maszynę. – Zdecydowaliśmy się na klasykę polskiego szybownictwa, czyli dwa szybowce SZD-9 Bocian. W kabinie SP-3043 zasiadł Sebastian Kawa, multimedalista mistrzostw świata, i Jan Woźny, a ja z Piotrem Bobulą poleciliśmy SP-2589 – relacjonuje Artur.

Wystartowali w odstępie 10 minut. – Tuż po wyciepieniu z wyciągarki załapaliśmy się pod jednego cumulusa, który „wyciągnął” nas na blisko 2 tys. metrów, z prędkością wznoszenia 2–3 m/s – ciągnie swoją opowieść.

Kiedy szybowce osiągnęły podobne pułapy, zaczęła się zabawa na całego: wspólne krążenie w kominach, lot skrzydło w skrzydło... – Aż żał, że nie było z nami trzeciej załogi, żeby sfotografować dwa „Bociany” lecące skrzydło w skrzydło na tle Zalewu Solińskiego – rozmarza się Artur.

Choć nie była to jego pierwsza sesja w powietrzu, zapamięta ją na długo. Nieczęsto zdarza się sfotografowanie podczas lotu zasiadających w jednej kabinie: szybowcowego multimedialisty mistrzostw świata i mistrza Anglii w akrobacjach. I to nad tonącymi w letnim słońcu Bieszczadami, z Zalewem Solińskim w tle. – Na samo wspomnienie gęba cieszy mi się do dziś – podsumowuje uszczęśliwiony Artur. Zdjęcia można obejrzeć na stronie EPKR Spotters.

(z)



EKOBALL STAL GOTOWY NA OKRĘGÓWKĘ



FOT. TOMASZ SOWA

Drużyna Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok przed sezonem 2016/17 w krośnieńskiej klasie okręgowej. Stoją od lewej: trener bramkarzy Józef Steliga, trener koordynator Piotr Kot, Mateusz Kuzio (napastnik, 25 lat), Jakub Ząbkiewicz (pomocnik, 25), Piotr Kowalski (napastnik, 26), Kamil Adamiak (pomocnik, 22), Adam Florek (obrońca, 29), Michał Borek (napastnik, 18), Bartosz Sieradzki (napastnik, 23), Michał Śmietana (obrońca, 25), dyrektor klubu Bogusław Rajtar i trener Robert Ząbkiewicz. Poniżej: Piotr Krzanowski (bramkarz, 30), Damian Kramarz (obrońca, 21), Konrad Kaczmarek (obrońca, 19), Dawid Romerowicz (pomocnik, 31), Sebastian Pawiak (obrońca, 31), Igor Hydzik (pomocnik, 18), Arkadiusz Femin (pomocnik, 19), Hubert Ogrodnik (pomocnik, 24), Krystian Jaklik (pomocnik, 19) i Piotr Prystupiak (pomocnik, 21). Skład uzupełniają: Gabriel Drobot (bramkarz, 19), Dawid Gasior (obrońca, 19), Michał Krowiak (pomocnik, 19), Mateusz Birek (pomocnik, 24), Gracjan Gankiewicz (pomocnik, 23) i Seweryn Zajdel (napastnik, 19). W miarę potrzeb i możliwości kadra zespołu uzupełniana będzie juniorami Ekoballu.

Terminarz Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok w rundzie jesiennej

13 sierpnia	(godz. 16.30):	Ekoball Stal – ULKS Grabówka
21 sierpnia	(godz. 16.30):	Markiewicza Krosno – Ekoball Stal
27 sierpnia	(godz. 16.30):	Ekoball Stal – Partyzant Targowiska
4 września	(godz. 16.30):	Sanbud Długie – Ekoball Stal
10 września	(godz. 16.30):	Ekoball Stal – LKS Skołyszyn
18 września	(godz. 16.30):	Gaudium Łęczyny – Ekoball Stal
24 września	(godz. 15.30):	Ekoball Stal – Przełom Besko
1 października	(godz. 15.30):	Ekoball Stal – Nafta Jedlicze
9 października	(godz. 15.00):	Kotwica Korczyna – Ekoball Stal
15 października	(godz. 15.30):	Ekoball Stal – Zamczysko Mrukowa
22 października	(godz. 14.30):	Szarotka Uherce – Ekoball Stal
29 października	(godz. 13.00):	Ekoball Stal – Iwona Iwonicz
6 listopada	(godz. 13.00):	Iskra Przysietnica – Ekoball Stal
11 listopada	(godz. 12.00):	Ekoball Stal – Przełęcz Dukla
13 listopada	(godz. 12.00):	Górnik Strachocina – Ekoball Stal

Ostatni sparing Ekoballu

Wysoko, choć bez fajerwerków

START RYMANÓW – EKOBALL STAL SANOK 1-4 (0-2)

Bramki: Borek 2 (20, 31), Hydzik (65-głową), Kuzio (86).

Cykl sparingów zakończyło kolejne wysokie zwycięstwo, ale trener Robert Ząbkiewicz nie był do końca zadowolony z gry. W okręgówce zespół musi prezentować się lepiej.

Nie licząc porażki z Wisłą Chicago i remisu z Cosmosem Nowotaniec, ekoballowcy wygrali 6 spotkań, wszystkie różnicą co najmniej 3 bramki. W Rymanowie ich wyższość nie podlegała dyskusji, choć brakowało takiego błysku, jak z Przełęczą Dukla i Dynowią Dynów. Do prze-

rwę dwa razy trafił Michał Borek, potem Start złapał kontakt po голу samobójczym, ale odpowiedzią były bramki Igora Hydzika (strzał głową) i Mateusza Kuzio. W składzie Ekoballu wystąpili wracający do sanockiej drużyny bramkarz Piotr Krzanowski i napastnik Bartosz Sieradzki.



Po kilku latach przerwy Bartosz Sieradzki (z prawej) wrócił do drużyny

Rozmowa tygodnia

Awans to nasz główny cel

mówi MATEUSZ KUZIO, najlepszy strzelec Ekoballu Geo-Eko Stal

W ośmiu sparingach zdobyłeś łącznie 13 bramek. Twoja życiowa forma?

Ciężko to porównać do czasów, gdy grałem w III lidze, ale forma na pewno jest wysoka. Jak na klasę okręgową – bardzo dobra. Czuję się świetnie.

Poprzedni sezon zakończyłeś z dorobkiem 31 goli w klasie A, sięgając po tytuł króla strzelców. Twój pierwszy w karierze?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam. W ostatnim sezonie juniorskim zdobyłem 16 goli dla Stali, będąc jej najsukuteczniejszym zawodnikiem. Ale czy było to najwięcej na Podkarpaciu? Muszę kiedyś sprawdzić. W każdym razie zostałem wtedy powołany do kadry okręgu krośnieńskiego, reprezentując ją podczas turnieju na Słowacji.

Celujesz w następną koronę na boiskach okręgówki?

Nie mam nic przeciwko temu, ale to nie jest główny cel. Liczą się przede wszystkim zwycięstwa drużyny. Co z tego, że ustrzelę hat-tricka, gdy przegramy.

Czy rok po wejściu do klasy okręgowej będzie awans do IV ligi?

Przed ostatnim sezonem nawet najwięksi optymiści nie zakładali, że pójdzie nam tak łatwo. Tym bardziej że mieliśmy młody zespół, do tego zmonotowany na szybko, dosłownie „za pięć dwunasta”. Przy całym szacunku dla rywali – awans zapewniliśmy sobie na 6 kolejek przed końcem rozgrywek, a to najlepiej świadczy o naszej dominacji. Teraz chcemy pójść za ciosem. Awans to nasz główny cel.

Czy nasza drużyna jest mocniejsza niż rok temu?

Zdecydowanie. Wprawdzie odeszło kilku doświadczonych zawodników, jak Marek Węgrzyn, Damian Popowicz czy Jakub Jaklik, ale ich miejsce zajęli nowi, choćby Jakub Ząbkiewicz, Kamil Adamiak i Michał Śmietana, którzy wrócili do Ekoballu. Przede wszystkim jednak do

Choćby ten z Przełęczą Dukla.

Dokładnie. To zespół, który w poprzednim sezonie niemal do końca walczył o awans do IV ligi. W meczu z nami potwierdził klasę, ale tylko w pierwszej połowie, gdy nie było bramek. Po przerwie roznieśliśmy rywali w pył, wygrywając 5-0.



W sparingach Mateusz Kuzio strzelał jak na zawołanie

składu weszło wielu juniorów z poprzedniego sezonu. Już wtedy prezentowali się w kilku meczach klasy A, imponując zgraniem. Co nie może dziwić, biorąc pod uwagę, że trenują razem od blisko dziesięciu lat. Widać „chemię” między nimi. Teraz nasza gra jest szybsza, a zarazem płynniejsza, możemy stosować więcej rozwiązań. Efekty widać było w sparingach, z których większość wysoko wygraliśmy.

Mimo zaledwie 25 lat masz już imponujące CV, bo grałeś aż w czterech klubach. A właściwie nawet pięciu, gdyby osobno traktować Stal i Ekoball. Były jeszcze: Stal Kraśnik, Garbarz Zembrzyce i LKS Dudyńce. Co ci dały występy w tych drużynach.

Nabrałem doświadczenia, choć nie ukrywam, że najlepiej czuję się w zespole sanockim. I z nim chcę świętować kolejne awanse.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

III liga

Debiutancki punkt Cosmosu

COSMOS NOWOTANIEC – JKS 1909 JAROSŁAW 1-1 (1-0)

Bramki: Laskowski (33) – Kaganek (48).

Udany debiut Cosmosu, który postawił się faworyzowanym jarosławianom, zdobywając pierwszy punkt w tej klasie rozgrywkowej. Historycznego gola strzelił kapitan drużyny Piotr Laskowski.



Piotr Laskowski (z prawej) strzelił historyczną, pierwszą bramkę dla Cosmosu w III lidze

Licznie zgromadzeni kibice obejrzeni dobry i szybki mecz, który dostarczył sporo emocji. Obie drużyny od początku postawiły na atak, co rusz dochodziło do podbramkowych spięć. Gospodarze objęli prowadzenie w 33. min, gdy Laskowski trafił z ostrego kąta, efektywnym wolejem dobijając uderzenie Ireneusza Zarzyki. Chwilę później powinien ponownie wpisać się na listę strzelców, jednak tym razem – w sytuacji sam na sam z golkiperem rywali – zabrakło mu precyzji. Zmarnowana szansa mogła się szybko zemścić, ale goście także nie wykorzystali świetnej okazji.

Chwilę po zmianie stron jarosławianie dopięli swego, a wyrównującego gola sprytnym strzałem w podbramkowym zamieszaniu zdobył Jakub Kaganek. JKS postanowił pójść za ciosem, osiągając zdecydowaną przewagę. Pod bramką Cosmosu kilka razy było bardzo gorąco, ale Mateusz Krawczyk zachował czyste konto – jedna z jego interwencji godna była nawet Ligi Mistrzów. Piłkarze z Nowotaniec przebudzili się w końcówce spotkania. Piłkę meczową miał Laskowski, ale jego płaskie, techniczne uderzenie bramkarz przyjezdnych końcami palców sparował na rzut różny.

Beniaminek CUP 2016

Zwycięstwo Akademii

Międzynarodowy turniej rocznika 2008 w Korczynie, gdzie Akademia Piłkarska odniosła bezapelacyjne zwycięstwo. Królem strzelców został Karol Sokołowski.

W ośmiu meczach podopieczni Mariusza Sumary i Jakuba Gruszeckiego zanotowali 6 zwycięstw, remis i porażkę, triumfując z dorobkiem 19 pkt i bilansem bramek +26. Sklasyfikowana na 2. miejscu Resovia miała o 3 pkt mniej, w bramkach ustępując naszej drużynie wyraźnie (+13). Pierwsze skrzypce w zespole AP grał Karol Sokołowski, zdobywca 15 goli, zdaniem trenerów

najlepszy zawodnik turnieju. Zresztą w naszej drużynie każdy strzelił po kilka bramek. Do tego furorę robiły kiwki Laury Gruszeckiej.

Zwycięska drużyna Akademii Piłkarskiej wystąpiła w składzie: Dawid Kogut, Karol Sokołowski, Laura Gruszecka, Wojciech Kilar, Alex Nazarkiewicz, Karol Chudio, Kacper Żurek, Dominik Siwiński, Filip Gudowski i Gabriel Firlit.



Zawodnicy AP (ciemne stroje) pewnie wygrali turniej w Korczynie

IV liga

Piękny gol juniora

LKS PISAROWCE – START PRUCHNIK 1-0 (1-0)

Bramka: R. Domaradzki (26).

Planowe rozpoczęcie sezonu w wykonaniu zawodników LKS Pisarowce, którzy pokonali beniaminka z Pruchnika. Jedyne gola po pięknej solowej akcji zdobył niespełna 17-letni junior Rafał Domaradzki, syn prezesa klubu.

Niespodziewanie początek należał do gości, którzy wypracowali sobie dwie świetne okazje, ale Piotr Hajduk nie dał się pokonać. Odpowiedź gospodarzy była najlepsza z możliwych, a Domaradzki zdobył bramkę z gatunku „stadiony świata”. Po przejęciu piłki w polu karnym dosłownie na kilku metrach kwadratowych okiwał trzech rywali, kończąc akcję nieuchronnym strzałem. W drugiej połowie gospodarze sta-

rali się kontrolować grę, bo liczyli się przede wszystkim utrzymanie korzystnego wyniku. LKS miał kilka szans bramkowych, najlepszych nie wykorzystał wprowadzony w 70. min Fabian Pańko.

– Najważniejsze jest zwycięstwo, ale serce mi rośnie po takim голу syna. Rafał zachował się jak doświadczony napastnik – położył trzech rywali i spokojnie trafił do siatki – powiedział Jerzy Domaradzki, trener LKS.



Rafał Domaradzki strzelił spektakularną bramkę, która zapewniła drużynie z Pisarowic inauguracyjne zwycięstwo

Z dystansu

Polska mogła być mistrzem Europy...

Od zakończenia Euro 2016 minął już miesiąc, zdążyłem wrócić z urlopu, ale myśl o straconej szansie wciąż nie daje mi spokoju. Choć Polacy z pewnością nie byli najlepszą drużyną turnieju, to mogli nawet zdobyć złoty medal. Zabrakło odrobiny szaleństwa...

Po dobrym meczu z Irlandią Północną, przeciętnym z Niemcami i słabym – mimo zwycięstwa – z Ukrainą, nasi piłkarze wyszli z grupy, trafiając na zdecydowanie łatwiejszą część turniejowej „drabinki”. Niestety, po pokonaniu Szwajcarii rzutami karnymi, w analogiczny sposób ulegli Portugalii, która potem zdobyła złoty medal (i to mimo zaledwie jednego zwycięstwa w regulaminowym czasie). Czego nam zabrakło w ćwierćfinałowym starciu z późniejszymi mistrzami? Moim zdaniem przede wszystkim odwagi trenera Adama Nawalki, który przed serią „jedenastek” powinien zdecydować się na zmianę bramkarza.

Już mecz z Helwetami pokazał, że Łukasz Fabiański nie jest specjalistą od strzałów z „wapna”. Jego atuty to spokój, świetne ustawianie się i kapitalny „timing”, a interwencja po wolnym Ricardo Rodrigueza, gdy wyjął piłkę z okienka, bez wątplenia była obroną mistrzostw. Jednak golkiper Swansea nie ma naturalnej szybkości ruchów, a to kluczowe przy karnych. Dlatego aż prosiło się o powtórzenie manewru Louisa Van Gaala sprzed dwóch lat, gdy podczas ćwierćfinału Mistrzostw Świata w Brazylii wpuścił na karne rezerwowego Tima Krula, a ten obronił dwa strzały. „Fabian” nie odbił żadnego. Wojciech Szczęsny lub Artur Boruc na pewno nie wypadli w tym momencie gorzej, a całkiem możliwe, że lepiej.

Co by było, gdybyśmy przeszli Portugalie? W półfinale Walia, bez rozgrywającego Aarona Ramseya z Arsenalu, nie przypominała już drużyny, przed którą klęknęły Rosja i Belgia. W tej dyspozycji Wyspiarze byli spokojnie do ogrania. A potem już finał z Francją. To jeden mecz, w którym wszystko może się zdarzyć. Skoro Portugalczycy – i to pozbawieni kontuzjowanego Cristiano Ronaldo – zachowali czyste konto w pojedynku z faworyzowanymi gospodarzami, to dlaczego nie miałaby tego dokonać Polska? Przecież w pięciu meczach straciliśmy tylko 2 bramki, do tego jedną po najpiękniejszym голу mistrzostw (fenomenalna przewrotka Xherdana Shaqiriego), a drugą po rykoszecie. Być może Kamil Glik i Michał Pazdan zatrzymaliby Antoine’a Griezmana, a Robert Lewandowski w końcu zagrałby tak, jak przystało na najlepszego zawodnika eliminacji i króla strzelców Bundesligi.

Mimo wszystko trochę szkoda tych mistrzostw...



Po dwóch wysokich porażkach trampkarze Ekoballu zrewanżowali się rywalom zwycięstwem 7-5

Sparingi młodzieży Ekoballu

Bilans na remis

Podobnie jak przed rokiem, drużyny Ekoballu rozegrały kilka spotkań z zespołami MOSiR Mińsk Mazowiecki, przebywającymi na obozie w Bieszczadach. Bilans wyszedł na remis.

Najpierw juniorzy młodszy, prowadzeni przez trenera Macieja Błażowskiego, odnieśli zwycięstwo 3-1 w Bykowcach. Dwa kolejne mecze, rozegrane w Lesku, wyraźnie padły łupem przyjezdnych – trampkarze młodszy (Dawid Romerowicz) ulegli rywalom

3-9, a starsi (Sebastian Jajko) przegrali 0-5. Połączone siły naszych drużyn częściowo zrewanżowały się na stadionie Ekoballu, pokonując piłkarzy z Mińska w stosunku 7-5. Momentami był to już futbol na poziomie, do jakiego przyzwyczaili nasi gracze.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

NORDIC WALKING

Złoto weteranów!

Mistrzostwa Polski w Osielsku okazały się popisem naszych weteranów. Andrzej Michalski odniósł zwycięstwo generalne na 10 kilometrów, automatycznie zdobywając tytuł w kat. M50, natomiast Jerzy Nalepka wywalczył złoto w kat. M60 na dystansie półmaratonu.

Zawody pod Bydgoszczą były zarazem IV rundą Pucharu Polski. Michalski zaliczył świetny start na 10 km, finiszując najszybciej z wszystkich zawodników, do tego z czasem 1:01.34, który jest jego nowym rekordem życiowym. Najgroźniejszego rywala, zwycięzcę kat. M40, wyprzedził o 5 sekund.

– Podczas III rundy Pucharu Polski, którą miesiąc temu rozegrano w Polanicy, zająłem 2. miejsce generalnie ze stratą pół minuty do zwycięzcy. Potem dość mocno trenowa-

łem, spodziewając się dobrego startu, ale uzyskany czas i wygrana w klasyfikacji łącznej przeszły moje najśmielsze oczekiwania – podkreślił Michalski.

Nalepka jak zwykle startował w półmaratonie, trasę pokonując w czasie 2:19.31, co dało mu 8. pozycję wśród wszystkich uczestników tego dystansu. Natomiast w kat. M60 okazał się zdecydowanie najszybszy, dzięki czemu jego kolekcja medalowa wzbogaciła się o kolejny krążek w złotym kolorze.



Jerzy Nalepka (z lewej) i Andrzej Michalski zdobyli złote medale



SIATKÓWKA

TSV ładuje akumulatory

W poniedziałek drużyna TSV Mansard Trans-Gaz Travel rozpoczęła sanocki etap przygotowań do rozgrywek I ligi. Zajęcia mają potrwać dwa tygodnie – do przyszłej soboty.

Nasi siatkarze trenują po dwa razy dziennie – głównie w sali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i w siłowni „Master”, ale są też ćwiczenia na stadionie centrum Wiki przy ul. Stróżowskiej. Zajęcia ukierunkowane zostały głównie na siłę i wytrzymałość, choć nie brakuje też elementów typowo siatkarskich.

– Atmosfera w zespole jest świetna, a nowi zawodnicy fajnie wkomponowali się w skład. Trener Krzysztof Frączek odpowiednio mobilizuje nas do pracy, dzięki czemu jest odpowiednia rywalizacja – podkreślił środkowy Tomasz Kusior, jeden z dwóch wychowanków w składzie TSV.

SZACHY

Szybki mistrz

Kolejne sukcesy Macieja Czopora, wychowanka Komunalnych, obecnie występującego w Polonii Wrocław. Najpierw zdobył brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Polski, by następnie podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Szachach Szybkich i Błyskawicznych wywalczyć odpowiednio złoto i miejsce tuż za podium.

Drużynowe Mistrzostwa Polski – Ekstraliga odbyły się w Suchedniowie. Reprezentanci Polonii zajęli 3. miejsce, w czym duża zasługa młodego sanoczanina. Indywidualnie Czopor zaprezentował się bardzo dobrze, zajmując na swojej szachownicy 2. pozycję z dorobkiem 7 punktów w 9 partiach.

Mistrzostwa Polski Juniorów w Szachach Szybkich i Błyskawicznych rozegrano

w Koszalinie. Startowało ponad 800 dziewcząt i chłopców. W turnieju szachów szybkich Maciek okazał się bezkonkurencyjny, wygrywając – jako jedyny – pierwszych 7 partii, potem były 3 remisy, a na koniec zwycięstwo w finałowym starciu. Natomiast w rywalizacji błyskawicznej naszemu zawodnikowi przypadła 4. pozycja. Nieco pechowo, bo podium przegrał punktacją dodatkową.



Maciek Czopor okazał się najlepszy w turnieju szachów szybkich

KOLARSTWO

Pięć trzecich miejsc

Jak co roku Cyklokarpaty zawitały do Komańczy, gdzie rozegrano dziesiąte zawody sezonu. Tym razem występ naszych kolarzy stał pod znakiem 3. miejsc, które zajęli: Sandra Krzezińska, Arkadiusz Krzeziński i Bogdan Kulak z miejscowego Żbika oraz Janina Nawój z Roweromanii i Robert Lorens z WS-TECH MTB Team. Wyżej była jedynie reprezentantka gospodarzy Julia Nowik.

Na trasie Hobby (24 km) Nowik uzyskiwała czas 1:10.18, zajmując 4. miejsce wśród kobiet i 2. w kat. K0. Pozycję niżej uplasowała się Krzezińska (1:19.39). Czołową dziesiątkę klasyfikacji pań zamknęła Nawój, a wynik 1:15.38 dał jej 3. lokatę w K3. Wśród mężczyzn analogiczne miejsca wywalczyli: w M3 – Krzeziński (57.24, pozycja 7. generalnie), w M5 – Kulak (1:05.56). Pozostałe lokaty: M0 – 5. Piotr Marzuchowski, 6. Jan Głowacki (obaj Roweromania), 10. Michał Kijowski (Żbik), M1 – 6. Jakub Przytasz (Roweromania), M5 – 6. Stefan Krzeziński (Żbik).

Na średnim dystansie Mega, o długości 41 kilometrów, jako 7. finiszował Zbigniew Krzeziński ze Żbika, zajmując jednocześnie 5. miejsce w kat. M2. Wzrost formy potwierdził Lorens, któremu w kat. M5 przypadła 3. pozycja z czasem 2:04.43. Na cztery rundy przed końcem rywalizacji zajmuje 2. miejsce w klasyfikacji łącznej swojej grupy wiekowej i z pewnością powalczy o utrzymanie tej pozycji. Na zwycięstwo raczej nie ma szans, bo prowadzący Krzysztof Gierczak z Przemyśla wygrał wszystkie wyścigi, w których dotąd startował.

LEKKOATLETYKA

Wskoczyła do dziesiątki

Zawodnicy Komunalnych zaliczyli dwa starty w imprezach rangi Mistrzostw Polski Juniorów. Najlepiej wypadła Martyna Wojtanowska, zajmując 10. miejsce w skoku wwyż podczas rywalizacji młodszej grupy wiekowej.

Najpierw odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów w Suwałkach. Jediną reprezentantką naszego klubu była Karolina Gefert, startująca w skoku w dal. W eliminacjach uzyskała wynik 5,44 metra, który dał jej awans do finału. Tam nie zdołała już się poprawić, kończąc zmagania na 11. pozycji.

Na Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych we Wro-

clawiu pojechała trójka lekkoatletów Komunalnych. Serie kwalifikacyjne Wojtanowska zakończyła z wynikiem 1,55 m, w finale udało się dołożyć 4 cm, a wynik 1,59 m wystarczył do zamknięcia czołowej dziesiątki. Ponadto Patrycja Nycz zajęła 19. miejsce w trójskoku z odległością 10,38 m, a Albert Komański był 20. na 100 m, uzyskując czas 11,55.



Martyna Wojtanowska wyskakała 10. miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek Młodszych



Zaloga Wacława Skiby (pierwszy z lewej) wygrała klasę T2

ŻEGLARSTWO

Mocny finisz Skiby

Podczas kolejnej eliminacji Pucharu Soliny najszybciej z naszych zawodników pływał Wacław Skiba, wygrywając klasę T2. Miejsca na podium zajęli także Marek Sawicki i Jan Wilk, odpowiednio 2. i 3. w T3.

W ostatni weekend rozegrano regaty o puchary: Marszałka Województwa Podkarpackiego (4 wyścigi w sobotę) i Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (2 w niedzielę). Pierwszego dnia Skiba (Bieszczadzkie Towarzystwo Żeglarskie) pływał w kratkę, zajmując 3. miejsce, ale nazajutrz wygrał oba biegi, co dało mu pucharowe zwycięstwo.

WT3 sobotnie regaty lepiej ułożyły się dla Wilka (BTŻ), który zajmował 2. miejsce, natomiast Sawickiego (Naftowiec) klasyfikowano na 4. pozycji. Następnego dnia nastąpiła jednak klasyczna zamiana ról, bo pierwszy z nich zgubił formę, natomiast drugi wygrał obydwie wyścigi. Ostatecznie Sawicki przesunął się na 2. lokatę, a Wilk spadł na 3. miejsce.



Robert Lorens zajął 3. miejsce w wyścigu kat. M5 na trasie Mega

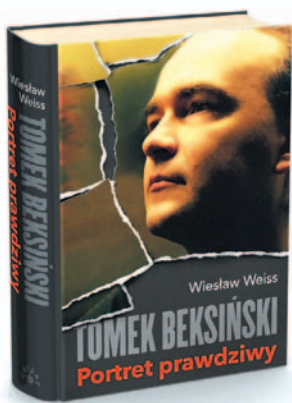
Muzeum Historyczne

Premiera książki Wiesława Weissa

Muzeum Historyczne w Sanoku, BWA Galeria Sanocka, Fundacja Beksiński oraz Wydawnictwo Vesper zapraszają na ogólnopolską premierę książki Wiesława Weissa „Tomek Beksiński. Portret prawdziwy”.

Spotkanie z autorem odbędzie się 16 września o godz. 18.00 w Muzeum Historycznym w Sanoku.

Poprowadzi je Tomasz Chomiszczak, wstęp wygłosi Wiesław Banach.



Otwarcie nowej stałej wystawy

Muzeum Historyczne w Sanoku
zaprasza
na uroczyste otwarcie

stałej wystawy militariów
w zamkowej

ZBROJOWNI

Zamek Królewski w Sanoku
12.08.2016 (piątek), godz. 15:00
Sala Gobelinowa



12 sierpnia o godz. 15.00 w Sali Gobelinowej zamku królewskiego w Sanoku zostanie otworzona uroczystie stała wystawa militariów z zamkowej zbrojowni. Wstęp wolny.

Ekspozycja prezentuje kolekcję uzbrojenia ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku, wzbogaconą szczególnie cennymi eksponatami, które udostępnił zwiedzającym prywatny kolekcjoner. Znajdują się na niej zarówno zabytki związane z Sanokiem i ziemią sanocką, jak i militaria pochodzące z różnych regionów, przekazywane do muzeum przez darczyńców. Na wystawie zobrazowano rozwój uzbrojenia od wczesnego średniowiecza po okres II wojny światowej. Jednym z najciekawszych elementów ekspozycji jest oryginalny schron, wybudowany w 1940 r., będący jednym z punktów południowej linii niemieckich umocnień bojowych na ówczesnej granicy ze Związkiem Sowieckim.

Wystawa gobelinów

Do 23 sierpnia 2016 r. na poddaszu sanockiego zamku można jeszcze oglądać wystawę prac Anny i Tadeusza Turkowskich – zmarłych kilka lat temu wybitnych sanockich artystów. Prezentowane na wystawie gobeliny i oleje w większości pochodzą z kolekcji prywatnych, a niektóre zwykle przechowywane są w muzealnych magazynach. Pojawia się zatem rzadka okazja, by poznać te zachwycające wysmakowaną formą i bogatą inwencją kolorystyczną dzieła.

Wystawa fotograficzna

25 sierpnia o godzinie 17.00 w Sali Gobelinowej odbędzie się otwarcie wystawy fotografii pt. „Niech wiatr cerkiewny gra...”

Cieszący się coraz większą popularnością, prezentowany w wielu miejscach w Polsce oraz za granicą cykl wystaw „Cerkiewne Opowieści” zaskakuje różnorodnością zmieniającego się materiału zdjęciowego, wzbogaconego dodatkowo opowieścią, która jest często bardzo intymnym przeżyciem chwili towarzyszącej spotkaniu z Drewnianymi Paniąmi. Fotografie powstały w czasie wędrowek po Roztoczu, Bieszczadach, Beskidzie Niskim, Beskidzie Sądeckim oraz Podlasiu. Autorzy: Małgorzata Radziejowska i Janusz Skórski starają się przybliżyć temat życia i śmierci cerkwi-budowli i cerkwi o ludzkim obliczu, obrzędy, przenikanie się kultur oraz różnorodność wyznaniową.

Wystawa prezentowana będzie do 25 września 2016 r. Wstęp wolny.

Wirtualna podróż przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego

Do 30 września w Muzeum Historycznym w Sanoku odbywać się będą projekcje „De Profundis!” Wirtualna podróż po fascynującym świecie obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Dostępna w Muzeum Historycznym w Sanoku stała ekspozycja malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksińskiego, stanowiąca przegląd twórczości artysty na przestrzeni dekad, uzupełnia wirtualny projekt „De Profundis”, stanowiący propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwia odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w Wirtualnej Rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego.

Kolumnę opracował Tomek Majdosz

INNE WYDARZENIA

Święto Wojska Polskiego

12 sierpnia odbędą się uroczyste obchody święta Wojska Polskiego.

Program:

- 14.00 – Przemarsz uczestników uroczystości w asyście orkiestry wojskowej z Rzeszowa pod pomnik Synom Ziemi Sanockiej
- 14.15–15.00 – Część oficjalna pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej
 - złożenie meldunku
 - odegranie hymnu państwowego i podniesienie flagi państwowej
 - powitanie zaproszonych gości
 - wręczenie wyróżnień i odznaczeń
 - Apel Pamięci – salwa honorowa
 - złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej
- Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego – zakończenie oficjalnej części uroczystości
- 15.00–15.30 – Rynek – koncert Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI
- 15.00 – Muzeum Historyczne w Sanoku – otwarcie ekspozycji stałej „Zbrojownia – militaria od średniowiecza do współczesności”
- 15.00–17.00 – dziedziniec zamkowy – piknik wojskowy

15 sierpnia o godz. 15.00 na dziedzińcu sanockiego zamku władze powiatu sanockiego zapraszają mieszkańców Sanoka i okolic na świętowanie Dnia Wojska Polskiego przez wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych i żołnierskich wraz z zespołami wokalnymi SOUL i SOULIKI oraz chórem SONORES pod kierownictwem Moniki Brewczak i Bartłomieja Kalinki.

Partnerzy imprezy:

- Muzeum Historyczne w Sanoku
- Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Sanoku



XVIII Rykowisko Karpackie

Program imprezy:

26 sierpnia - Piątek

godz. 13:00 Otwarcie wystawy kultury łowieckiej w Sali kameralnej budynku MGOKiS w Zagórz. Prelekcja Edwarda Marszałka "Ludzie lasu w okresie II wojny światowej"

28 sierpnia - Niedziela

- godz. 10:00 Przesłuchania do Konkursu Sygnalistów Myśliwskich – Sala Kameralna MGOKiS w Zagórz
- godz. 12:00 „Karpacka gulaszomania” – międzynarodowy konkurs na najsmaczniejsze wyroby myśliwskie
- godz. 13:00 Otwarte Mistrzostwa Zagórz w strzelectwie sportowym z broni pneumatycznej o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz (OSiR "Zakucie")
- godz. 13:00 Zbiórka Poczłtów Sztandarowych na placu przy budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórz
- godz. 13:30 Przemarsz pocłtów sztandarowych do Sanktuarium Matki Bożej Zagórskiej
- godz. 14:00 Uroczysta msza święta w oprawie sygnalistów myśliwskich
- godz. 15:00 Przemarsz pocłtów sztandarowych na miejsce imprezy (OSiR "Zakucie")
- godz. 15:15 Wprowadzenie i prezentacja Sztandarów
- godz. 15:30 Oficjalne otwarcie imprezy - sygnał „Powitanie” oraz wystąpienia okolicznościowe. Wręczenie nagród w Konkursie Sygnalistów Myśliwskich oraz krótka prezentacja laureatów
- godz. 16:00 Podsumowanie Międzynarodowego Konkursu na najsmaczniejsze wyroby myśliwskie i nalewkę myśliwską - degustacja
- godz. 16:20 Turniej wiedzy ekologiczno - łowieckiej dla dzieci
- godz. 16:30 Prezentacja psów myśliwskich używanych do polowań
- godz. 17:30 Pokaz wabienia ptaków i zwierząt w wykonaniu Kol. Marcina Boboli.
- godz. 18:00 Pokaz ptaków towarzyszących
- godz. 18:30 Konkurs terenowej oceny poroży jeleni oraz degustacja gulaszu
- godz. 19:00 XVIII Indywidualne Mistrzostwa Karpat w naśladowaniu głosu jelenia
- godz. 20:00 Ogłoszenie wyników w przeprowadzonych konkursach oraz wręczenie nagród
- godz. 21:00 Koncert zespołu Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej Polskiego Związku Łowieckiego – biesiada myśliwska

MOSiR

Sezon łyżwiarski

6 sierpnia w Hali Arena Sanok zaczyna się letni sezon dla miłośników jazdy na łyżwach.

Ceny biletów: dorośli – 7 zł, dzieci – 6 zł.

Program ślizgawek na najbliższy weekend 12–14 sierpnia:
- piątek godz. 14.00–15.00, - sobota godz. 17.00–18.00, - niedziela godz. 15.00–16.00 i godz. 17.00–18.00.

SDK

Kino

„**Iluzja 2**” – kryminał amerykański
Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 17.00; wtorek, środa, czwartek – godz. 19.30

„**Obecność 2**” – kontynuacja horroru Jamesa Wana
Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 19.30

„**Daleko na północ**” – animacja francuska dla dzieci i dorosłych
Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 15.00

„**7 krasnoludków i Królowa Śnieżka – nowe przygody**” – chińska wersja znanej bajki
Seanse: wtorek, środa, czwartek – godz. 15.30

„**Wojownicze żółwie ninja: Wyjście z cienia**” – amerykański film akcji
Seanse 3D z dubbingiem: wtorek, środa, czwartek – godz. 17.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 12 sierpnia o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Wystawa prac Barbary Porczyńskiej

Wystawa obrazów artystki pt. „Inwigilacja” czynna będzie do 31 sierpnia.

KONKURS TS

Odnajdź, sfotografuj i pomóż ocalić od zapomnienia historię techniki

Przypominamy o ogłoszonym tydzień temu konkursie. Proponujemy, abyście Państwo sfotografowali ciekawe, unikatowe miejsca i obiekty związane z historią i zabytkami techniki. Mogą to być zabytki ruchome, takie jak: samochody, pojazdy specjalistyczne i wojskowe, promy rzeczne, statki, samoloty, lokomotywy, wagony; instalacje wodne, takie jak np. śluzy, kanały, zapory; obiekty architektoniczne: dworce kolejowe, hale produkcyjne, młyny, wiatraki. W grę wchodzi także rzeczy codziennego użytku lub takie, których dzisiaj się już nie używa: stare lampy, żelazka, magiel itp.

Zdjęcia ocałać będzie komisja złożona z fotografików, regionalistów, historyków zajmujących się tą tematyką oraz ludzi związanych z turystyką. Najlepsze zostaną zaprezentowane na wystawie i na łamach naszego pisma. Autor zwycięskiej fotografii, oprócz upominków, otrzyma możliwość wzięcia udziału wraz z rodziną lub przyjaciółmi (sześć osób) w spływie Sanem, w profesjonalnym pontonie raftingowym, pod opieką instruktora ratownika. Spływ zakończony będzie wspólną biesiadą. Fundatorem i organizatorem wyprawy jest Biuro Turystyki Kulturowej „Pawuk” z Zagórz.

Zdjęcia należy nadsyłać do końca sierpnia na adres:

tygodniksanocki@wp.pl
z dopiskiem „Konkurs” lub przynieść do redakcji na nośniku.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy.

redakcja „TS”